WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE
KURII METROPOLITALNEJ WROCŁAWSKIEJ
WE WROCŁAWIU

Rok LIX Wrocław, kwiecień – czerwiec 2006 roku Nr 2

I. Akta Stolicy Apostolskiej

31.
Encyklika Benedykta XVI
Bóg jest miłością

Wprowadzenie

1. „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim" (1 J 4, 16). Słowa z Pierwszego Listu św. Jana wyrażają ze szczególną jasnością istotę wiary chrześcijańskiej: chrześcijański obraz Boga i także wynikający z niego obraz człowieka i jego drogi. Oprócz tego, w tym samym wierszu, św. Jan daje nam jakby zwięzłą zasadę chrześcijańskiego życia: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam".

Uwierzyliśmy miłości Boga – tak chrześcijanin może wyrazić podstawową opcję swego życia. U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie. Św. Jan przedstawił w swojej Ewangelii to wydarzenie w następujących słowach: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, [...] miał życie wieczne" (J 3, 16). Wiara chrześcijańska, uznając miłość jako swoją główną zasadę, przyjęła to, co stanowiło istotę wiary Izraela, a równocześnie nadała temu nową głębię i zasięg. Wierzący Izraelita faktycznie modli się codziennie słowami Księgi Powtórzonego Prawa, wiedząc, że w nich jest zawarta istota jego egzystencji: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie. Będziesz więc miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił" (Pwt 6, 4-5). Jezus połączył w jedno przykazanie te dwa: przykazanie miłości Boga i przykazanie miłości bliźniego zawarte

w Księdze Kapłańskiej: „Będziesz miłował bliźniego jak siebie samego" (Kpł 19, 18; por. Mk 12, 29-31). Ponieważ Bóg pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 10), miłość nie jest już przykazaniem, ale odpowiedzią na dar miłości, z jakim Bóg do nas przychodzi.

Jest to przesłanie bardzo aktualne i mające konkretne znaczenie w świecie, w którym z imieniem Bożym łączy się czasami zemsta czy nawet obowiązek nienawiści i przemocy. Dlatego w pierwszej mojej Encyklice pragnę mówić o miłości, którą Bóg nas napełnia i którą mamy przekazywać innym. Stąd dwie duże części tego Listu, głęboko ze sobą związane. Pierwsza będzie miała charakter bardziej spekulatywny, gdyż chciałbym w niej sprecyzować – na początku mego Pontyfikatu – niektóre istotne dane na temat miłości, jaką Bóg, w tajemniczy i darmowy sposób, ofiaruje człowiekowi, razem z wewnętrzną więzią tej Miłości z rzeczywistością miłości ludzkiej. Druga część będzie miała charakter bardziej konkretny, gdyż będzie mówiła o kościelnym wypełnianiu przykazania miłości bliźniego. Jest to tematyka bardzo szeroka; nie jest jednak celem tej Encykliki prowadzenie długiego wywodu. Chcę podkreślić niektóre fundamentalne elementy, aby pobudzić świat do nowej, czynnej gorliwości w dawaniu ludzkiej odpowiedzi na Bożą miłość.

Cz. I
Jedność miłości w stworzeniu i historii zbawienia

Problem języka

2. Miłość Boga wobec nas jest sprawą zasadniczą dla życia i niesie ze sobą decydujące pytania o to, kim jest Bóg i kim my jesteśmy. W tym kontekście przeszkodę stanowi przede wszystkim język. Termin „miłość" stał się dziś jednym ze słów najczęściej używanych i także nadużywanych, którym nadajemy znaczenia zupełnie różne. Jeśli tematyka tej Encykliki koncentruje się na problemie rozumienia i praktyki miłości w Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła, nie możemy po prostu pominąć znaczenia tego słowa w różnych kulturach i współczesnym języku.

Wspominamy przede wszystkim o szerokim polu semantycznym słowa miłość: mówi się o miłości ojczyzny, o umiłowaniu zawodu, o miłości między przyjaciółmi, o zamiłowaniu do pracy, o miłości pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy rodzeństwem i krewnymi, o miłości bliźniego i o miłości Boga. Jednak w całej tej wielości znaczeń miłość między mężczyzną i kobietą, w której ciało i dusza uczestniczą w sposób nierozerwalny i w której przed istotą ludzką otwiera się obietnica szczęścia, pozornie nie do odparcia, wyłania się jako wzór miłości w całym tego słowa znaczeniu, w porównaniu z którym na pierwszy rzut oka każdy inny rodzaj miłości blednie. Rodzi się więc pytanie: czy wszystkie te formy miłości w końcu

w jakiś sposób się jednoczą i miłość, pomimo całej różnorodności swych przejawów, ostatecznie jest tylko jedna, czy raczej używamy po prostu tylko tego samego słowa na określenie całkowicie innych rzeczywistości?

Eros i *agape* – różnica i jedność

3. Miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą, która nie rodzi się z myśli i woli człowieka, ale w pewien sposób mu się narzuca, starożytna Grecja nazwała *erosem*. Musimy już z góry uprzedzić, że grecka wersja Starego Testamentu jedynie dwukrotnie używa słowa *eros*, podczas gdy Nowy Testament nigdy go nie stosuje: z trzech słów greckich dotyczących miłości – *eros*, *philia* (miłość przyjaźni) i *agape* – pisma nowotestamentowe uprzywilejowują to ostatnie, które w języku greckim pozostawało raczej na marginesie. Jeśli chodzi o pojęcie miłości przyjaźni (*philia*), to zostało ono podjęte i pogłębione w Ewangelii Jana, aby wyrazić relację między Jezusem i Jego uczniami. To pominięcie słowa *eros* wraz z nową wizją miłości, wyrażoną poprzez słowo *agape*, w nowości chrześcijaństwa oznacza niewątpliwie coś zasadniczego w odniesieniu do pojęcia miłości. W krytyce chrześcijaństwa, która poczynając od czasów oświecenia w miarę rozwoju stawała się coraz bardziej radykalna, ta nowość została oceniona w sposób absolutnie negatywny. Według Friedricha Nietzschego chrześcijaństwo jakoby dało erosowi do picia truciznę, a chociaż z jej powodu nie umarł, przerodził się w wadę[1]. W ten sposób filozof niemiecki wyrażał bardzo rozpowszechnione spostrzeżenie: czy Kościół swymi przykazaniami i zakazami nie czyni gorzkim tego, co w życiu jest najpiękniejsze? Czy nie stawia znaków zakazu właśnie tam, gdzie radość zamierzona dla nas przez Stwórcę ofiarowuje nam szczęście, które pozwala nam zasmakować coś z boskości?

4. Czy rzeczywiście tak jest? Czy chrześcijaństwo rzeczywiście zniszczyło *eros*? Spójrzmy na świat przedchrześcijański. Grecy – bez wątpienia podobnie jak inne kultury – dostrzegali w erosie przede wszystkim upojenie, opanowanie rozumu przez „boskie szaleństwo", które wyrywa człowieka z ograniczoności jego istnienia i w tym stanie wstrząśnięcia przez boską moc pozwala mu doświadczyć najwyższej błogości. Wszystkie inne moce między niebem a ziemią wydają się w ten sposób jakby drugorzędnej wartości: „Omnia vincit amor" – stwierdza Wergiliusz w *Bukolikach* – miłość wszystko zwycięża – i dodaje: „et nos cedamus amori" – także my ulegamy miłości[2]. W religiach ta postawa wyrażała się w kultach płodności, do których przynależy „święty" nierząd, który kwitł w licznych świątyniach. Eros był więc celebrowany jako boska siła, jako złączenie z bóstwem.

---

[1] Por. *Jenseits von Gut und Böse*, IV, 168.
[2] X, 69.

Tej formie religii, która jak najmocniejsza pokusa sprzeciwia się wierze w Jedynego Boga, Stary Testament przeciwstawiał się z największą stanowczością i zwalczał ją jako perwersję religijności. Tym jednak wcale nie odrzucił erosa jako takiego, ale wypowiedział mu wojnę jako niszczycielskiemu wypaczeniu, bowiem fałszywe ubóstwienie erosa, które tu ma miejsce, pozbawia go jego godności, czyni go nieludzkim. Prostytutki w świątyni, które mają dawać upojenie boskością, nie są traktowane jako istoty ludzkie i osoby, lecz służą jedynie jako narzędzia do wzniecenia „boskiego szaleństwa": w rzeczywistości nie są boginiami, lecz osobami ludzkimi, których się nadużywa. Dlatego eros upojony i bezładny nie jest wznoszeniem się, „ekstazą" w kierunku Boskiego, ale upadkiem, degradacją człowieka. Tak więc staje się ewidentnym, że eros potrzebuje dyscypliny, oczyszczenia, aby dać człowiekowi nie chwilową przyjemność, ale pewien przedsmak szczytu istnienia, tej szczęśliwości, do której dąży całe nasze istnienie.

5. Dwie rzeczy dostrzegamy wyraźnie w tym pobieżnym spojrzeniu na koncepcję erosa w historii i dzisiaj. Przede wszystkim to, że istnieje jakaś relacja między miłością i boskością: miłość obiecuje nieskończoność, wieczność – jakąś rzeczywistość wyższą i całkowicie inną w stosunku do codzienności naszego istnienia. Okazało się jednak równocześnie, że drogą do tego celu nie jest proste poddanie się opanowaniu przez instynkt. Konieczne jest oczyszczenie i dojrzewanie, które osiąga się także na drodze wyrzeczenia. Nie jest to odrzuceniem erosa, jego „otruciem", lecz jego uzdrowieniem w perspektywie jego prawdziwej wielkości.

Zależy to przede wszystkim od konstytucji istoty ludzkiej, złożonej z ciała i duszy. Człowiek staje się naprawdę sobą, kiedy ciało i dusza odnajdują się w wewnętrznej jedności, a wyzwanie erosa może być rzeczywiście przezwyciężone, kiedy ta jedność staje się faktem. Jeżeli człowiek dąży do tego, by być jedynie duchem, i chce odrzucić ciało jako dziedzictwo tylko zwierzęce, wówczas duch i ciało tracą swoją godność. I jeśli, z drugiej strony, odżegnuje się od ducha i wobec tego uważa materię, ciało, za jedyną rzeczywistość, tak samo traci swoją wielkość. Epikurejczyk Gassendi pozdrawiał żartobliwie Kartezjusza: „O, duszo!", a Kartezjusz odpowiadał: „O, ciało!"[3]. Kocha jednak nie sama dusza ani nie samo ciało: kocha człowiek, osoba, która kocha jako stworzenie jednostkowe, złożone z ciała i duszy. Jedynie wówczas, kiedy obydwa wymiary stapiają się naprawdę w jedną całość, człowiek staje się w pełni sobą. Tylko w ten sposób miłość – eros – może dojrzewać, osiągając swoją prawdziwą wielkość. Dzisiaj nierzadko zarzuca się chrześcijaństwu, że w przeszłości było przeciwnikiem cielesności; faktycznie, tendencje w tym sensie zawsze były.

---

[3] Por. R. Descartes, Oeuvres, opr. V. Cousin, vol. 12, Paryż 1824, s. 95 nn.

Jednakże sposób gloryfikacji ciała, jakiego dzisiaj jesteśmy świadkami, jest zwodniczy. Eros sprowadzony jedynie do „seksu" staje się towarem, zwykłą „rzeczą", którą można kupić i sprzedać, co więcej, sam człowiek staje się towarem. W rzeczywistości to nie jest wielkie „tak" człowieka dla swojego ciała. Przeciwnie, człowiek traktuje teraz ciało i seksualność jedynie jako materialną część samego siebie, której można używać i którą można wykorzystywać w sposób wyrachowany. Zresztą część, której nie postrzega w kategoriach wolności, ale jako coś, co on, na swój sposób, usiłuje uczynić zarazem przyjemnym i nieszkodliwym. W rzeczywistości znajdujemy się w obliczu degradacji ciała ludzkiego, które już nie jest zintegrowane z całą wolnością naszego istnienia, nie jest już żywym wyrazem całości naszego bytu, lecz jest jakby odrzucone w dziedzinę czysto biologiczną. Złudne wywyższanie ciała może bardzo szybko przekształcić się w nienawiść do cielesności. Wiara chrześcijańska przeciwnie, zawsze uznawała człowieka za byt jedyny, a zarazem podwójny, w którym duch i materia przenikają się wzajemnie, doświadczając w ten sposób nowej szlachetności. Owszem, eros pragnie unieść nas „w ekstazie" w kierunku boskości, prowadząc nas poza nas samych, lecz właśnie dlatego wymaga ascezy, wyrzeczeń, oczyszczeń i uzdrowień.

6. Jak powinniśmy konkretnie kształtować tę drogę oczyszczenia i ascezy? Jak powinna być przeżywana miłość, aby w pełni zrealizowała się jej ludzka i boska obietnica? Jedno z pierwszych ważnych wskazań możemy znaleźć w Pieśni nad pieśniami, jednej z ksiąg Starego Testamentu, dobrze znanej mistykom. Według przeważającej dzisiaj interpretacji poezje zawarte w tej księdze są autentycznymi pieśniami miłości, być może przeznaczonymi na jakieś izraelskie zaślubiny, podczas których miały wysławiać miłość małżeńską. W tym kontekście bardzo pouczający jest fakt, że w tekście Księgi znajdują się dwa różne słowa na oznaczenie „miłości". Najpierw mamy słowo *dodim* – liczba mnoga, która wyraża miłość jeszcze niepewną, w sytuacji nieokreślonego poszukiwania. To słowo zostaje potem zastąpione słowem *ahabŕ*, które w przekładzie greckim Starego Testamentu jest oddane terminem o podobnym brzmieniu *agape*, który – jak widzieliśmy – stał się wyrażeniem charakterystycznym dla biblijnego pojęcia miłości. W przeciwieństwie do miłości nieokreślonej i jeszcze poszukującej, ten termin wyraża doświadczenie miłości, która teraz staje się naprawdę odkryciem drugiego człowieka, przezwyciężając charakter egoistyczny, który przedtem był wyraźnie dominujący. Teraz miłość staje się troską człowieka i posługą dla drugiego. Nie szuka już samej siebie, zanurzenia w upojeniu szczęściem; poszukuje dobra osoby ukochanej: staje się wyrzeczeniem, jest gotowa do poświęceń, co więcej, poszukuje ich.

Należy do rozwoju miłości, do wyższych jej poziomów, jej wewnętrznych oczyszczeń, fakt, że teraz poszukuje ona definitywności, i to w podwójnym

znaczeniu: w sensie wyłączności – tylko ta jedyna osoba – i w sensie „na zawsze". Miłość obejmuje całość egzystencji w każdym jej wymiarze, także w wymiarze czasu. Nie mogłoby być inaczej, ponieważ jej obietnica ma na celu definitywność: miłość dąży do wieczności. Tak, miłość jest „ekstazą", ale ekstazą nie w sensie chwili upojenia, lecz ekstazą rozumianą jako droga, trwałe wychodzenie z „ja" zamkniętego w samym sobie w kierunku wyzwolenia „ja" w darze z siebie i właśnie tak – w kierunku ponownego znalezienia siebie, a nawet w kierunku odkrycia Boga: „Kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je; a kto je straci, zachowa je" (Łk 17, 33) – mówi Jezus. Te Jego słowa znajdujemy w Ewangelii w różnych wersjach (por. Mt 10, 39; 16, 25; Mk 8, 35; Łk 9, 24; J 12, 25). W ten sposób Jezus opisuje swą osobistą drogę, która poprzez krzyż prowadzi Go do zmartwychwstania – drogę ziarna pszenicy, które pada w ziemię i obumiera, i dzięki temu przynosi obfity owoc. Wychodząc z istoty Jego ofiary osobistej i miłości, która w Nim osiąga swoje dopełnienie, tymi słowami opisuje On także istotę miłości i istnienia ludzkiego w ogóle.

7. Nasze refleksje o istocie miłości, początkowo raczej filozoficzne, przywiodły nas, przez dynamikę wewnętrzną, aż do wiary biblijnej. Na początku zostało postawione zagadnienie, czy różne, a nawet przeciwstawne znaczenia słowa miłość mają na myśli jakąś głęboką jedność, czy raczej powinny pozostawać rozdzielone. Przede wszystkim jednak wynikła kwestia, czy przesłanie o miłości ogłoszone nam przez Pismo Święte i Tradycję Kościoła miałoby coś wspólnego z powszechnym doświadczeniem ludzkiej miłości, czy wręcz przeciwstawiałoby się jemu. W tym względzie natrafiliśmy na dwa fundamentalne słowa: *eros* jako określenie miłości „ziemskiej" i *agape* jako wyrażenie oznaczające miłość opartą na wierze i przez nią kształtowaną. Obydwa pojęcia są często przeciwstawiane jako miłość „wstępująca" i miłość „zstępująca". Są także inne podobne klasyfikacje, jak na przykład rozróżnienie pomiędzy miłością posesywną i miłością ofiarną (*amor concupiscentiae – amor benevolentiae*), do którego czasami bywa dołączona jeszcze miłość interesowna.

W dyskusji filozoficznej i teologicznej te rozróżnienia często były zradykalizowane aż do autentycznego przeciwstawienia: typowo chrześcijańską byłaby miłość zstępująca, ofiarna, właśnie *agape*; kultura zaś niechrześcijańska, przede wszystkim grecka, charakteryzowałaby się miłością wstępującą, pożądliwą i posesywną, czyli *erosem*. Chcąc doprowadzić do ostateczności to przeciwstawienie, istota chrześcijaństwa byłaby oderwana od podstawowych relacji życiowych ludzkiego istnienia i stanowiłaby dla siebie odrębny świat, który mógłby być uważany jako godny podziwu, ale całkowicie odcięty od całości ludzkiej egzystencji. W rzeczywistości *eros* i *agape* – miłość wstępująca i miłość zstępująca – nie dają się nigdy całkowicie oddzielić jedna od

drugiej. Im bardziej obydwie, niewątpliwie w różnych wymiarach, znajdują właściwą jedność w jedynej rzeczywistości miłości, tym bardziej spełnia się prawdziwa natura miłości w ogóle. Także jeżeli *eros* początkowo jest przede wszystkim pożądający, wstępujący – fascynacja ze względu na wielką obietnicę szczęścia – w zbliżeniu się potem do drugiego będzie stawiał coraz mniej pytań o siebie samego, będzie coraz bardziej szukał szczęścia drugiej osoby, będzie się o nią coraz bardziej troszczył, będzie się poświęcał i pragnął „być dla" niej. W ten sposób włącza się w niego moment *agape*; w przeciwnym razie *eros* upada i traci swoją własną naturę. Z drugiej strony, człowiek nie może żyć wyłącznie w miłości oblatywnej, zstępującej. Nie może zawsze tylko dawać, musi także otrzymywać. Kto chce dawać miłość, sam musi ją otrzymać w darze. Oczywiście, człowiek może – jak mówi nam Chrystus – stać się źródłem, z którego wypływają rzeki żywej wody (por. J 7, 37-38). Lecz aby stać się takim źródłem, sam musi pić wciąż na nowo z tego pierwszego, oryginalnego źródła, którym jest Jezus Chrystus, z którego przebitego serca wypływa miłość samego Boga (por. J 19, 34).

Ojcowie w opowiadaniu o drabinie Jakubowej widzieli symbol tego nierozerwalnego połączenia pomiędzy wstępowaniem i zstępowaniem, między *erosem*, który poszukuje Boga, i *agape*, która przekazuje dar otrzymany. W biblijnym tekście jest mowa o tym, że patriarcha Jakub widzi we śnie, ponad kamieniem, który służył mu za podgłówek, drabinę sięgającą nieba, po której wchodzili i schodzili aniołowie Boży (por. Rdz 28, 12; J 1, 51). Szczególnie interesująca jest interpretacja tej wizji przez papieża Grzegorza Wielkiego w jego *Regule pasterskiej*. Dobry pasterz – mówi on – powinien być zakorzeniony w kontemplacji. Tylko dzięki temu będzie mógł przejąć się do głębi potrzebami innych, tak by stały się jego: „per pietatis viscera in se infirmitatem caeterorum transferat"[4]. Święty Grzegorz nawiązuje w tym kontekście do świętego Pawła, który zostaje porwany ku górze aż do najwyższych tajemnic Boga i właśnie w ten sposób, kiedy zstępuje, jest w stanie stać się wszystkim dla wszystkich (por. 2 Kor 12, 2-4; 1 Kor 9, 22). Oprócz tego wskazuje przykład Mojżesza, który wciąż powraca, wchodzi do świętego namiotu, prowadzi dialog z Bogiem, aby mógł dzięki temu, wychodząc od Boga, być do dyspozycji swojego ludu. „Gdy wewnątrz [namiotu] ulega zachwyceniu w kontemplacji, na zewnątrz [namiotu] przywołują go potrzeby cierpiących: intus in contemplationem rapitur, foris infirmantium negotiis urgetur"[5].

8. Znaleźliśmy w ten sposób pierwszą odpowiedź, jeszcze dość ogólnikową, na dwa wyżej postawione pytania: „miłość" w gruncie rzeczy jest jedną

---

[4] II, 5: SCh 381, 196.

[5] Tamże, 198.

rzeczywistością, ale mającą różne wymiary; to jeden, to drugi może bardziej dochodzić do głosu. Gdy jednak owe dwa wymiary oddalają się zupełnie od siebie, powstaje karykatura czy w każdym razie ograniczona forma miłości. Powiedzieliśmy już w sposób syntetyczny, że wiara biblijna nie buduje jakiegoś świata równoległego czy jakiegoś świata sprzecznego z istniejącym pierwotnie ludzkim zjawiskiem miłości, lecz akceptuje całego człowieka, interweniując w jego dążenie do miłości, aby je oczyścić, ukazując mu zarazem nowe wymiary miłości. Ta nowość wiary biblijnej staje się widoczna przede wszystkim w dwóch aspektach, które zasługują na podkreślenie.

Nowość wiary biblijnej

9. Chodzi tu wpierw o nowy obraz Boga. W kulturach, które otaczają świat Biblii, obraz boga i bogów pozostaje ostatecznie mało wyraźny i sam w sobie sprzeczny. Na drodze wiary biblijnej staje się coraz bardziej jasne i jednoznaczne to, co *Shema*, podstawowa modlitwa Izraela, wyraża w słowach: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie" (Pwt 6, 4). Istnieje jedyny Bóg, Stworzyciel nieba i ziemi, i dlatego też jest Bogiem wszystkich ludzi. Dwa fakty są wyjątkowe w tym określeniu: że wszyscy inni bogowie naprawdę nie są Bogiem i że cała rzeczywistość, w której żyjemy, pochodzi od Boga, jest przez Niego stworzona. Z pewnością idea stworzenia istnieje także gdzie indziej, ale jedynie tutaj wynika całkowicie jasno, że nie jakikolwiek bóg, ale jedyny prawdziwy Bóg, On sam, jest autorem całej rzeczywistości; pochodzi ona z potęgi Jego stwórczego Słowa. To oznacza, że to Jego stworzenie jest Mu drogie dlatego właśnie, że przez Niego było chciane, przez Niego „uczynione". W ten sposób pojawia się teraz drugi ważny element: ten Bóg kocha człowieka. Boża moc, którą Arystoteles, u szczytu filozofii greckiej, starał się uchwycić swą myślą przez refleksję, jest dla każdego bytu przedmiotem pożądania i miłości – jako rzeczywistość kochana to bóstwo porusza świat[6], ale ono samo nie potrzebuje niczego i nie kocha, a jedynie jest kochane. Natomiast Bóg jedyny, w którego wierzy Izrael, miłuje osobiście. Jego miłość ponadto jest miłością wybrania: spośród wszystkich ludów dokonuje wyboru Izraela i miłuje go – mając jednak na celu uzdrowienie w ten właśnie sposób całej ludzkości. Bóg miłuje i ta Jego miłość może być określona bez wątpienia jako *eros*, który jednak jest równocześnie także *agape*[7].

Przede wszystkim prorocy Ozeasz i Ezechiel opisali tę „namiętność" Boga w stosunku do swego ludu, posługując się śmiałymi obrazami erotycznymi. Stosunek Boga z Izraelem jest przedstawiony poprzez metafory narzeczeń-

[6] Por. *Metafizyka*, XII, 7.

[7] Por. Pseudo-Dionizy Areopagita, który w swoim dziele *O imionach Bożych*, IV, 12-14: PG 3, 709-713, nazywa Boga równocześnie *eros* i *agape*.

stwa i małżeństwa; konsekwentnie bałwochwalstwo jest cudzołóstwem i prostytucją. Tym samym zostają konkretnie wspomniane – jak zobaczyliśmy – kulty płodności z ich nadużyciami sfery *eros*, ale równocześnie zostaje opisany stosunek wierności pomiędzy Izraelem a jego Bogiem. Historia miłości Boga do Izraela polega, w samej swej głębi, na tym, że On nadaje mu *Torŕh*, czyli otwiera Izraelowi oczy na prawdziwą naturę człowieka i wskazuje mu drogę prawdziwego człowieczeństwa. Tak, historia polega na fakcie, że człowiek, żyjąc w wierności jedynemu Bogu, doświadcza siebie samego jako kochanego przez Boga i odkrywa radość w prawdzie, w sprawiedliwości – radość w Bogu, która staje się jego istotnym szczęściem: „Kogo prócz Ciebie mam w niebie? Gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie ziemia. [...] Mnie zaś dobrze jest być blisko Boga" (Ps 73 [72], 25. 28).

10. *Eros* Boga do człowieka jest zarazem – jak powiedzieliśmy – w pełni *agape*. Nie tylko dlatego, że zostaje dana zupełnie bezinteresownie, bez żadnej uprzedniej zasługi, ale także dlatego, że jest miłością przebaczającą. Zwłaszcza Ozeasz ukazuje nam wymiar *agape* w miłości Boga do człowieka, który nieskończenie przewyższa aspekt darmowości. Izrael dopuścił się „cudzołóstwa", zerwał Przymierze; Bóg powinien był go osądzić i wyrzec się go. Ale w tym właśnie okazuje się, że Bóg jest Bogiem, a nie człowiekiem: „Jakże cię mogę porzucić, Efraimie, i jak opuścić ciebie, Izraelu? [...] Moje serce na to się wzdryga i rozpalają się moje wnętrzności. Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu, i Efraima już więcej nie zniszczę, albowiem Bogiem jestem, nie człowiekiem; pośrodku ciebie jestem Ja – Święty" (Oz 11, 8-9). Namiętna miłość Boga do swojego ludu – do człowieka – jest zarazem miłością, która przebacza. Jest ona tak wielka, że zwraca Boga przeciw Niemu samemu, Jego miłość przeciw Jego sprawiedliwości. Chrześcijanin widzi w tym już zarysowujące się misterium Krzyża: Bóg tak bardzo miłuje człowieka, że sam stawszy się człowiekiem, przyjmuje nawet jego śmierć i w ten sposób godzi sprawiedliwość z miłością.

Aspekt filozoficzny i historyczno-religijny, który trzeba uwypuklić w tej biblijnej wizji, to fakt, że z jednej strony mamy do czynienia ze ściśle metafizycznym obrazem Boga: Bóg jest w sensie absolutnym pierwotnym źródłem wszelkiego istnienia; ale ta zasada stwórcza wszystkich rzeczy – Logos, pierwotna przyczyna – jest jednocześnie kimś, kto kocha z całą pasją właściwą prawdziwej miłości. W ten sposób *eros* zostaje w najwyższym stopniu uszlachetniony, a jednocześnie doznaje takiego oczyszczenia, że stapia się z *agape*. To pozwala zrozumieć, że włączenie Pieśni nad pieśniami do kanonu ksiąg Pisma Świętego dość szybko znalazło uzasadnienie w tym sensie, że owe pieśni miłosne opisują w gruncie rzeczy relację Boga do człowieka i człowieka do Boga. I tak Pieśń nad pieśniami stała się, zarówno w literaturze chrześcijańskiej, jak i judaistycznej, źródłem poznania

i doświadczenia mistycznego, w którym wyraża się istota wiary biblijnej: tak, istnieje zjednoczenie człowieka z Bogiem – pierwotne marzenie człowieka – ale to zjednoczenie nie jest jakimś stopieniem się, zatopieniem w anonimowym oceanie boskości, ale związkiem rodzącym miłość, w którym obie strony – Bóg i człowiek – pozostają sobą, a jednak stają się całkowicie jednym: „Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem" – mówi św. Paweł (1 Kor 6, 17).

11. Pierwszą nowość wiary biblijnej stanowi, jak już widzieliśmy, obraz Boga; drugą, zasadniczo fundamentalnie z nią związaną, jest obraz człowieka. Biblijna opowieść o stworzeniu mówi o samotności pierwszego człowieka, Adama, któremu Bóg chce dać stosowną pomoc. Żadne ze stworzeń nie może być dla człowieka pomocą, jakiej potrzebuje, chociaż sam dał nazwę wszystkim dzikim zwierzętom i ptakom, włączając je w ten sposób w kontekst swojego życia. Tak więc Bóg stwarza kobietę z żebra mężczyzny i Adam znajduje pomoc, jakiej potrzebuje: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!" (Rdz 2, 23). Można zobaczyć na tle tego opowiadania idee występujące na przykład w micie opowiedzianym przez Platona, według którego człowiek pierwotnie miał kształt kuli, co oznacza, że sam w sobie był kompletny i samowystarczalny. Ale karząc go za pychę, Zeus go przepołowił, i teraz człowiek nieustannie poszukuje swej drugiej połowy i dąży ku niej, aby odzyskać pełnię[8]. W przekazie biblijnym nie ma mowy o karze; jednak myśl, że człowiek jest w jakiś sposób niekompletny, że ze swej natury dąży do znalezienia w drugim dopełnienia swej całości, że tylko w zjednoczeniu mężczyzny i kobiety człowiek może stać się „kompletny", jest bez wątpienia obecna. I tak przekaz biblijny zamyka się proroctwem dotyczącym Adama: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem" (Rdz 2, 24).

Mamy tu do czynienia z dwoma ważnymi aspektami: *eros* jest niejako zakorzeniony w naturze człowieka; Adam poszukuje i „opuszcza ojca swego i matkę swoją", by odnaleźć niewiastę; jedynie razem przedstawiają oni całokształt człowieczeństwa, stając się „jednym ciałem". Nie mniej ważny jest drugi aspekt: ze względu na ukierunkowanie zawarte w akcie stwórczym, *eros* kieruje człowieka ku małżeństwu, związkowi charakteryzującemu się wyłącznością i definitywnością; tak i tylko tak urzeczywistnia się jego głębokie przeznaczenie. Obrazowi Boga monoteistycznego odpowiada małżeństwo monogamiczne. Małżeństwo oparte na miłości wyłącznej i definitywnej staje się obrazem relacji Boga z jego ludem, i odwrotnie: sposób, w jaki miłuje Bóg, staje się miarą ludzkiej miłości. Ten ścisły związek między erosem i małżeństwem występujący w Biblii prawie nie znajduje sobie podobnych w literaturze pozabiblijnej.

---

[8] Por. *Uczta*, XIV-XV, 189c-192d.

Jezus Chrystus – wcielona miłość Boga

12. Chociaż do tej pory mówiliśmy przeważnie o Starym Testamencie, to jednak głębokie, wzajemne przenikanie się obydwu Testamentów, będących jedynym Pismem wiary chrześcijańskiej, stało się już widoczne. Prawdziwą nowością Nowego Testamentu nie są nowe idee, lecz sama postać Chrystusa, który ucieleśnia pojęcia – niesłychany, niebywały realizm. Już w Starym Testamencie nowość biblijna nie polega po prostu na abstrakcyjnych pojęciach, lecz na nieprzewidywalnym i w pewnym sensie niebywałym działaniu Boga. To Boże działanie przybiera teraz dramatyczną formę poprzez fakt, że w Jezusie Chrystusie sam Bóg poszukuje „zaginionej owcy", ludzkości cierpiącej i zagubionej. Gdy Jezus w swoich przypowieściach mówi o pasterzu, który szuka zaginionej owcy, o kobiecie poszukującej drachmy, o ojcu, który wychodzi na spotkanie marnotrawnego syna i bierze go w ramiona, wówczas wszystko to nie sprowadza się tylko do słów, lecz stanowi wyjaśnienie Jego działania i bycia. W Jego śmierci na krzyżu dokonuje się owo zwrócenie się Boga przeciwko samemu sobie, poprzez które On ofiarowuje siebie, aby podnieść człowieka i go zbawić – jest to miłość w swej najbardziej radykalnej formie. Spojrzenie skierowane na przebity bok Chrystusa, o którym mówi św. Jan (por. J 19, 37), zawiera to, co było punktem wyjścia tej Encykliki: „Bóg jest miłością" (1 J 4, 8). To tu może być kontemplowana ta prawda. Wychodząc od tego, można definiować, czym jest miłość. Poczynając od tego spojrzenia, chrześcijanin znajduje drogę swego życia i swojej miłości.

13. Poprzez ustanowienie Eucharystii podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus nadał temu aktowi ofiary trwałą obecność. Antycypuje On swoją śmierć i zmartwychwstanie, dając już w owej godzinie swoim uczniom siebie samego w chlebie i winie, swoje ciało i swoją krew jako nową mannę (por. J 6, 31-33). Jeśli świat starożytny uważał, że w istocie prawdziwym pokarmem człowieka – tym, czym on jako człowiek żyje – jest Logos, odwieczna mądrość, teraz ów Logos stał się dla nas prawdziwie pokarmem – jako miłość. Eucharystia włącza nas w akt ofiarniczy Jezusa. Nie tylko otrzymujemy, w sposób statyczny, Logos wcielony, ale zostajemy włączeni w dynamikę Jego ofiary. Obraz zaślubin Boga z Izraelem staje się rzeczywistością w sposób wcześniej niepojęty: to, co było przebywaniem przed Bogiem, teraz, poprzez udział w Ofierze Jezusa, uczestnictwo w Jego Ciele i Jego Krwi, staje się zjednoczeniem. „Mistyka" sakramentu, której podstawą jest uniżenie się Boga ku nam, ma zupełnie inną doniosłość i prowadzi znacznie wyżej, niż mogłoby tego dokonać jakiekolwiek mistyczne uniesienie człowieka.

14. Teraz jednak należy zwrócić uwagę na inny aspekt: „mistyka" tego sakramentu ma charakter społeczny, albowiem w komunii sakramentalnej ja zostaję zjednoczony z Panem, tak jak i wszyscy inni przyjmujący komu-

nię. „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba" – mówi święty Paweł (1 Kor 10, 17). Zjednoczenie z Chrystusem jest jednocześnie zjednoczeniem z wszystkimi, którym On się daje. Nie mogę mieć Chrystusa tylko dla siebie samego; mogę do Niego należeć tylko w jedności z wszystkimi, którzy już stali się lub staną się Jego. Komunia wyprowadza mnie z koncentracji na sobie samym i kieruje ku Niemu, a przez to, jednocześnie, ku jedności z wszystkimi chrześcijanami. Stajemy się „jednym ciałem", stopieni razem w jednym istnieniu. Miłość Boga i miłość bliźniego są teraz naprawdę jednym: wcielony Bóg przyciąga nas wszystkich do siebie. To pozwala zrozumieć, że *agape* staje się teraz także określeniem Eucharystii: w niej *agape* Boga przychodzi do nas cieleśnie, aby nadal działać w nas i poprzez nas. Tylko wychodząc od fundamentu chrystologiczno-sakramentalnego, można poprawnie zrozumieć nauczanie Jezusa o miłości. Przejście, do jakiego On wzywa, od Prawa i Proroków do podwójnego przykazania miłości Boga i bliźniego, wyprowadzenie samego istnienia wiary z centralności tego przykazania nie jest po prostu moralnością, która później mogłaby istnieć autonomicznie obok wiary w Chrystusa i jej każdorazowej aktualizacji w tym sakramencie: wiara, kult i ethos przenikają się wzajemnie jako jedna rzeczywistość, która nabiera kształtu w spotkaniu z Bożą *agape*. Upada tutaj po prostu tradycyjne przeciwstawienie kultu i etyki. W samym „kulcie", w komunii eucharystycznej zawiera się bycie miłowanym i jednocześnie, z mojej strony, miłowanie innych. Eucharystia, która nie przekłada się na miłość konkretnie praktykowaną, jest sama w sobie fragmentaryczna. Wzajemnie – jak to jeszcze będziemy musieli rozważyć bardziej szczegółowo – „przykazanie" miłości staje się możliwe tylko dlatego, że nie jest jedynie wymogiem; miłość może być „przykazana", ponieważ wcześniej jest dana.

15. Wychodząc właśnie z tego podstawowego założenia, należy interpretować również wielkie przypowieści Jezusa. Bogacz (por. Łk 16, 19-31) błaga z miejsca potępienia, aby jego bracia zostali poinformowani o tym, co czeka tego, kto niefrasobliwie zignorował biednego w potrzebie. Jezus w pewien sposób jakby przejmuje to wołanie o pomoc i powtarza je, aby nas ostrzec, aby sprowadzić nas na nowo na właściwą drogę. Przypowieść o dobrym Samarytaninie (por. Łk 10, 25-37) prowadzi przede wszystkim do dwóch ważnych wyjaśnień. Podczas gdy pojęcie „bliźniego" odnosiło się aż do ówczesnego czasu zasadniczo do rodaków i cudzoziemców, którzy osiedlili się na ziemi Izraela, czyli do solidarnej wspólnoty danego kraju i danego ludu, teraz to ograniczenie zostaje zniesione. Ktokolwiek mnie potrzebuje, a ja mogę mu pomóc, jest moim bliźnim. Pojęcie bliźniego zyskuje wymiar uniwersalny, a jednak pozostaje konkretne. Pomimo rozszerzenia go na wszystkich ludzi, nie ogranicza się ono do wyrażenia miłości ogólnej i abstrak-

cyjnej, która sama w sobie nie zobowiązuje, ale takiej, która wymaga mojego praktycznego zaangażowania tu i teraz. Zadaniem Kościoła pozostaje interpretowanie wciąż na nowo, z perspektywy praktyki życia jego członków, związku między tym, co dalekie, a tym, co bliskie. Należy tu w końcu przypomnieć w szczególny sposób wielką przypowieść o Sądzie Ostatecznym (por. Mt 25, 31-46), w której miłość staje się kryterium oceny decydującym ostatecznie o wartości lub bezwartościowości ludzkiego życia. Jezus identyfikuje się z potrzebującymi: głodnymi, spragnionymi, obcymi, nagimi, chorymi, więźniami. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40). Miłość Boga i miłość bliźniego łączą się w jedno: w najmniejszym człowieku spotykamy samego Jezusa, a w Jezusie spotykamy Boga.

Miłość Boga i miłość bliźniego

16. Po rozważaniach poświęconych istocie miłości i jej znaczeniu w wierze biblijnej, pozostaje podwójne praktyczne pytanie odnośnie do naszego postępowania: czy naprawdę można kochać Boga, nie widząc Go, i czy można nakazać miłość? Pod adresem podwójnego przykazania miłości istnieje podwójne zastrzeżenie, które daje się słyszeć w tych pytaniach. Boga nikt nigdy nie widział – jak moglibyśmy Go kochać? Poza tym miłości nie można nakazać; jest ona ostatecznie uczuciem, które może być lub nie być, lecz które nie może być stworzone przez wolę. Pismo Święte zdaje się potwierdzać pierwszą obiekcję, kiedy mówi: „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi" (1 J 4, 20). Tekst ten jednak wcale nie wyklucza miłości Boga jako czegoś niemożliwego; przeciwnie, w całym kontekście cytowanego tu Pierwszego Listu św. Jana, miłość ta jest w sposób wyraźny wymagana. Podkreśla się nierozerwalny związek między miłością Boga i miłością bliźniego. Jedna wymaga drugiej w sposób tak ścisły, że stwierdzenie o miłości Boga staje się kłamstwem, jeżeli człowiek zamyka się na bliźniego czy wręcz go nienawidzi. Przytoczony werset Janowy należy interpretować raczej w takim sensie, że miłość bliźniego jest drogą do spotkania również Boga, a zamykanie oczu na bliźniego czyni człowieka ślepym również na Boga.

17. Faktycznie, samego Boga takiego, jakim jest, nikt nigdy nie widział. Jednak Bóg nie jest dla nas całkowicie niewidzialny, nie pozostał po prostu niedostępny dla nas. Bóg pierwszy nas umiłował – mówi cytowany List Janowy (por. 1 J 4, 10) – i ta miłość Boga objawiła się pośród nas, stała się widzialna, ponieważ On „zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu" (1 J 4, 9). Bóg stał się widzialny: w Jezusie możemy oglądać Ojca (por. J 14, 9). W rzeczywistości istnieje wiele możli-

wości widzenia Boga. W historii miłości, którą opowiada nam Biblia, Bóg wychodzi nam naprzeciw, próbuje nas zdobyć – aż do Ostatniej Wieczerzy, aż do Serca przebitego na krzyżu, aż do objawień Zmartwychwstałego i wielkich dzieł, za pośrednictwem których, poprzez działanie Apostołów, przewodził rodzącemu się Kościołowi. Również w późniejszej historii Kościoła Pan nie był nieobecny: zawsze na nowo wychodzi nam naprzeciw – poprzez ludzi, w których objawia swą obecność; poprzez Słowo, w sakramentach, w sposób szczególny w Eucharystii. W liturgii Kościoła, w jego modlitwie, w żywej wspólnocie wierzących doświadczamy miłości Boga, odczuwamy Jego obecność i tym samym uczymy się również rozpoznawać Go w naszej codzienności. On pierwszy nas ukochał i nadal nas kocha jako pierwszy; dlatego my również możemy odpowiedzieć miłością. Bóg nie nakazuje nam uczucia, którego nie możemy w sobie wzbudzić. On nas kocha, pozwala, że możemy zobaczyć i odczuć Jego miłość i z tego „pierwszeństwa" miłowania ze strony Boga może, jako odpowiedź, narodzić się miłość również w nas.

W procesie spotkania pokazuje się również wyraźnie, że miłość nie jest tylko uczuciem. Uczucia przychodzą i odchodzą. Uczucie może być cudowną iskrą rozniecającą, lecz nie jest pełnią miłości. Mówiliśmy na początku o procesie oczyszczeń i dojrzewania, przez które *eros* staje się w sposób pełny sobą, staje się miłością w całym tego słowa znaczeniu. Należy do dojrzałości miłości to, że angażuje wszystkie potencjalne możliwości człowieka i włącza, by tak rzec, człowieka w swój całokształt. Spotkanie z widzialnymi przejawami miłości Boga może wzbudzić w nas uczucie radości, jakie rodzi się z doznania, że jest się kochanym. To spotkanie wymaga jednak również zaangażowania naszej woli i naszego intelektu. Rozpoznanie Boga żyjącego jest drogą wiodącą do miłości, a „tak" naszej woli na Jego wolę łączy rozum, wolę i uczucie w ogarniający wszystko akt miłości. Jest to jednak proces, który pozostaje w ciągłym rozwoju: miłość nigdy nie jest „skończona" i spełniona; miłość zmienia się wraz z biegiem życia, dojrzewa i właśnie dlatego pozostaje wierna samej sobie. „Idem velle atque idem nolle"[9] – chcieć tego samego, nie chcieć tego samego – to właśnie starożytni uznali za prawdziwą treść miłości: stać się podobnym jedno do drugiego, co prowadzi do wspólnoty pragnień i myśli. Historia miłości między Bogiem a człowiekiem polega właśnie na fakcie, że ta wspólnota woli wzrasta w jedności myśli i uczuć, i w ten sposób nasza wola i wola Boga stają się coraz bardziej zbieżne: wola Boża przestaje być dla mnie obcą wolą, którą narzucają mi z zewnątrz przykazania, ale staje się moją własną wolą, która wychodzi z fundamentalnego doświadczenia tego, że w rzeczywistości Bóg jest mi bardziej bliski niż ja

[9] Salustiusz, *De coniuratione Catilinae*, XX, 4.

sam[10]. W konsekwencji wzrasta nasze oddanie Bogu i Bóg staje się naszą radością (por. Ps 73 [72], 23-28).

18. Dzięki temu staje się możliwa miłość bliźniego w sensie wskazanym przez Biblię, przez Jezusa. Miłość bliźniego polega właśnie na tym, że kocham w Bogu i z Bogiem również innego człowieka, którego w danym momencie może nawet nie znam lub do którego nie czuję sympatii. Taka miłość może być urzeczywistniona jedynie wtedy, kiedy jej punktem wyjścia jest intymne spotkanie z Bogiem, spotkanie, które stało się zjednoczeniem woli, a które pobudza także uczucia. Właśnie wtedy uczę się patrzeć na inną osobę nie tylko jedynie moimi oczyma i poprzez moje uczucia, ale również z perspektywy Jezusa Chrystusa. Jego przyjaciel jest moim przyjacielem. Przenikając to, co zewnętrzne w drugim człowieku, dostrzegam jego głębokie wewnętrzne oczekiwanie na gest miłości, na poświęcenie uwagi, czego nie mogę mu dać jedynie za pośrednictwem przeznaczonych do tego organizacji, akceptując to, być może, jedynie jako konieczność polityczną. Patrzę oczyma Chrystusa i mogę dać drugiemu o wiele więcej niż to, czego konieczność widać na zewnątrz: spojrzenie miłości, którego potrzebuje. W tym właśnie przejawia się niezbędne współdziałanie między miłością Boga i miłością bliźniego, o którym mówi z takim naciskiem Pierwszy List św. Jana. Jeżeli w moim życiu brak zupełnie kontaktu z Bogiem, mogę widzieć w innym człowieku zawsze jedynie innego i nie potrafię rozpoznać w nim obrazu Boga. Jeżeli jednak w moim życiu nie zwracam zupełnie uwagi na drugiego człowieka, starając się być jedynie „pobożnym" i wypełniać swoje „religijne obowiązki", oziębia się także moja relacja z Bogiem. Jest ona wówczas tylko „poprawna", ale pozbawiona miłości. Jedynie moja gotowość do wyjścia naprzeciw bliźniemu, do okazania mu miłości, czyni mnie wrażliwym również na Boga. Jedynie służba bliźniemu otwiera mi oczy na to, co Bóg czyni dla mnie, i na to, jak mnie kocha. Święci – myślimy na przykład o błogosławionej Teresie z Kalkuty – czerpali swoją zdolność do miłowania bliźniego zawsze na nowo ze spotkania z Chrystusem Eucharystycznym, a to spotkanie nabierało swego realizmu i głębi właśnie dzięki posłudze innym. Miłość Boga i miłość bliźniego są nierozłączne: są jednym przykazaniem. Obydwie te miłości jednak czerpią życie z miłości pochodzącej od Boga, który pierwszy nas umiłował. Tak więc nie chodzi tu już o „przykazanie" z zewnątrz, które narzuca nam coś niemożliwego, lecz o doświadczenie miłości darowanej z wewnątrz, i tą miłością, zgodnie ze swoją naturą, należy się dzielić z innymi. Miłość wzrasta poprzez miłość. Miłość jest „boska", ponieważ pochodzi od Boga i łączy nas z Bogiem, a ten jednoczący proces przekształca nas w „my", które przezwycięża nasze podziały i sprawia, że stajemy się jednym, tak, że ostatecznie Bóg jest „wszystkim we wszystkich" (por. 1 Kor 15, 28).

[10] Por. Św. Augustyn, *Wyznania*, III, 6, 11: CCL 27, 32.

Cz. II
Caritas – dzieło miłości dokonywane przez Kościół jako „wspólnotę miłości"

Caritas Kościoła jako przejaw miłości trynitarnej

19. „Jeśli widzisz miłość, widzisz Trójcę" – pisał św. Augustyn[11]. W dotychczasowej refleksji mogliśmy patrzeć na Tego, którego przebili (por. J 19, 37; Za 12, 10), rozpoznając zamysł Ojca, który poruszony miłością (por. J 3, 16) posłał swojego Jednorodzonego Syna na świat, aby odkupił człowieka. Umierając na krzyżu – jak relacjonuje Ewangelista – Jezus „oddał ducha" (por. J 19, 30), zadatek tego daru Ducha Świętego, którego miał udzielić po zmartwychwstaniu (por. J 20, 22). W ten sposób miała się zrealizować obietnica o strumieniach wody żywej, które – dzięki wylaniu Ducha Świętego – wypływają z serc wierzących (por. J 7, 38-39). Duch bowiem objawia się jako wewnętrzna moc, która harmonizuje ich serca z sercem Chrystusa i uzdalnia ich do miłowania braci tak, jak On ich miłował, kiedy pochylał się, aby umywać nogi uczniom (por. J 13, 1-13), a zwłaszcza gdy oddał za nas życie (por. J 13, 1; 15, 13).

Duch jest także mocą, która przemienia serce wspólnoty kościelnej, aby była w świecie świadkiem miłości Ojca, który chce uczynić z ludzkości jedną rodzinę w swoim Synu. Cała działalność Kościoła jest wyrazem miłości, która pragnie całkowitego dobra człowieka: pragnie jego ewangelizacji przez Słowo i Sakramenty, co jest dziełem często heroicznym w jego historycznej realizacji; pragnie jego promocji w różnych wymiarach życia i ludzkiej aktywności. Miłość jest zatem służbą, którą Kościół pełni, aby nieustannie wychodzić naprzeciw cierpieniom i potrzebom, również materialnym, ludzi. Właśnie na tym aspekcie, na posłudze miłości, pragnę zatrzymać się w tej drugiej części encykliki.

Caritas zadaniem Kościoła

20. Miłość bliźniego zakorzeniona w miłości Boga jest przede wszystkim powinnością każdego poszczególnego wierzącego, ale jest także zadaniem całej wspólnoty kościelnej, i to na każdym jej poziomie: od wspólnoty lokalnej, przez Kościół partykularny, aż po Kościół Powszechny w jego wymiarze globalnym. Również Kościół jako wspólnota winien wprowadzać miłość w czyn. Konsekwencją tego jest fakt, że miłość potrzebuje również organizacji, aby w sposób uporządkowany mogła służyć wspólnocie. Świadomość tego zadania odgrywała w Kościele rolę konstytutywną od samych jego początków. „Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby" (Dz 2, 44-45). Łukasz mówi o tym w kontekście swego rodzaju definicji

[11] *De Trinitate*, VIII, 8, 12: CCL 50, 287.

Kościoła, którego elementy konstytutywne stanowią: trwanie „w nauce Apostołów", we „wspólnocie" (*koinonia*), w „łamaniu chleba" i w „modlitwach" (por. Dz 2, 42). Element „wspólnoty" (*koinonia*), z początku nieokreślony, jest wyrażany konkretnie w wyżej cytowanych wersetach: polega ona mianowicie na tym, że wierzący mają wszystko wspólne i że nie istnieje już między nimi zróżnicowanie na bogatych i ubogich (por. również Dz 4, 32-37). Ta radykalna forma wspólnoty materialnej nie mogła być wprawdzie utrzymana, gdy Kościół zaczął się rozrastać, pozostała jednak istotna idea: we wspólnocie wierzących nie może być takiej formy ubóstwa, by komuś odmówiono dóbr koniecznych do godnego życia.

21. Decydującym krokiem w trudnym poszukiwaniu rozwiązań dla realizacji tej podstawowej zasady eklezjalnej był wybór siedmiu mężczyzn, który w historii i potem był uważany za początek posługi diakońskiej (por. Dz 6, 5-6). W pierwotnym Kościele wytworzyła się nierówność w codziennym rozdawnictwie jałmużny dla wdów, pomiędzy grupami mówiącymi po hebrajsku i po grecku. Apostołowie, którym przede wszystkim została powierzona „modlitwa" (Eucharystia i Liturgia) i „posługa Słowa", poczuli się nadmiernie obciążeni „obsługiwaniem stołów"; zdecydowali zatem, że skoncentrują się na swej zasadniczej posłudze, a dla nowego zadania, równie koniecznego w Kościele, stworzą kolegium siedmiu osób. I ta grupa jednak nie miała spełniać tylko praktycznej posługi rozdawnictwa: mieli to być mężczyźni „pełni Ducha i mądrości" (por. Dz 6, 1-6). Oznacza to, że służba społeczna, jaką mieli wypełniać, była bardzo konkretna, ale równocześnie była to służba duchowa; ich rola zatem była prawdziwie duchowa i realizowało się w niej podstawowe zadanie Kościoła, którym jest właśnie uporządkowana miłość bliźniego. Wraz z utworzeniem tego kolegium Siedmiu, „diakonia" – posługa miłości bliźniego, spełniana zbiorowo w sposób zorganizowany – została już wprowadzona do fundamentalnej struktury Kościoła.

22. Z upływem lat, wraz ze stopniowym rozprzestrzenianiem się Kościoła, działalność charytatywna utwierdziła się jako jeden z istotnych jego sektorów, obok udzielania Sakramentów i głoszenia Słowa: praktyka miłości wobec wdów i sierot, wobec więźniów, chorych i wszystkich potrzebujących należy do jego istoty w równej mierze, jak posługa sakramentów i głoszenie Ewangelii. Kościół nie może zaniedbać posługi miłości, tak jak nie może zaniedbać sakramentów i Słowa. Wystarczy kilka przykładów, aby to zilustrować. Męczennik Justyn († ok. 155) opisuje w kontekście niedzielnej celebracji chrześcijańskiej również działalność charytatywną, związaną z Eucharystią. Zamożni składają ofiary biskupowi w miarę swych możliwości, każdy według własnej woli; z tych ofiar utrzymuje on sieroty i wdowy oraz tych, którzy z powodu choroby lub z innych przyczyn znaleźli się w potrzebie, jak

również więźniów i cudzoziemców[12]. Wielki pisarz chrześcijański Tertulian († po 220) opowiada, jak budziła zdumienie wśród pogan troska chrześcijan o wszystkich potrzebujących, również o niechrześcijan[13]. Można uważać, że kiedy Ignacy Antiocheński († ok. 117) określał Kościół rzymski jako ten, który „przewodzi w miłości (*agape*)"[14], w tej definicji chciał wyrazić w jakiś sposób również jego konkretną działalność charytatywną.

23. W tym kontekście może się wydawać pożyteczne odniesienie do pierwotnych struktur prawnych dotyczących działalności charytatywnej Kościoła. Około połowy IV wieku w Egipcie formuje się tak zwana „diaconia"; jest to w poszczególnych monasterach instytucja odpowiedzialna za całość aktywności opiekuńczej, czyli posługi charytatywnej. Z tych zacząrków rozwinęła się w Egipcie, aż do VI wieku, korporacja w pełni umocowana prawnie, której władze cywilne powierzają nawet jakąś część zboża do publicznego rozdawnictwa. W Egipcie nie tylko każdy monaster, ale również każda diecezja miała w końcu swoją diakonię – instytucję, która później rozwinęła się zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie. Papież Grzegorz Wielki († 604) mówi o diakonii Neapolu. Istnienie diakonii w Rzymie jest udokumentowane dopiero począwszy od VII i VIII wieku. Oczywiście jednak już wcześniej, od samych początków, opieka nad ubogimi i cierpiącymi, zgodnie z zasadami życia chrześcijańskiego zawartymi w Dziejach Apostolskich, należała do działalności Kościoła w Rzymie. Żywym tego przykładem jest postać diakona Wawrzyńca († 258). Dramatyczny opis jego męczeństwa był znany już św. Ambrożemu († 397) i w istocie przedstawia nam z pewnością autentyczną postać świętego. Jako odpowiedzialnemu za troskę o biednych, po uwięzieniu jego współbraci i papieża, dano mu czas, aby zebrał skarby Kościoła i przekazał je władzom państwowym. Wawrzyniec rozdzielił pieniądze, które miał, pomiędzy ubogich, a potem z nimi – jako prawdziwym skarbem Kościoła – stawił się przed obliczem władz państwowych[15]. Niezależnie od tego, jak się ocenia historyczną autentyczność tych szczegółów, Wawrzyniec pozostał w pamięci Kościoła jako wybitny przedstawiciel kościelnej *caritas*.

24. Wspomnienie postaci cesarza Juliana Apostaty († 363) może raz jeszcze pokazać, jak bardzo istotna dla Kościoła pierwszych wieków była zorganizowana i praktykowana *caritas*. Jako sześcioletnie dziecko, Julian był świadkiem zabójstwa swego ojca, brata i innych członków rodziny, dokonanego przez straże cesarskiego pałacu; odpowiedzialnością za tę brutalność – słusznie czy nie – obciążył imperatora Konstancjusza, który uważał się za wielkiego

[12] Por. *I Apologia*, 67: PG 6, 429.
[13] Por. *Apologeticum* 39, 7: PL 1, 468.
[14] *Ep. ad Rom.*, Inscr: PG 5, 801.
[15] Por. Św. Ambroży, *De officiis ministrorum*, II, 28, 140: PL 16, 141.

chrześcijanina. Z tego powodu wiara chrześcijańska była dla niego raz na zawsze zdyskredytowana. Gdy został imperatorem, zdecydował odnowić pogaństwo, antyczną religię rzymską, reformując ją jednocześnie w taki sposób, aby mogła stać się siłą napędzającą imperium. W tej perspektywie obficie czerpał inspirację z chrześcijaństwa. Ustanowił hierarchię metropolitów i kapłanów. Kapłani musieli troszczyć się o miłość bogów i bliźniego. W jednym ze swoich listów[16] napisał, że jedyną rzeczą, która trafiała mu do przekonania w chrześcijaństwie, była działalność charytatywna Kościoła. Dla jego nowego pogaństwa było zatem sprawą decydującą przeciwstawić systemowi działalności charytatywnej Kościoła podobną działalność w ramach jego religii. „Galilejczycy" – mówił – w ten sposób zdobyli świat. Trzeba było z nimi rywalizować, a nawet ich przewyższyć. W ten sposób imperator potwierdzał, że *caritas* była decydującą cechą wyróżniającą chrześcijańską wspólnotę Kościoła.

25. Dotarłszy do tego miejsca, zwróćmy w naszej refleksji uwagę na dwa istotne elementy:

a) Wewnętrzna natura Kościoła wyraża się w troistym zadaniu: głoszenie Słowa Bożego (*kerygma-martyria*), sprawowanie sakramentów (*leiturgia*), posługa miłości (*diaconia*). Są to zadania ściśle ze sobą związane i nie mogą być od siebie oddzielone. *Caritas* nie jest dla Kościoła rodzajem opieki społecznej, którą można by powierzyć komu innemu, ale należy do jego natury, jest niezbywalnym wyrazem jego istoty[17].

b) Kościół jest rodziną Bożą w świecie. W tej rodzinie nie powinno być nikogo, kto cierpiałby z powodu braku tego, co konieczne. Jednocześnie jednak *caritas-agape* wykracza poza granice Kościoła; przypowieść o dobrym Samarytaninie pozostaje kryterium miary, nakłada powszechność miłości, która kieruje się ku potrzebującemu, spotkanemu „przypadkiem" (por. Łk 10, 31), kimkolwiek jest. Obok tego uniwersalnego przykazania miłości istnieje również konieczność specyficznie eklezjalna – mianowicie, by w Kościele jako rodzinie żaden z jej członków nie cierpiał, gdy jest w potrzebie. Taki jest sens słów Listu do Galatów: „A zatem, dopóki mamy czas, czyńmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze" (Ga 6, 10).

Sprawiedliwość i miłość

26. Począwszy od XIX wieku wysuwane były zastrzeżenia przeciw działalności charytatywnej Kościoła, rozwijane potem z naciskiem przez myśl

---

[16] Por. Ep. 83: J. Bidez, *L'Empereur Julien. Oèuvres completes*, Paryż 1960, v. I, 2a, s. 145.

[17] Por. Kongregacja ds. Biskupów, *Dyrektorium „Apostolorum Successores" o pasterskiej posłudze Biskupów* (22 lutego 2004 r.), 194, Watykan 2004, 2a, 205-206.

marksistowską. Ubodzy, mówi się, nie potrzebują dzieł charytatywnych, ale sprawiedliwości. Dzieła charytatywne – jałmużna – w rzeczywistości są dla bogatych sposobem pozwalającym uniknąć zaprowadzenia sprawiedliwości i uspokoić sumienia, by zachować ich pozycje, które pozbawiają ubogich ich praw. Zamiast popierać przez poszczególne dzieła miłosierdzia istniejący stan rzeczy, należałoby stworzyć porządek prawny, w którym wszyscy otrzymywaliby swoją część światowych dóbr, a zatem nie potrzebowaliby już dzieł miłosierdzia. W tej argumentacji, trzeba przyznać, jest coś z prawdy, ale też nie jest ona wolna od błędu. To prawda, że podstawową zasadą państwa powinno być usilne dążenie do sprawiedliwości i że celem sprawiedliwego porządku społecznego jest zagwarantowanie każdemu jego udziału w części dóbr wspólnych, z zachowaniem zasady pomocniczości. Zawsze było to podkreślane przez chrześcijańską naukę o państwie i społeczną naukę Kościoła. Zagadnienie sprawiedliwego porządku we wspólnocie, z historycznego punktu widzenia, weszło w nową fazę, gdy uformowało się społeczeństwo przemysłowe XIX wieku. Powstanie nowoczesnego przemysłu zburzyło stare struktury społeczne, a wzrost liczby otrzymujących wynagrodzenie spowodował radykalne zmiany w układzie stosunków społecznych, w których decydującą kwestią stał się stosunek między kapitałem i pracą – kwestia ta w takiej formie wcześniej nie była znana. Struktury produkcyjne i kapitał były nową władzą, która, złożona w ręce niewielu, prowadziła masy pracownicze do utraty praw, przeciw czemu trzeba było protestować.

27. Należy przyznać, że przedstawiciele Kościoła bardzo powoli przyjmowali do świadomości, że problem sprawiedliwej struktury społeczeństwa jawił się w nowy sposób. Nie brak było pionierów: jednym z nich był na przykład biskup Ketteler z Moguncji († 1877). W odpowiedzi na konkretne potrzeby powstawały również koła, stowarzyszenia, związki, federacje, a przede wszystkim nowe zgromadzenia zakonne, które w XIX wieku wyszły naprzeciw ubóstwu, chorobom i sytuacjom związanym z brakami w sektorze edukacji. W roku 1891, wraz z encykliką *Rerum novarum* Leona XIII, problem ten znalazł odzwierciedlenie w magisterium papieskim. Następnie, w 1931 roku, ukazała się encyklika Piusa XI *Quadragesimo anno.* Błogosławiony papież Jan XXIII opublikował w 1961 roku encyklikę *Mater et Magistra,* zaś Paweł VI w encyklice *Populorum progressio* (1967) i w liście apostolskim *Octogesima adveniens* (1971) podjął z mocą problematykę socjalną, która w międzyczasie nabrzmiała przede wszystkim w Ameryce Łacińskiej. Mój wielki Poprzednik Jan Paweł II pozostawił nam trylogię encyklik społecznych: *Laborem exercens* (1981), *Sollicitudo rei socialis* (1987) i w końcu *Centesimus annus* (1991). W ten sposób, w zderzeniu z wciąż nowymi sytuacjami i problemami, rozwijała się katolicka doktryna społeczna, która w 2004 roku została zaprezentowana w sposób całościowy w *Kompendium*

nauki społecznej Kościoła, zredagowanym przez Papieską Radę Iustitia et Pax. Marksizm wskazał w rewolucji światowej i w przygotowaniu do niej panaceum na problemy społeczne: przez rewolucję i następującą po niej kolektywizację środków produkcji – twierdziła ta doktryna – wszystko nagle miało funkcjonować w inny i lepszy sposób. Ten sen rozwiał się. W trudnej sytuacji, w jakiej dziś się znajdujemy, również z powodu globalizacji ekonomii, nauka społeczna Kościoła stała się podstawowym wskazaniem proponującym słuszne kierunki również poza jego granicami: kierunki te – w obliczu postępującego rozwoju – powinny być podejmowane w dialogu ze wszystkimi, którzy prawdziwie troszczą się o człowieka i jego świat.

28. Aby dokładniej zdefiniować relację pomiędzy koniecznym zaangażowaniem na rzecz sprawiedliwości i posługą charytatywną, trzeba wziąć po uwagę dwie podstawowe, istniejące sytuacje:

a) Sprawiedliwy porządek społeczeństwa i państwa jest centralnym zadaniem polityki. Państwo, które nie kierowałoby się sprawiedliwością, zredukowałoby się do wielkiej bandy złodziei, jak powiedział kiedyś Augustyn: „Remota itaque iustitia quid sunt regna nisi magna latrocinia?"[18]. Do podstawowej struktury chrześcijaństwa należy rozróżnienie tego, co należy do Cezara, od tego, co należy do Boga (por. Mt 22, 21), to znaczy rozróżnienie pomiędzy państwem i Kościołem, albo, jak mówi Sobór Watykański II, autonomia rzeczywistości doczesnych[19]. Państwo nie może narzucać religii, ale musi zagwarantować jej wolność i pokój pomiędzy wyznawcami różnorakich religii; Kościół jako społeczny wyraz wiary chrześcijańskiej, ze swej strony, ma swoją niezależność i na bazie wiary żyje w formie wspólnotowej, którą państwo powinno respektować. Obie sfery są rozdzielone, ale pozostają zawsze we wzajemnej relacji.

Sprawiedliwość jest celem, a więc również wewnętrzną miarą każdej polityki. Polityka jest czymś więcej niż prostą techniką dla zdefiniowania porządków publicznych: jej źródło i cel znajdują się właśnie w sprawiedliwości, a ta ma naturę etyczną. Tak więc państwo nieuchronnie staje wobec pytania: jak realizować sprawiedliwość tu i teraz? To zaś pytanie zakłada inne, bardziej radykalne: co to jest sprawiedliwość? Jest to problem, który dotyczy rozumu praktycznego; aby jednak rozum mógł funkcjonować uczciwie, musi być stale oczyszczany, gdyż jego zaślepienie etyczne, wynikające z przewagi interesu i władzy, która go zaślepia, jest zagrożeniem, którego nigdy nie można całkowicie wyeliminować.

W tym punkcie stykają się polityka i wiara. Oczywiście, wiara ma swoją specyficzną naturę jako spotkanie z żyjącym Bogiem – spotkanie, które

[18] *De civitate Dei*, IV, 4: CCL 47, 102.

[19] Por. *Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes"*, nr 36.

otwiera przed nami nowe horyzonty, bardzo dalekie od zakresu właściwego rozumowi. Równocześnie jednak jest ona dla tego rozumu siłą oczyszczającą. Wychodząc od Bożej perspektywy, uwalnia go od zaślepienia, a tym samym pomaga mu być sobą. Wiara pozwala rozumowi lepiej spełniać jego zadanie i lepiej widzieć to, co jest mu właściwe. W tym miejscu należy umieścić katolicką naukę społeczną: nie ma ona zamiaru przekazywać Kościołowi władzy państwa. Nie chce również narzucać tym, którzy nie podzielają wiary, perspektyw i sposobów zachowania, które do niej przynależą. Po prostu chce mieć udział w oczyszczaniu rozumu i nieść pomoc, aby to, co sprawiedliwe, mogło tu i teraz być rozpoznane, a następnie realizowane.

Nauka społeczna Kościoła argumentuje, wychodząc od rozumu i prawa naturalnego, a więc od tego, co jest wspólne naturze każdej istoty ludzkiej. Wie, że nie jest zadaniem Kościoła sprawiać, aby sama ta nauka miała znaczenie polityczne: ona chce służyć formowaniu sumienia w polityce i wpływać na to, aby rosła czujność na prawdziwe wymagania sprawiedliwości i równocześnie gotowość do reakcji w oparciu o nie, również gdy sprzeciwiałoby się to osobistej korzyści. Oznacza to, że budowanie sprawiedliwego porządku społecznego i państwowego, dzięki któremu każdemu byłoby dane to, co mu się należy, jest podstawowym zadaniem, które każde pokolenie musi na nowo podejmować. Ponieważ chodzi tu o zadanie polityczne, nie może być ono bezpośrednią misją Kościoła. Ponieważ jednak jest to równocześnie pierwszorzędne zadanie ludzkie, Kościół ma obowiązek współdziałać przez oczyszczanie rozumu i formację etyczną, aby wymagania sprawiedliwości stały się zrozumiałe i politycznie wykonalne.

Kościół nie może i nie powinien podejmować walki politycznej, aby realizować jak najbardziej sprawiedliwe społeczeństwo. Nie może i nie powinien stawiać się na miejscu państwa. Nie może też jednak i nie powinien pozostawać na marginesie w walce o sprawiedliwość. Musi włączyć się w nią przez argumentację rozumową i obudzić siły duchowe, bez których sprawiedliwość, domagająca się zawsze wyrzeczeń, nie może utrwalić się i rozwijać. Sprawiedliwa społeczność nie może być dziełem Kościoła, lecz powinna być realizowana przez politykę. Niemniej Kościół jest głęboko zainteresowany budowaniem sprawiedliwości przez otwieranie inteligencji i woli na wymagania dobra.

b) Miłość – *caritas* – zawsze będzie konieczna, również w najbardziej sprawiedliwej społeczności. Nie ma takiego sprawiedliwego porządku państwowego, który mógłby sprawić, że posługa miłości byłaby zbędna. Kto usiłuje uwolnić się od miłości, będzie gotowy uwolnić się od człowieka jako człowieka. Zawsze będzie istniało cierpienie, które potrzebuje pocieszenia i pomocy. Zawsze będzie samotność. Zawsze będą sytuacje materialnej potrzeby, w których konieczna jest pomoc w duchu konkretnej miłości bliź-

nego[20]. Państwo, które chce zapewnić wszystko, które wszystko przyjmuje na siebie, w końcu staje się instancją biurokratyczną, nie mogącą zapewnić najistotniejszych rzeczy, których człowiek cierpiący – każdy człowiek – potrzebuje: pełnego miłości osobistego oddania. Nie państwo, które ustala i panuje nad wszystkim, jest tym, którego potrzebujemy, ale państwo, które dostrzeże i wesprze, w duchu pomocniczości, inicjatywy podejmowane przez różnorakie siły społeczne, łączące w sobie spontaniczność i bliskość z ludźmi potrzebującymi pomocy. Kościół jest jedną z tych żywotnych sił: pulsuje w nim dynamizm miłości wzbudzanej przez Ducha Chrystusa. Ta miłość daje ludziom nie tylko pomoc materialną, ale również odpoczynek i troskę o duszę, pomoc często bardziej konieczną od wsparcia materialnego. Opinie, według których sprawiedliwe struktury czyniłyby zbytecznymi dzieła charytatywne, faktycznie kryją w sobie również materialistyczną koncepcję człowieka: założenie, według którego człowiek miałby żyć „samym chlebem" (por. Mt 4, 4; por. Pwt 8, 3) – przekonanie, które upokarza człowieka i nie uznaje właśnie tego, co jest specyficznie ludzkie.

29. W ten sposób możemy teraz bardziej precyzyjnie określić w życiu Kościoła relację pomiędzy zaangażowaniem na rzecz sprawiedliwej organizacji państwa i społeczeństwa z jednej strony a uporządkowaną wspólnotowo działalnością charytatywną z drugiej. Wykazaliśmy, że kształtowanie sprawiedliwych struktur nie jest bezpośrednim zadaniem Kościoła, ale przynależy do sfery polityki, to znaczy do zakresu rozumu auto-odpowiedzialnego. Zadanie Kościoła w tym zakresie jest pośrednie, polegające na udziale w oczyszczaniu rozumu i budzeniu sił moralnych, bez których nie mogą być stworzone sprawiedliwe struktury, ani też nie mogą one funkcjonować na dłuższą metę.

Bezpośrednie zadanie działania na rzecz sprawiedliwego porządku społecznego jest natomiast właściwe wiernym świeckim. Jako obywatele państwa są powołani do osobistego uczestnictwa w życiu publicznym. Nie mogą zatem rezygnować z udziału „w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra"[21]. Misją wiernych świeckich jest zatem kształtować właściwie życie społeczne, respektując jego uprawnioną autonomię i współpracując z innymi obywatelami zgodnie z ich kompetencjami i odpowiedzialnością[22].

[20] Por. Kongregacja ds. Biskupów, *Dyrektorium „Apostolorum Successores" o pasterskiej posłudze Biskupów* (22 lutego 2004 r.), 197, Watykan 2004, 2a, 209.

[21] Por. Jan Paweł II, adh. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988 r.), 42: AAS 81 (1989) 472.

[22] Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Nota doktrynalna odnośnie do niektórych kwestii związanych z zaangażowaniem i udziałem wiernych świeckich w życiu politycznym* (24 listopada 2002), 1: „L'Osservatore Romano" 17 stycznia 2003 r., s. 6.

Choć specyficzne wyrazy kościelnej *caritas* nie mogą mieszać się z działalnością państwa, pozostaje prawdą, że powinna ona ożywiać całą egzystencję wiernych świeckich, a więc także ich aktywność polityczną, traktowaną jako „miłość społeczną"[23].

Organizacje charytatywne Kościoła stanowią jego *opus proprium*, zadanie mu właściwe, w którym nie współpracuje jako dodatkowy partner, ale działa jako podmiot bezpośrednio odpowiedzialny, robiąc to, co przynależy do jego natury. Kościół nigdy nie może być zwolniony od czynienia *caritas* jako uporządkowanej działalności wierzących i, z drugiej strony, nigdy nie będzie takiej sytuacji, w której *caritas* poszczególnych chrześcijan nie będzie potrzebna, gdyż człowiek, poza sprawiedliwością, potrzebuje i zawsze będzie potrzebował miłości.

Różnorakie struktury działalności społecznej dzisiaj

30. Zanim spróbujemy zdefiniować specyficzny profil kościelnej działalności w służbie człowieka, chciałbym teraz spojrzeć na ogólną sytuację w zmaganiach o sprawiedliwość i o miłość w świecie.

a) Środki masowego przekazu uczyniły dziś naszą planetę mniejszą, w szybkim tempie zbliżając ludzi i głęboko różniące się kultury. Jeżeli to „przebywanie razem" niekiedy rodzi nieporozumienia i napięcia, to jednak fakt poznania w sposób bardziej bezpośredni potrzeb ludzi staje się apelem o udział w ich sytuacji i trudnościach. Każdego dnia stajemy się świadomi, jak wiele jest cierpienia w świecie, pomimo wielkiego postępu na polu nauki i techniki, z powodu różnorakiej biedy materialnej i duchowej. Nasze czasy domagają się zatem nowej gotowości do wychodzenia naprzeciw potrzebującemu bliźniemu. Już II Sobór Watykański podkreślał to jasno w słowach: „Dziś, gdy zostały usprawnione środki komunikacji, dzięki którym w pewnej mierze zostało pokonane oddalenie między ludźmi [...] działalność charytatywna może i powinna [...] ogarniać swym zasięgiem wszystkich bez wyjątku ludzi i wszystkie potrzeby"[24]. Z drugiej strony – a jest to aspekt procesu globalizacji pobudzający do działania, a zarazem dodający otuchy – współczesność dostarcza nam niezliczonych narzędzi do niesienia pomocy humanitarnej potrzebującym siostrom i braciom, nowoczesnych systemów rozdzielania pożywienia i odzieży, jak również możliwości zaoferowania mieszkania i gościny. Wykraczając poza granice wspólnot narodowych, troska o bliźniego zmierza w ten sposób do rozszerzenia horyzontów na cały świat. II Sobór Watykański słusznie zauważył: „Wśród znaków naszych czasów na szczególne podkreślenie zasługuje owo nieodwracalnie wzra-

[23] Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1939.

[24] *Dekret o apostolstwie świeckich „Apostolicam actuositatem"*, 8.

stające poczucie solidarności wszystkich narodów"[25]. Instytucje państwowe i organizacje humanitarne wspierają inicjatywy, których celem jest owa solidarność, zwłaszcza przez dotacje lub ulgi podatkowe, albo też uruchamiając duże fundusze. W ten sposób solidarność wyrażana przez społeczeństwo obywatelskie znacząco przewyższa tę, którą okazują jednostki.

b) W tej sytuacji pojawiły się i rozwinęły nowe formy współpracy instancji państwowych i kościelnych, które okazały się owocne. Instancje kościelne, z przejrzystością ich działań i wiernością obowiązkowi świadczenia o miłości, mogą po chrześcijańsku animować również instancje cywilne, sprzyjając wzajemnej koordynacji, która będzie dobrze wpływać na skuteczność posługi charytatywnej[26]. Podobnie uformowały się w tym kontekście różnorakie organizacje, które stawiają sobie cele charytatywne albo filantropijne, podejmujące w obliczu istniejących problemów socjalnych i politycznych wysiłki, by znaleźć zadowalające rozwiązania w wymiarze humanitarnym. Ważnym zjawiskiem w naszych czasach jest powstanie i rozszerzanie się różnych form wolontariatu, które wyrażają się w wielorakich posługach[27]. Pragnę wyrazić moje uznanie i wdzięczność wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczą w tej działalności. To szerokie zaangażowanie stanowi dla młodych szkołę życia i uczy solidarności, gotowości do dawania nie tylko czegoś, ale siebie samych. Antykulturze śmierci, która wyraża się na przykład w narkotykach, przeciwstawia w ten sposób miłość, która nie szuka siebie samej, ale która właśnie w gotowości „utracenia siebie" (por. Łk 17, 33 i nn.) dla drugiego jawi się jako kultura życia. Również w samym Kościele katolickim i w innych Kościołach i Wspólnotach kościelnych pojawiły się nowe formy działalności charytatywnej i odnowiły się formy dawne, nabierając nowego rozmachu. Są to formy, w których często można z powodzeniem łączyć ewangelizację z dziełem miłosierdzia. Pragnę wyraźnie potwierdzić to, co mój wielki Poprzednik Jan Paweł II powiedział w swojej encyklice *Sollicitudo rei socialis*[28], gdy deklarował gotowość Kościoła katolickiego do współpracy z organizacjami charytatywnymi tych Kościołów i Wspólnot, gdyż wszyscy poruszeni jesteśmy tą samą podstawową motywacją i mamy przed oczami ten sam cel: prawdziwy humanizm, który uznaje w człowieku obraz Boży i pragnie wspierać go w realizacji życia odpowiadającego tej godności. Encyklika *Ut unum sint* jeszcze raz podkreśliła, że aby świat stał się lepszy, konieczne jest, by chrześcijanie przemawiali jednym głosem i działali na rzecz

[25] Tamże, 14.

[26] Por. Kongregacja ds. Biskupów, *Dyrektorium „Apostolorum Successores" o pasterskiej posłudze Biskupów* (22 lutego 2004 r.), 195, Watykan 2004, 2a, 206-208.

[27] Por. Jan Paweł II, adh. apost. *Christifideles laici* (30 grudnia 1988 r.), 41: AAS 81 (1989) 470-472.

[28] Por. nr 32: AAS 80 (1988) 556.

„szacunku dla praw i potrzeb wszystkich, zwłaszcza ubogich, poniżonych i bezbronnych"[29]. Chciałbym tu wyrazić moją radość z faktu, że to pragnienie znalazło w świecie szerokie echo w postaci licznych inicjatyw.

Specyficzny profil działalności charytatywnej Kościoła

31. Przyrost liczby różnorakich organizacji, które służą człowiekowi, odpowiadając na jego potrzeby, w gruncie rzeczy tłumaczy się faktem, że imperatyw miłości bliźniego został przez Stwórcę wpisany w samą naturę człowieka. Ten przyrost jest również efektem obecności w świecie chrześcijaństwa, które wciąż na nowo budzi i uskutecznia ten imperatyw, często w historii głęboko zaniedbany. Reforma pogaństwa, którą usiłował przeprowadzić Julian Apostata, jest jedynie początkowym przykładem tej skuteczności. W tym sensie siła chrześcijaństwa wykracza daleko poza granice wiary chrześcijańskiej. Jest zatem bardzo ważne, aby działalność charytatywna Kościoła jaśniała wciąż swym blaskiem i nie rozpłynęła się w zwyczajnej organizacji asystencjalnej, stając się po prostu jedną z jej odmian. Jakie jednak są elementy konstytutywne, które stanowią o istocie chrześcijańskiej i kościelnej *caritas*?

a) Jak pokazuje przykład dobrego Samarytanina z przypowieści, *caritas* chrześcijańska jest przede wszystkim odpowiedzią na to, co w konkretnej sytuacji stanowi bezpośrednią konieczność: głodni muszą być nasyceni, nadzy odziani, chorzy leczeni z nadzieją na uzdrowienie, więźniowie odwiedzani itd. Organizacje charytatywne Kościoła, począwszy od Caritas (diecezjalnej, narodowej i międzynarodowej), muszą zrobić wszystko, co możliwe, aby były do dyspozycji odpowiednie środki i nade wszystko, by byli ludzie, którzy podejmą takie zadania. Gdy chodzi o posługę, jaką ludzie spełniają wobec cierpiących, potrzeba przede wszystkim kompetencji profesjonalnych: niosący pomoc powinni być przygotowani w taki sposób, aby potrafili robić to, co właściwe we właściwy sposób, podejmując wysiłek dalszej troski. Kompetencja zawodowa jest tu pierwszym, podstawowym wymogiem, ale ona sama nie wystarczy. Chodzi bowiem o istoty ludzkie, a osoby ludzkie zawsze potrzebują czegoś więcej niż technicznie poprawnej opieki. Potrzebują człowieczeństwa. Potrzebują serdecznej uwagi. Ci, którzy działają w instytucjach charytatywnych Kościoła, powinni odznaczać się tym, że nie ograniczają się do sprawnego wypełnienia, co stosowne w danej chwili, ale z sercem poświęcają się na rzecz drugiego, w taki sposób, aby doświadczył on bogactwa ich człowieczeństwa. Dlatego takim pracownikom oprócz przygotowania profesjonalnego potrzeba również, i nade wszystko, „formacji serca": trzeba ich prowadzić ku takiemu spotkaniu z Bogiem w Chrystusie, które by budziło w nich miłość i otwierało ich serca na drugiego, tak aby miłość bliźniego nie była już dla nich przykazaniem nałożonym niejako

[29] Por. nr 43: AAS 87 (1995) 946.

z zewnątrz, ale konsekwencją wynikającą z ich wiary, która działa przez miłość (por. Ga 5, 6).

b) Chrześcijańska działalność charytatywna musi być niezależna od partii i ideologii. Nie jest środkiem do zmieniania świata w sposób ideologiczny i nie pozostaje na usługach światowych strategii, ale jest aktualizacją tu i teraz miłości, której człowiek potrzebuje zawsze. Czasy obecne, zwłaszcza począwszy od XIX wieku, są zdominowane przez różne nurty filozofii postępu, której formą najbardziej radykalną jest marksizm. Częścią strategii marksistowskiej jest teoria zubożenia: kto w sytuacji niesprawiedliwej władzy – utrzymuje ona – pomaga człowiekowi przez dzieła charytatywne, faktycznie służy aktualnemu systemowi niesprawiedliwości, sprawiając, że jawi się, przynajmniej do pewnego stopnia, jako znośny. W ten sposób jest hamowany potencjał rewolucyjny, a więc blokuje się przemiany ku lepszemu światu. Dlatego też *caritas* jest kontestowana i atakowana jako system zachowawczy. W rzeczywistości jest to filozofia nieludzka. Człowiek, który żyje teraz, jest poświęcany molochowi przyszłości – przyszłości, której realne nadejście pozostaje co najmniej wątpliwe. W rzeczywistości nie można promować nadawania światu ludzkiego kształtu, chwilowo rezygnując z postępowania po ludzku. Możemy mieć udział w kształtowaniu lepszego świata jedynie wtedy, gdy spełniamy dobro teraz i osobiście, z pasją i wszędzie tam, gdzie możemy, niezależnie od strategii i programów partii. Program chrześcijański – program dobrego Samarytanina, program Jezusa – to „serce, które widzi". Takie serce widzi, gdzie potrzeba miłości, i działa konsekwentnie. Oczywiście, gdy działalność charytatywna jest podejmowana przez Kościół jako inicjatywa wspólnotowa, ze spontanicznością jednostki musi być połączone również programowanie, przewidywanie, współpraca z innymi podobnymi instytucjami.

c) Ponadto *caritas* nie może być środkiem do tego, co dzisiaj określa się mianem prozelityzmu. Miłość jest bezinteresowna; nie praktykuje się jej dla osiągnięcia innych celów[30]. Nie oznacza to jednak, że działalność charytatywna powinna, by tak powiedzieć, zostawić Boga i Chrystusa na boku. Znowu chodzi o całego człowieka. Często najgłębszą przyczyną cierpienia jest właśnie brak Boga. Ten, kto praktykuje *caritas* w imieniu Kościoła, nie będzie nigdy starał się narzucać innym wiary Kościoła. On wie, że miłość w jej czystości i bezinteresowności jest najlepszym świadectwem o Bogu, w którego wierzymy i który zachęca nas do miłowania. Chrześcijanin wie, kiedy jest czas sposobny do mówienia o Bogu, a kiedy jest słuszne zamilknąć i pozwolić mówić jedynie miłości. On wie, że Bóg jest miłością (por. 1 J 4, 8) i staje się obecny właśnie wtedy, gdy nie robi się nic innego ponad to, że się kocha. On wie – wracając do wcześniejszych pytań – że lekceważenie

[30] Por. Kongregacja ds. Biskupów, *Dyrektorium „Apostolorum Successores" o pasterskiej posłudze Biskupów* (22 lutego 2004 r.), 196, Watykan 2004, 2a, 208.

miłości jest lekceważeniem Boga i człowieka, jest pokusą, by nie zważać na Boga. W konsekwencji najlepsza obrona Boga i człowieka polega właśnie na miłości. Jest zadaniem organizacji charytatywnych Kościoła umacnianie tego przekonania w świadomości ich członków, tak by przez ich działanie – tak, jak przez ich mówienie, milczenie i przykład – stawali się wiarygodnymi świadkami Chrystusa.

Odpowiedzialni za działalność charytatywną Kościoła

32. W końcu musimy zwrócić uwagę na wspominanych już odpowiedzialnych za działalność charytatywną Kościoła. Już we wcześniejszych rozważaniach stało się jasne, że prawdziwym podmiotem różnych organizacji katolickich, które prowadzą działalność charytatywną, jest sam Kościół – i to na wszystkich poziomach, począwszy od parafii, poprzez Kościoły partykularne, aż do Kościoła Powszechnego. Dlatego jakże słuszne było ustanowienie przez mojego czcigodnego Poprzednika Pawła VI Papieskiej Rady «Cor unum» jako instancji Stolicy Apostolskiej odpowiedzialnej za wspieranie współpracy pomiędzy organizacjami i koordynację akcji charytatywnych podejmowanych przez Kościół katolicki. Z kolei strukturze episkopalnej Kościoła odpowiada fakt, że w Kościołach partykularnych biskupi jako następcy Apostołów ponoszą jako pierwsi odpowiedzialność za realizację, także dziś, programu wskazanego w Dziejach Apostolskich (por. 2, 42-44): Kościół jako rodzina Boża powinien być dziś, tak jak wczoraj, miejscem wzajemnej pomocy i równocześnie miejscem gotowości do służenia wszystkim potrzebującym pomocy, nawet tym, którzy pozostają poza nim. Podczas liturgii święceń biskupich właściwy akt konsekracji jest poprzedzony kilkoma pytaniami do kandydata, w których wyrażają się istotne elementy jego posługi i zostają przypomniane związane z nią obowiązki. W tym kontekście przyjmujący święcenia przyrzeka wyraźnie, że w imię Pana będzie gościnny i miłosierny dla biednych i wszystkich potrzebujących pocieszenia i pomocy[31]. Kodeks Prawa Kanonicznego, w kanonach dotyczących posługi biskupiej, nie traktuje wyraźnie o *caritas* jako specyficznym zakresie działalności biskupiej, ale mówi ogólnie o zadaniu biskupa, którym jest koordynacja różnych dzieł apostolstwa z poszanowaniem ich własnego charakteru[32]. Ostatnio jednak *Dyrektorium o pasterskiej posłudze Biskupów* pogłębiło bardziej konkretnie kwestię obowiązku *caritas* jako istotnego zadania Kościoła i biskupa w jego diecezji[33] i podkreśliło, że działalność charytatywna jest aktem własnym Kościoła i że tak samo jak posługa Słowa i sakramentów, przynależy do istoty jego pierwotnej misji[34].

---

[31] Por. Pontificale Romanum, *De ordinatione episcopi*, 43.
[32] Por. kan. 394; Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich, kan. 203.
[33] Por. nn. 193-198, 204-210.
[34] Por. tamże, nn. 194, 205-206.

33. Jeśli chodzi o współpracowników, którzy praktycznie wykonują pracę charytatywną w Kościele, to, co istotne, zostało już powiedziane: nie powinni oni inspirować się ideologiami poprawiania świata, ale mają kierować się wiarą, która działa przez miłość (por. Ga 5, 6). Powinny to być osoby dotknięte przede wszystkim miłością Chrystusa, osoby, których serce zdobył Chrystus swą miłością, budząc w nich miłość bliźniego. Kryterium inspirującym ich działanie powinno być zdanie z Drugiego Listu do Koryntian: „Miłość Chrystusa przynagla nas" (2 Kor 5, 14). Świadomość, że w Nim sam Bóg ofiarował się za nas aż do śmierci, powinna skłaniać nas do tego, byśmy nie żyli już dla siebie samych, ale dla Niego, a wraz z Nim dla innych. Kto kocha Chrystusa, kocha Kościół i pragnie, aby Kościół coraz bardziej był wyrazem i narzędziem miłości, która od Niego emanuje. Współpracownik każdej katolickiej organizacji charytatywnej pragnie pracować z Kościołem, a zatem z biskupem, aby miłość Boga rozszerzała się w świecie. Przez swój udział w praktykowaniu miłości Kościoła, chce być świadkiem Boga i Chrystusa, i dlatego właśnie chce bezinteresownie spełniać dobro dla ludzi.

34. Otwarcie wewnętrzne na katolicki wymiar Kościoła ukierunkuje współpracownika na zgodne współdziałanie z podobnymi organizacjami w wychodzeniu naprzeciw różnorakim potrzebom, winno to jednak dokonywać się z poszanowaniem specyficznego profilu posługi, jakiej oczekuje Chrystus i Jego uczniowie. Św. Paweł, w swoim hymnie o miłości (por. 1 Kor 13), naucza nas, że *caritas* jest zawsze czymś więcej niż zwyczajną działalnością: „Gdybym rozdał na jałmużnę całą majętność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże" (1 Kor 13, 3). Hymn ten powinien być Magna Charta całej posługi kościelnej; są w nim zebrane wszystkie refleksje na temat miłości, które snuliśmy w tej Encyklice. Działanie praktyczne pozostaje niewystarczające, jeżeli nie jest w nim uchwytna miłość do człowieka, miłość, która się karmi spotkaniem z Chrystusem. Głęboki, osobisty udział w potrzebie i cierpieniu drugiego staje się w ten sposób dawaniem samego siebie: aby dar nie upokarzał drugiego, muszę mu dać nie tylko coś mojego, ale siebie samego, muszę być obecny w darze jako osoba.

35. Ten właściwy sposób służenia czyni posługującego pokornym. Nie wynosi się on nad drugiego, jakkolwiek nędzna byłaby w danym momencie jego sytuacja. Chrystus zajął ostatnie miejsce na świecie – krzyż – i właśnie z tą radykalną pokorą odkupił nas i nieustannie nam pomaga. Kto pomaga, dostrzega, że właśnie w ten sposób i jemu jest udzielana pomoc; nie jest jego zasługą ani tytułem do chluby fakt, że może pomagać. To zadanie jest łaską. Im bardziej ktoś angażuje się na rzecz innych, tym bardziej zrozumie i przyjmie słowo Chrystusa: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy" (Łk 17, 10).

Uznaje bowiem, że działa nie z powodu swojej wyższości albo większej skuteczności, ale dlatego że Pan go obdarowuje. Czasami nadmiar potrzeb i ograniczone możliwości własnego działania mogą go wystawiać na pokusę zniechęcenia. Ale właśnie wtedy będzie mu pomocna świadomość, że ostatecznie jest on jedynie narzędziem w rękach Pana; uwolni się wówczas od mniemania, że sam i osobiście musi realizować konieczne naprawianie świata. W pokorze będzie robił to, co jest dla niego możliwe, i w pokorze zawierzy resztę Panu. To Bóg włada światem, nie my. My służymy Mu na tyle, na ile możemy, i dopóki On daje nam siłę. Robić jednak wszystko to, co możemy, w oparciu o siłę, jaką dysponujemy, to zadanie dobrego sługi Jezusa Chrystusa, które zawsze jest źródłem jego dynamizmu: „Miłość Chrystusa przynagla nas" (2 Kor 5, 14).

36. Doświadczenie bezmiaru potrzeb może z jednej strony nas skłaniać ku ideologii, która pretenduje do wykonania tego, czego, jak się zdaje, nie osiąga Boże władanie nad światem: uniwersalne rozwiązanie każdego problemu. Z drugiej może stać się pokusą bierności opartą o wrażenie, że i tak nic nie może być zrealizowane. W tej sytuacji żywy kontakt z Chrystusem jest decydującą pomocą, aby pozostać na właściwej drodze: ani nie popaść w pychę, która deprecjonuje człowieka i w rzeczywistości niczego nie buduje, ale raczej burzy, ani też nie poddać się rezygnacji, która nie pozwoliłaby, abyśmy dali się prowadzić miłości i w ten sposób służyć człowiekowi. Modlitwa, jako sposób czerpania wciąż na nowo sił od Chrystusa, staje się całkiem konkretną koniecznością. Kto modli się, nie traci czasu, nawet jeśli wszystko wskazuje na potrzebę pilnej interwencji i skłania nas jedynie do działania. Pobożność nie osłabia walki z ubóstwem czy nawet biedą bliźniego. Błogosławiona Teresa z Kalkuty jest wymownym przykładem, że czas poświęcony Bogu na modlitwie nie tylko nie szkodzi skutecznej i operatywnej miłości bliźniego, ale w rzeczywistości jest jej niewyczerpanym źródłem. W liście na Wielki Post 1996 roku Błogosławiona pisała do swoich świeckich współpracowników: „Potrzebujemy tej intymnej więzi z Bogiem w naszym codziennym życiu. Jak możemy ją nawiązać? Przez modlitwę".

37. Nadszedł moment, aby potwierdzić wagę modlitwy wobec aktywizmu i groźnej sekularyzacji wielu chrześcijan zaangażowanych w pracę charytatywną. Oczywiście, chrześcijanin, który modli się, nie chce zmieniać planów Bożych czy korygować tego, co Bóg przewidział. Pragnie czegoś więcej, spotkania z Ojcem Jezusa Chrystusa, prosząc, aby On był obecny z pociechą Ducha w nim i w jego pracy. Zażyłość z Bogiem osobowym i poddanie się Jego woli chronią przed degradacją człowieka, ratują go z niewoli fanatycznych i terrorystycznych doktryn. Autentycznie religijna postawa daleka jest od wynoszenia się do roli sędziego Boga, oskarżania Go, że pozwala na

biedę, nie mając litości dla swoich stworzeń. Kto usiłuje walczyć z Bogiem w imię dobra człowieka, na kogo będzie mógł liczyć, gdy działanie ludzkie okaże się bezsilne?

38. Oczywiście, Hiob może żalić się przed Bogiem z powodu istniejącego w świecie niezrozumiałego cierpienia, jawiącego się jako nieusprawiedliwione. Dlatego tak mówi o swoim bólu: „Obym wiedział, gdzie można Go znaleźć, do Jego bym dotarł stolicy. Znałbym słowa obrony mojej, pojmował, co będzie mówił. Czy z wielką mocą ma się ze mną spierać? Więc drżę przed Jego obliczem, ze strachem o Nim rozmyślam, Bóg grozą przenika me serce, Wszechmocny napełnia mnie lękiem" (Hi 23, 3. 5-6. 15-16). Często nie jest nam dane poznać, dlaczego Bóg powstrzymuje rękę zamiast interweniować. Zresztą On nie zabrania nam wołać jak Jezus na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (Mt 27, 46). Powinniśmy pozostawać z tym pytaniem przed Jego obliczem w modlitewnym dialogu: „Jak długo jeszcze będziesz zwlekał, Panie święty i prawdziwy?" (Ap 6, 10). Św. Augustyn daje odpowiedź wiary na to nasze cierpienie: „Si comprehendis, non est Deus" – „jeśli Go pojmujesz, nie jest Bogiem"[35]. Nasz protest nie jest wyzwaniem rzuconym Bogu ani insynuacją błędu, słabości lub obojętności w Nim, czy też, że „śpi" (por. 1 Krl 18, 27). Raczej jest prawdą, że nasze wołanie jest – jak na ustach ukrzyżowanego Jezusa – ostatecznym najgłębszym wyrażeniem naszej wiary w Jego wszechmoc. Chrześcijanie bowiem, pomimo wszystkich nieporozumień i zamieszania w otaczającym ich świecie, nie przestają wierzyć w „dobroć i miłość Boga do ludzi" (por. Tt 3, 4). Choć jak inni ludzie pogrążeni są w dramatycznej złożoności dziejów historycznych, pozostają utwierdzeni w przekonaniu, że Bóg jest Ojcem i kocha nas, nawet jeżeli Jego milczenie pozostaje dla nas niezrozumiałe.

39. Wiara, nadzieja i miłość są nierozdzielne. Nadzieja w praktyce wyraża się w cnocie cierpliwości, która nie słabnie w czynieniu dobra nawet w obliczu pozornej porażki, i w pokorze, która akceptuje misterium Boga i ufa Mu nawet w ciemności. Wiara ukazuje nam Boga, który dał swojego Syna za nas i budzi w nas zwycięską pewność, że to prawda: Bóg jest miłością! W ten sposób przemienia w nas niecierpliwość i nasze wątpliwości w pewną nadzieję, że Bóg trzyma w swoich rękach świat i że mimo wszelkich ciemności On zwycięża, jak to we wstrząsających obrazach ilustruje w sposób radosny Apokalipsa. Wiara, która jest świadoma miłości Boga objawionej w przebitym sercu Jezusa na krzyżu, ze swej strony prowokuje miłość. Jest ona światłem – w gruncie rzeczy jedynym – które zawsze na nowo rozprasza mroki ciemnego świata i daje nam odwagę do życia i działania. Miłość jest

---

[35] *Sermo* 52, 16: PL 38, 360.

możliwa i możemy ją realizować, bo jesteśmy stworzeni na obraz Boga. Żyć miłością i w ten sposób sprawić, aby Boże światło dotarło do świata – do tego właśnie chciałbym zachęcić w tej Encyklice.

Zakończenie

40. Spójrzmy na koniec na świętych, na tych, którzy w przykładny sposób wypełniali dzieło *caritas*. Myśl biegnie zwłaszcza ku Marcinowi z Tours († 397), najpierw żołnierzowi, a potem mnichowi i biskupowi: niczym ikona pokazuje on niezastąpioną wartość osobistego świadectwa miłości. U bram Amiens Marcin dzieli się połową swojego płaszcza z ubogim: sam Jezus ukazuje mu się w nocy we śnie ubrany w ten płaszcz, aby potwierdzić wieczne znaczenie ewangelicznego słowa: „Byłem nagi, a przyodzialiście Mnie [...] Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 36. 40)[36]. Ile innych przykładów można by zacytować w historii Kościoła! W szczególności cały ruch monastyczny, od jego początków ze św. Antonim opatem († 356), dał wyraz ogromnej służbie charytatywnej dla bliźniego. Stając „twarzą w twarz" z Bogiem, który jest Miłością, mnich odczuwa naglącą potrzebę, by zamienić swoje życie w służbę bliźniemu, obok służby Bogu. Tym można tłumaczyć wielkie ośrodki wyrosłe przy monasterach, w których przyjmowano, leczono i otaczano troską. Można też tłumaczyć ogromne inicjatywy mające na celu promocję ludzką i formację chrześcijańską, przeznaczone przede wszystkim dla ubogich, jakie prowadziły najpierw zakony monastyczne i żebrzące, a potem różne instytuty zakonne męskie i żeńskie, w ciągu całej historii Kościoła. Postaci świętych, jak Franciszek z Asyżu, Ignacy Loyola, Jan Boży, Kamil de Lellis, Wincenty de' Paoli, Luisa de Marillac, Józef B. Cottolengo, Jan Bosco, Ludwik Orione, Teresa z Kalkuty – aby wymienić tylko niektóre imiona, pozostają wybitnymi przykładami miłości społecznej dla wszystkich ludzi dobrej woli. Święci są prawdziwymi nosicielami światła w historii, gdyż są ludźmi wiary, nadziei i miłości.

41. Pomiędzy świętymi wyróżnia się Maryja, Matka Pana i odzwierciedlenie wszelkiej świętości. W Ewangelii św. Łukasza znajdujemy Ją zaangażowaną w posługę miłości wobec krewnej Elżbiety, u której pozostaje „około trzech miesięcy" (Łk 1, 56), aby jej towarzyszyć w ostatnim okresie ciąży. „Magnificat anima mea Dominum" – mówi przy okazji tej wizyty – „Wielbi dusza moja Pana" (Łk 1, 46) i wyraża w ten sposób, jaki jest program Jej życia: nie stawiać siebie w centrum, ale zostawić miejsce dla Boga spotkanego zarówno w modlitwie, jak i w posłudze bliźniemu – tylko wtedy świat staje się dobry. Maryja jest wielka dlatego właśnie, że zabiega nie o własną wielkość, lecz

[36] Por. Sulpicjusz Sewer, *Vita Sancti Martini*, 3, 1-3: SCH 133, 256-258.

o Boga. Jest pokorna: nie chce być niczym innym jak służebnicą Pańską (por. Łk 1, 38. 48). Ona wie, że nie wtedy, gdy wypełnia swoje dzieło, ale jedynie wtedy, gdy oddaje się do pełnej dyspozycji działaniu Bożemu, ma udział w zbawianiu świata. Jest niewiastą nadziei: tylko dlatego że wierzy w obietnice Boże i oczekuje zbawienia Izraela, anioł może przyjść do Niej i wezwać Ją do ostatecznej służby tym obietnicom. Ona jest kobietą wiary: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła" – mówi do Niej Elżbieta (Łk 1, 45). Magnificat – żeby tak powiedzieć, portret Jej duszy – jest w całości utkany z nici Pisma Świętego, z nici Słowa Bożego. W ten sposób objawia się, że w Słowie Bożym czuje się Ona jak u siebie w domu, z naturalnością wychodzi i wchodzi z powrotem. Ona mówi i myśli według Słowa Bożego; Słowo Boże staje się Jej słowem, a Jej słowo rodzi się ze Słowa Bożego. Ponadto w ten sposób objawia się również, że Jej myśli pozostają w syntonii z myślami Bożymi, że Jej wola idzie w parze z wolą Boga. Ona, będąc wewnętrznie przeniknięta Słowem Bożym, może stać się Matką Słowa Wcielonego. W końcu: Maryja jest kobietą, która kocha. Jak mogłoby być inaczej? Jako wierząca, która w wierze myśli zgodnie z myślą Bożą i pragnie według Bożej woli, może być jedynie niewiastą, która kocha. Wyczuwamy to w cichych gestach, o których mówią ewangeliczne opowiadania o dzieciństwie. Widzimy to w delikatności, z jaką w Kanie dostrzega potrzebę małżonków i przedstawia ją Jezusowi. Widzimy to w pokorze, z jaką przyjmuje to, że pozostaje w cieniu w okresie publicznego życia Jezusa, wiedząc, że Syn musi teraz założyć nową rodzinę i że godzina Matki nadejdzie dopiero w chwili krzyża, która będzie prawdziwą godziną Jezusa (por. J 2, 4; 13, 1). Wówczas gdy Uczniowie uciekną, Ona pozostanie u stóp krzyża (por. J 19, 25-27); później, w godzinie Pięćdziesiątnicy, oni będą cisnąć się do Niej w oczekiwaniu Ducha Świętego (por. Dz 1, 14).

42. W życiu świętych nie należy brać pod uwagę jedynie ich ziemskiej biografii, ale także ich życie i dzieło w Bogu po śmierci. Jeśli chodzi o świętych, jest jasne: kto zmierza ku Bogu, nie oddala się od ludzi, ale staje się im prawdziwie bliski. W nikim innym, jak w Maryi, nie możemy tego dostrzec wyraźniej. Zdanie wypowiedziane przez Ukrzyżowanego do Ucznia – do Jana, a przez niego do wszystkich uczniów Jezusa: „Oto Matka twoja" (J 19, 27) – w każdym kolejnym pokoleniu staje się wciąż na nowo prawdziwe. Maryja faktycznie stała się Matką wszystkich wierzących. Do Jej matczynej dobroci, do Jej czystości i dziewiczego piękna odwołują się ludzie wszystkich czasów i ze wszystkich stron świata ze swymi potrzebami i nadziejami, ze swymi radościami i cierpieniami, w ich samotności, jak również w doświadczeniach życia wspólnotowego. Zawsze doświadczają Jej dobroci, Jej niewyczerpanej miłości, która wypływa z głębi Jej serca. Świadectwa wdzięczności płynące ze wszystkich kontynentów i ze strony

wszelkich kultur są uznaniem dla tej czystej miłości, która nie szuka siebie samej, ale po prostu chce dobra. Równocześnie cześć ze strony wiernych jest wyrazem nieomylnej intuicji, w jaki sposób taka miłość jest możliwa: rodzi się dzięki najbardziej intymnej jedności z Bogiem, przez którą stajemy się Nim przeniknięci – to warunek, który pozwala tym, co zaczerpnęli ze źródła miłości Bożej, by oni sami stali się „źródłami wody żywej" (por. J 7, 38). Maryja, Dziewica, Matka, ukazuje nam, czym jest miłość i skąd pochodzi, skąd czerpie swoją odnawianą wciąż na nowo siłę. Jej zawierzamy Kościół, jego misję w służbie miłości:

Święta Maryjo, Matko Boża, Ty wydałaś na świat prawdziwe światło, Jezusa, Twojego Syna – Bożego Syna. Na wezwanie Boga oddałaś się cała i tak stałaś się źródłem dobroci, które z Niego wytryska. Pokaż nam Jezusa. Prowadź nas ku Niemu. Naucz nas, jak Go poznawać i kochać, abyśmy my również mogli stać się zdolni do prawdziwej miłości i być źródłami wody żywej w spragnionym świecie.

Benedykt XVI, papież

W Rzymie, 25 grudnia roku 2005, w uroczystość Narodzenia Pańskiego, w pierwszym roku mego Pontyfikatu

Za: Libreria Editrice Vaticana

32.
Homilia Benedykta XVI podczas chrztu dzieci w Kaplicy Sykstyńskiej
Stanowcze „nie" kulturze śmierci – antykulturze

Po raz pierwszy w czasie swojego pontyfikatu Benedykt XVI ochrzcił 8 stycznia 2006 roku dziesięcioro małych Włochów. Podczas liturgii w Kaplicy Sykstyńskiej Papież zaapelował o powiedzenie stanowczego „nie" kulturze śmierci – antykulturze. Papież powiedział, że przejawia się ona w ucieczce w narkotyki, w kłamstwię, oszustwie, „w seksualności, która jest samą rozrywką bez żadnej odpowiedzialności, sprowadzając człowieka do roli przedmiotu". Papież nie wygłosił wcześniej przygotowanego na piśmie tekstu, lecz improwizował.
Poniżej publikujemy pełny tekst tłumaczenia papieskiej homilii.

Drodzy rodzice, ojcowie i matki chrzestne, drodzy bracia i siostry! Co dzieje się podczas chrztu? Czego oczekujemy po chrzcie? Odpowiedzieliście na to na progu tej kaplicy: spodziewamy się dla naszych dzieci życia wiecznego.

Taki jest cel chrztu. Ale jak go osiągnąć? Jak chrzest ma przynieść życie wieczne? Co to jest życie wieczne?

Można by odpowiedzieć najprościej: spodziewamy się dla naszych dzieci dobrego życia; życia prawdziwego; szczęścia także w nieznanej jeszcze przyszłości. Nie jesteśmy w stanie zapewnić tego daru na cały okres nieznanej przyszłości i dlatego zwracamy się do Pana, aby otrzymać ten dar od Niego.

Na pytanie: Jak to się stanie? możemy dać dwie odpowiedzi. Pierwsza: poprzez chrzest każde dziecko włączone zostaje w środowisko przyjaciół, które nie opuści go nigdy w życiu i w śmierci, ponieważ to środowisko przyjaciół to rodzina Boga, która niesie w sobie obietnicę wieczności. To środowisko przyjaciół, ta rodzina Boga, do której dziecko zostaje teraz włączone, towarzyszyć będzie mu zawsze, także w dniach cierpienia, w mroczne noce życia; przyniesie mu pociechę, pokrzepienie, światło. Środowisko to, ta rodzina, da mu słowa życia wiecznego, słowa światła, które odpowiadają na wielkie wyzwania życia i wskazują właściwy kierunek na drodze, którą należy obrać. Środowisko to przynosi dziecku pociechę i pokrzepienie, miłość Boga także na progu śmierci, w mrocznej dolinie śmierci. Da mu przyjaźń, obdarzy go życiem. Środowisko to, całkowicie niezawodne, nigdy nie zginie. Nikt z nas nie wie, co wydarzy się na naszej planecie, w Europie, w najbliższych pięćdziesięciu, sześćdziesięciu, siedemdziesięciu latach. Jednego wszakże jesteśmy pewni: rodzina Boga będzie zawsze obecna i kto należy do tej rodziny, nie zostanie nigdy sam, zawsze będzie miał pewną przyjaźń tego, który jest życiem. I tak doszliśmy do drugiej odpowiedzi. Ta rodzina Boga, to środowisko przyjaciół jest wieczne, ponieważ jest jednością z Tym, który zwyciężył śmierć, który ma w ręku klucze życia. Być w środowisku, w rodzinie Boga, to znaczy być w jedności z Chrystusem, który jest życiem i daje miłość wieczną ponad śmierć. I skoro możemy powiedzieć, że miłość i prawda to źródła życia – a życie bez miłości nie jest życiem – możemy powiedzieć, że towarzystwo Tego, który rzeczywiście jest życiem, który jest sakramentem życia, odpowiada waszym oczekiwaniom, odpowiada waszej nadziei. Tak, chrzest włącza w jedność z Chrystusem i w ten sposób daje życie.

Tak zinterpretowaliśmy pierwszy dialog, jaki przeprowadziliśmy tutaj, na progu Kaplicy Sykstyńskiej. Teraz, po błogosławieństwie wody, nastąpi drugi bardzo ważny dialog. Treść jest taka: Chrzest – jak widzieliśmy – jest darem – darem życia. Ale dar musi zostać przyjęty, musi zostać przeżyty. Dar przyjaźni zakłada „tak" powiedziane przyjacielowi i zakłada powiedzenie „nie" temu, co jest nie do pogodzenia z tą przyjaźnią, co jest nie do pogodzenia z życiem rodziny Boga, z prawdziwym życiem w Chrystusie. I tak, w tym drugim dialogu, wypowiadamy trzy „nie" i trzy „tak".

Powiadamy „nie" i wyrzekamy się pokus, grzechu, diabła. Dobrze znamy te rzeczy, ale pewnie dlatego, że słyszeliśmy je zbyt wiele razy, słowa te wiele nam nie mówią. Musimy więc pogłębić nieco treść tych „nie".

Dlaczego mówimy „nie"? Tylko wtedy możemy zrozumieć, dlaczego chcemy powiedzieć „tak". W starożytnym Kościele owe „nie" zawierały się w jednym słowie, które dla ludzi tamtych czasów było doskonale zrozumiałe: wyrzekamy się – powiadano – „pompa diabuli", to znaczy obietnicy życia w obfitości, owego pozoru życia, który zdawał się przychodzić ze świata pogańskiego, z jego swobód, z jego stylu życia jedynie według tego, co się podobało. Było to zatem „nie" wobec kultury pozornej obfitości życia, która jednak w rzeczywistości była „antykulturą" śmierci. Było to „nie" wypowiedziane owym widowiskom, w których śmierć, okrucieństwo, przemoc stały się rozrywką. Pomyślmy o tym, do czego dochodziło w Koloseum czy tutaj, w ogrodach Nerona, gdzie ludzie byli podpalani jak żywe pochodnie. Okrucieństwo i przemoc stały się powodem do zabawy, prawdziwą perwersją radości, autentycznego sensu życia. Ta „pompa diabuli", ta „antykultura śmierci" była perwersją radości, była miłością do kłamstwa, do oszustwa, była nadużyciem ciała jako towaru i frymarczeniem.

Jeśli zastanowimy się teraz, możemy powiedzieć, że i w naszych czasach należy powiedzieć „nie" powszechnie dominującej kulturze śmierci – „antykulturze", która przejawia się na przykład w narkotykach, w ucieczce od rzeczywistości ku iluzji, ku fałszywemu szczęściu, wyrażającemu się w kłamstwie, oszustwie, niesprawiedliwości, pogardzie dla drugiego, dla solidarności, dla odpowiedzialności za ubogich i za cierpiących; wyrażającemu się w seksualności, która staje się czystą rozrywką bez odpowiedzialności, która staje się „urzeczowieniem" – by tak rzec – człowieka, który nie jest już uważany za osobę godną miłości osobowej, która wymaga wierności, lecz staje się towarem, zwykłym przedmiotem. Tej obietnicy pozornego szczęścia, tej „pompa" życia pozornego, które w rzeczywistości jest jedynie narzędziem śmierci, tej „antykulturze" mówimy „nie", ażeby pielęgnować kulturę życia.

Dlatego chrześcijańskie „tak", od starożytności do dzisiaj, jest wielkim „tak" dla życia. To nasze „tak" dla Chrystusa, „tak" dla zwycięzcy śmierci i tak dla życia w czasie i w wieczności. Podobnie jak w tym chrzcielnym dialogu na „nie" składają się trzy wyrzeczenia, również „tak" składa się z trzech wyznań: „tak" dla Boga żywego, to znaczy dla Boga stwórcy, racji, która nadaje sens wszechświatu i naszemu życiu; „tak" dla Chrystusa, to znaczy dla Boga, który nie pozostał w ukryciu, lecz ma imię, ma słowa, ma ciało i krew – dla Boga konkretnego, który daje nam życie i wskazuje nam drogę życia; „tak" dla jedności Kościoła, w którym Chrystus jest Bogiem żywym, który wchodzi w nasz czas, wchodzi w nasz zawód, wchodzi w życie każdego dnia.

Moglibyśmy też powiedzieć, że oblicze Boga, treść tej kultury życia, treść naszego wielkiego „tak" wyraża się w dziesięciorgu przykazaniach, które nie są pakietem zakazów, pakietem „nie", lecz w rzeczywistości stanowią wielką wizję życia. Są „tak" dla Boga, który nadaje sens życiu (pierwsze trzy przykazania); „tak" dla rodziny (czwarte przykazanie); „tak" dla życia (piąte przykazanie); „tak" dla odpowiedzialnej miłości (szóste przykazanie); „tak" dla solidarności, dla odpowiedzialności społecznej, dla sprawiedliwości (siódme przykazanie); „tak" dla prawdy (ósme przykazanie); „tak" dla szacunku dla drugiego i dla tego, co jego jest (dziewiąte i dziesiąte przykazanie). To jest filozofia życia, to jest kultura życia, która staje się konkretna i możliwa, i piękna w jedności z Chrystusem, Bogiem żywym, który podąża z nami w towarzystwie swych przyjaciół w wielkiej rodzinie Kościoła.

Chrzest jest darem życia. Jest owym „tak" dla wyzwania, by żyć prawdziwym życiem, mówiąc „nie" atakom śmierci, która występuje w masce życia; i jest „tak" dla wielkiego daru prawdziwego życia, które uobecniło się w obliczu Chrystusa, który daje się nam w chrzcie, a potem w Eucharystii.

To był mój krótki komentarz do słów, które w dialogu chrzcielnym są interpretacją tego, co urzeczywistnia się w tym sakramencie. Obok słów mamy gesty i symbole, które wskażę pokrótce.

Pierwszy gest już uczyniliśmy: jest nim znak krzyża, który zostaje nam dany jako tarcza mająca chronić to dziecko w jego życiu; jest niczym „wskazówka" na drodze życia, albowiem krzyż jest podsumowaniem życia Jezusa.

Z kolei występują elementy: woda, namaszczenie olejem, biała szata i płomień świecy. Woda jest symbolem życia: Chrzest jest nowym życiem w Chrystusie. Olej jest symbolem siły, zdrowia, piękna, albowiem faktycznie pięknie jest żyć w jedności z Chrystusem. Z kolei biała szata jako wyraz kultury piękna, kultury życia. W końcu płomień świecy jako wyraz prawdy, która jaśnieje w mrokach historii i pokazuje nam, kim jesteśmy, skąd przychodzimy i dokąd mamy iść.

Drodzy ojcowie i matki chrzestne, drodzy rodzice, drodzy bracia i siostry, dziękujmy w tym dniu Panu, ponieważ Bóg nie ukrywa się za chmurami nieprzeniknionej tajemnicy, lecz – jak mówi dzisiejsza Ewangelia – otworzył niebiosa, ukazał się, mówi z nami i jest z nami; żyje z nami i prowadzi nas w naszym życiu. Dziękujmy Panu za ten dar i módlmy się za nasze dzieci, aby miały rzeczywiście życie, to prawdziwe życie wieczne. Amen.

Benedykt XVI, papież

Watykan, 8 stycznia 2006 roku

Za: Katolicka Agencja Informacyjna

33.
Komunikat Nuncjatury Apostolskiej w Polsce z racji wizyty *ad limina* Biskupów polskich w 2005 roku

Duchowni Kościoła katolickiego, niezależnie od sprawowanej aktualnie czy w przeszłości funkcji, są zobowiązani do przestrzegania przepisów prawa kanonicznego, w tym również w zakresie powinności i uprawnień wynikających ze święceń przyjętych w diecezji lub instytucie zakonnym. Obowiązują ich także przepisy prawa partykularnego (postanowienia Konferencji Episkopatu Polski i normy synodalne) oraz – w przypadku duchownych zakonnych – przepisy konstytucji. Analogiczne normy prawne obowiązują osoby zakonne, które nie są duchownymi. Te normy prawa stanowią podstawę wykonywania jurysdykcji oraz zarządzania i administrowania swoimi sprawami przez Kościół katolicki i są respektowane przez władze i prawo polskie na podstawie art. 5 Konkordatu.

Podejmowanie przez duchownych (osobiście lub przez inne osoby lub instytucje, np. fundacje) czy akceptowanie (także milczące) działań instytucjonalnych w oparciu o prawo polskie, które w jakikolwiek sposób angażują autorytet Kościoła, wymaga pisemnej zgody własnego ordynariusza, a w przypadku instytucji o zasięgu ogólnopolskim – także zgody Konferencji Episkopatu Polski.

Działalność, o której wyżej, podejmowana z pominięciem lub wbrew przepisom prawa kościelnego, uważana jest za bezprawną, szkodliwą dla Kościoła i podlegającą sankcjom kanonicznym, a władzy kościelnej daje podstawy do domagania się naprawienia szkód. Sprawca tych działań pozostaje w konflikcie z prawem kanonicznym i ponosi wszelką odpowiedzialność za jej skutki, w tym również finansowe, cywilnoprawne, karne czy karnoskarbowe.

Dowolna interpretacja obowiązującego prawa kościelnego (np. że „zdanie Kościoła nie ma nic do rzeczy" w takich sytuacjach) wprowadza w błąd wiernych i jest współdziałaniem, a niekiedy zachętą do działań niezgodnych z prawem.

Nuncjatura Apostolska w Polsce, spełniając swój urzędowy obowiązek, przypomina obowiązujące normy prawa i oświadcza, że niezgodna z prawem działalność duchownych czy osób zakonnych nie jest działaniem Kościoła katolickiego i w związku z tym jego instytucje nie mogą ponosić odpowiedzialności, tak prawnej, jak i moralnej, za takie poczynania.

Warszawa, 9 stycznia 2006 roku

34.
Orędzie Benedykta XVI na 92. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy obchodzony 15 stycznia

Migracja znakiem czasu

Drodzy Bracia i Siostry!

Przed 40 laty zakończył się Powszechny II Sobór Watykański, którego bogate nauczanie dotyczy tak wielu dziedzin życia kościelnego. W szczególności konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* zawiera wnikliwą analizę złożonej rzeczywistości współczesnego świata, dokonaną w poszukiwaniu odpowiednich dróg, by docierać do współczesnych ludzi z ewangelicznym orędziem. W tym celu ojcowie soborowi, idąc za wezwaniem bł. Jana XXIII, starali się badać znaki czasów, interpretując je w świetle Ewangelii, aby dać nowym pokoleniom możliwość znalezienia należytej odpowiedzi na odwieczne pytania dotyczące sensu życia doczesnego i przyszłego oraz właściwego regulowania stosunków społecznych (por. *Gaudium et spes*, nr 4).

Do rozpoznawalnych dziś znaków czasów niewątpliwie należy zaliczyć migracje – zjawisko, które w ciągu niedawno zakończonego stulecia nabrało charakteru, by tak powiedzieć, strukturalnego, stając się istotną cechą światowego rynku pracy, pod wpływem m.in. tak silnego bodźca, jakim jest globalizacja. Oczywiście, w tym „znaku czasów" łączą się ze sobą rozmaite elementy. Zjawisko to obejmuje bowiem migracje zarówno wewnątrz danego kraju, jak i poza jego granice; przymusowe i dobrowolne; legalne i nielegalne; wiąże się z nim również plaga, jaką jest handel ludźmi. Nie można też zapominać o studentach zagranicznych, których liczba rośnie z każdym rokiem.

W tym, co dotyczy osób emigrujących z pobudek ekonomicznych, warto zwrócić uwagę na nowy aspekt tego zjawiska, jakim jest jego „feminizacja", czyli coraz liczniejszy udział w nim kobiet. W istocie, w przeszłości emigrowali przede wszystkim mężczyźni, choć i kobiet nigdy nie brakowało; ale wówczas wyruszały one w drogę głównie po to, by towarzyszyć swym mężom bądź ojcom lub by do nich dołączyć, tam gdzie już się znajdowali. Dziś, jakkolwiek nadal liczne są tego rodzaju sytuacje, emigracja kobiet staje się coraz bardziej niezależna: kobieta sama opuszcza ojczyznę w poszukiwaniu pracy w kraju docelowym. Nierzadko kobieta migrantka staje się wręcz głównym źródłem utrzymania dla swej rodziny. Obecność kobiet odnotowuje się przede wszystkim w sektorach oferujących niskie zarobki. Jeżeli zatem pracownicy migranci są szczególnie bezbronni, w jeszcze więk-

szym stopniu dotyczy to kobiet. Dziedzinami, w których najczęściej bywają zatrudniane kobiety, są – oprócz sprzątania i gotowania w domach – opieka nad osobami starszymi, chorymi, posługiwanie w placówkach hotelarskich. W tych właśnie dziedzinach chrześcijanie mają obowiązek angażować się na rzecz należytego traktowania kobiety migrantki, przez szacunek dla jej kobiecości, ze względu na uznanie jej równych praw.

W tym kontekście trzeba wspomnieć o handlu żywym towarem – a zwłaszcza kobietami – który kwitnie tam, gdzie nikłe są możliwości polepszenia własnej sytuacji życiowej czy po prostu przeżycia. Handlarz z łatwością może zaoferować swe „usługi" ofiarom, które często nawet w najmniejszym stopniu nie podejrzewają, co przyjdzie im znosić. W niektórych przypadkach kobiety i dziewczęta wykorzystywane są później do pracy niemal niewolniczej, a nierzadko również w sferze usług seksualnych. Nie mogę wdawać się tutaj w bardziej dogłębną analizę skutków tego typu migracji, więc posłużę się słowami Jana Pawła II, który potępił „rozpowszechnianie kultury hedonistycznej i komercyjnej, która skłania do nadużyć w dziedzinie seksualnej" (*List do Kobiet*, 29 czerwca 1995 r., nr 5). Zawiera się w nich cały program odkupienia i wyzwolenia, od którego realizacji chrześcijanie nie mogą się uchylać.

Gdy chodzi o inną kategorię migrantów, mianowicie tych, którzy ubiegają się o azyl, i uchodźców, chciałbym zwrócić uwagę na to, że na ogół skupia się uwagę na problemie, jakim jest ich przybywanie, nie zastanawiając się przy tym nad przyczynami, jakie skłoniły ich do ucieczki z rodzimego kraju. Kościół patrzy na cały ten świat cierpienia i przemocy oczami Jezusa, który litował się na widok tłumów błąkających się niczym owce bez pasterza (por. Mt 9, 36). Nadzieja, odwaga, miłość, a także „wyobraźnia miłosierdzia" (list apostolski *Novo millennio ineunte*, nr 50) winny inspirować do nieodzownego działania humanitarnego i chrześcijańskiego, by nieść pomoc tym cierpiącym braciom i siostrom. Ich rodzime Kościoły z pewnością zatroszczą się o nich, wysyłając pomocników władających danym językiem i należących do tej samej kultury i nawiązując dialog miłości z Kościołami partykularnymi, które ich przyjmują.

Pośród dzisiejszych „znaków czasu" na szczególną uwagę zasługują wreszcie studenci obcokrajowcy. Ich liczba, m.in. dzięki „wymianom" między poszczególnymi uniwersytetami, zwłaszcza w Europie, ciągle wzrasta, co pociąga za sobą również problemy natury duszpasterskiej, dla których Kościół musi znaleźć rozwiązanie. W szczególności dotyczy to studentów pochodzących z krajów rozwijających się, dla których doświadczenie uniwersyteckie może stać się niezwykłą okazją do wzbogacenia duchowego.

Proszę Boga o pomoc dla osób, które kierując się pragnieniem, by przyczynić się do tworzenia sprawiedliwej i pokojowej przyszłości świata, poświęcają

swe siły na polu duszpasterstwa w służbie ludności migrującej, i przesyłam wszystkim jako wyraz miłości specjalne Błogosławieństwo Apostolskie.

Benedykt XVI, papież

Watykan, 18 października 2005 roku

Za: „L'Osservatore Romano"

35. Dekret Penitencjarii Apostolskiej w sprawie odpustów związanych z 14. Światowym Dniem Chorego

DEKRET

Udziela się wiernym specjalnych odpustów z okazji 14. Światowego Dnia Chorego.

Najwyższy Kapłan Benedykt XVI, kierując się żywym pragnieniem, aby z chorób i boleści ludzi, znoszonych cierpliwie i za wstawiennictwem Maryi Panny wraz z cierpieniami Jej Syna Odkupiciela ofiarowanych Ojcu Przedwiecznemu, wypływały obfite owoce duchowe, a zwłaszcza podtrzymywany nadzieją, aby były wspierane dzieła i inicjatywy pobożności chrześcijańskiej i solidarności społecznej na rzecz chorych, w sposób szczególny zaś wobec tych, którzy, dotknięci jakimiś niedomaganiami umysłowymi, łatwiej są spychani na margines społeczeństwa i własnej rodziny, w czasie audiencji udzielonej niżej podpisanemu Kardynałowi Penitencjarzowi Większemu 2 stycznia br., zarządził, aby udzielono wiernym specjalnych Odpustów, pod zwykłymi warunkami, z okazji 14. Światowego Dnia Chorego, obchodzonego 11 lutego, w święto liturgiczne Matki Bożej z Lourdes, którego uwieńczeniem będą uroczystości eucharystyczne w katedrze św. Franciszka Ksawerego w Adelaide w Australii.

A. Udziela się odpustu zupełnego wiernym, którzy na zwykłych warunkach (spowiedź sakramentalna, komunia eucharystyczna i modlitwa w intencjach Ojca Świętego) i z duszą wyzbytą z przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, wezmą pobożnie udział 11 lutego w katedrze w Adelaide lub w jakimkolwiek innym miejscu, wyznaczonym przez władzę kościelną, w kilku obrzędach świętych sprawowanych w intencji uproszenia u Boga celów Światowego Dnia Chorego.

Wierni, którzy w szpitalach publicznych lub w jakimkolwiek domu prywatnym posługują z miłością jako „miłosierni Samarytanie" chorym, zwłaszcza tym, którzy ze względu na dolegliwości umysłowe wymagają większej cierp-

liwości, staranności i uwagi, i z powodu swej posługi nie mogą uczestniczyć we wspomnianej wyżej ceremonii, uzyskają ten sam dar odpustu zupełnego, jeśli w tym dniu będą świadczyć wielkodusznie przynajmniej przez kilka godzin posługę miłosierdzia chorym tak, jak robiliby to samemu Chrystusowi Panu (por. Mt 25, 40), mając duszę wyzbytą z przywiązania do wszelkiego grzechu i decydując się spełnić, gdy będą mogli, warunki wymagane dla uzyskania odpustu zupełnego.

Wreszcie wierni, którzy ze względu na chorobę, zaawansowany wiek lub z innego podobnego powodu nie mogą uczestniczyć we wskazanej wyżej ceremonii, uzyskają odpust zupełny, o ile, mając duszę wyzbytą z przywiązania do jakiegokolwiek grzechu i zobowiązując się do spełnienia zwykłych warunków, gdy tylko będzie to możliwe, w owym dniu, w jedności z Ojcem Świętym, wezmą duchowo udział i pragnąc tego, we wspomnianej celebrze, pomodlą się pobożnie za wszystkich chorych oraz ofiarowują Bogu, za wstawiennictwem Maryi Panny, „Uzdrowienia Chorych", swe cierpienia fizyczne i duchowe.

B. Udziela się odpustu częściowego wszystkim wiernym, którzy od 9 do 11 lutego za każdym razem, ze skruszonym sercem, skierują do Boga miłosiernego pobożne modlitwy o uproszenie wspomnianych celów, mających pomóc chorym.

Dekret niniejszy niniejszym wchodzi w życie, niezależnie od jakichkolwiek rozporządzeń przeciwnych.

James Francis Kardynał Stafford

Penitencjarz Większy

Gianfranco Girotti OFMConv

Regens

W Rzymie, w siedzibie Penitencjarii Apostolskiej, 18 stycznia 2006 roku

36.
Orędzie Benedykta XVI na 40. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu

Drodzy bracia i siostry,

1. W ramach czterdziestej rocznicy zakończenia II Soboru Watykańskiego chciałbym przypomnieć *Dekret o środkach społecznego przekazu „Inter*

mirifica", który w szczególności uznał siłę oddziaływania mediów na całe społeczeństwo. Potrzeba jak najlepszego wykorzystania tego potencjału dla dobra całej ludzkości skłoniła mnie, w tym moim pierwszym orędziu na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, do krótkiego zastanowienia się nad pojęciem mediów jako sieci ułatwiającej komunikowanie, wspólnotę i współdziałanie.

W swoim Liście do Efezjan św. Paweł dokładnie opisuje nasze ludzkie powołanie do „uczestnictwa w boskiej naturze" (*Dei verbum*, nr 2): przez Chrystusa mamy przystęp do Ojca w jednym Duchu; tym samym nie jesteśmy już obcymi ani przychodniami, ale współobywatelami świętych i domownikami Boga, stając się świątynią i mieszkaniem Boga (por. Ef 2, 18-22). Ten wzniosły obraz życia w jedności ogarnia każdy aspekt naszego chrześcijańskiego życia. Wezwanie do przyjęcia w duchu prawdy samokomunikowania Boga w Chrystusie oznacza w rzeczywistości powołanie do uznania w nas Jego dynamicznej mocy, która z kolei pragnie rozciągnąć się na innych, aby Jego miłość stała się rzeczywiście przeważającą miarą świata (por. *Homilia w czasie Światowego Dnia Młodzieży*, Kolonia, 21 sierpnia 2005 r.).

2. Postęp techniczny w dziedzinie mediów w pewnym stopniu pokonał czas i przestrzeń, umożliwiając natychmiastowe i bezpośrednie komunikowanie między osobami, nawet kiedy dzielą ich ogromne odległości. Rozwój ten pociąga za sobą ogromny potencjał służenia wspólnemu dobru i „stanowi dziedzictwo, które należy chronić i rozwijać" (*Il rapido sviluppo*, nr 10). Jednakże, jak doskonale wiemy, świat nasz daleki jest od doskonałości. Codziennie przekonujemy się, że szybkość komunikowania niekoniecznie przekłada się na budowę współpracy i wspólnoty w społeczeństwie.

Oświecanie sumień jednostek i pomoc im w rozwijaniu własnej myśli nigdy nie jest zajęciem neutralnym. Autentyczne komunikowanie wymaga odwagi i stanowczości. Wymaga zdecydowania tych, którzy pracują w mediach, aby nie osłabnąć pod ciężarem natłoku informacji i nie zadowalać się prawdą cząstkową czy tymczasową. Wymaga raczej poszukiwania i przekazywania tego, co jest ostatecznym sensem i podstawą istnienia ludzkiego, osobistego i społecznego (por. *Fides et ratio*, nr 5). W ten sposób media mogą przyczynić się w sposób konstruktywny do rozpowszechniania tego wszystkiego, co dobre i prawdziwe.

3. Apel do dzisiejszych mediów, aby były odpowiedzialne, aby działały na rzecz prawdy i wspierały wypływający z niej pokój, pociąga za sobą liczne wyzwania. Wprawdzie różne środki społecznego przekazu ułatwiają wymianę informacji i idei, przyczyniając się do wzajemnego zrozumienia między odmiennymi grupami, jednocześnie mogą one być skażone dwuznacznością. Media są wprawdzie „wielkim okrągłym stołem" na rzecz

dialogu ludzkości, jednakże niektóre panujące w nich tendencje mogą prowadzić do swego rodzaju monokultury, która pozbawia twórczego geniuszu, ogranicza subtelność złożonego myślenia oraz dewaluuje specyfikę praktyk kulturowych i wiary religijnej. Do degeneracji tych dochodzi wówczas, gdy przemysł mediów staje się celem samym w sobie, nastawionym wyłącznie na zysk, i traci z pola widzenia poczucie odpowiedzialności za służbę wspólnemu dobru.

Dlatego należy zapewniać zawsze rzetelne relacjonowanie wydarzeń, wyczerpujące wyjaśnianie spraw interesujących odbiorców, uczciwe przedstawianie różnych punktów widzenia. Szczególne znaczenie ma konieczność wspierania i umacniania życia małżeńskiego i rodzinnego, ponieważ odnosi się to do podstaw każdej kultury i społeczeństwa (por. *Apostolicam actuositatem*, nr 11). We współpracy z rodzicami środki społecznego przekazu i przemysł rozrywkowy mogą być wsparciem w trudnym, ale dającym najwyższe zadowolenie powołaniu do wychowania dzieci, ukazując budujące wzorce ludzkiego życia i miłości (por. *Inter mirifica*, nr 11). Jakże zniechęceni jesteśmy wszyscy i przygnębieni, kiedy dzieje się inaczej! Czyż nie boli nas serce zwłaszcza wtedy, gdy nasza młodzież daje się podbić przez poniżające lub fałszywe przejawy miłości, które ośmieszają godność, jaką Bóg obdarzył każdą osobę ludzką, i zagrażają interesom rodziny?

4. Aby zachęcić zarówno do konstruktywnej obecności, jak i pozytywnego postrzegania mediów w społeczeństwie, pragnę podkreślić znaczenie trzech punktów, wyróżnionych przez mego czcigodnego Poprzednika papieża Jana Pawła II i niezbędnych w pracy, której celem ma być wspólne dobro: formacja, uczestnictwo i dialog (por. *Il rapido sviluppo*, nr 11).

Formacja do odpowiedzialnego i krytycznego korzystania ze środków przekazu pomaga ludziom korzystać z nich w sposób inteligentny i właściwy. Nie można nie doceniać wpływu, jaki szczególnie media elektroniczne mają na powstawanie nowego słownictwa i obrazów, które z taką łatwością wprowadzają do społeczeństwa. Właśnie dlatego że dzisiejsze media kształtują kulturę popularną, muszą one przezwyciężyć wszelką pokusę manipulowania, zwłaszcza młodzieżą, i starać się wychowywać i służyć. W ten sposób media mogą zagwarantować tworzenie się społeczeństwa obywatelskiego, godnego osoby ludzkiej, a nie jego rozpad.

Uczestnictwo w środkach przekazu wypływa z samej ich natury, jako dobra przeznaczonego dla wszystkich narodów. Jako służba publiczna przekaz społeczny wymaga ducha współpracy i współodpowiedzialności, ze szczególną troską o wykorzystywanie zasobów społecznych i wypełnianie funkcji obdarzonych społecznym zaufaniem (por. *Etyka w środkach społecznego przekazu*, nr 20), łącznie z odwoływaniem się do służących temu celowi norm oraz innych rozporządzeń czy struktur.

Media muszą wreszcie dostrzec i wykorzystywać wielkie możliwości, jakie daje im promocja dialogu za pośrednictwem wymiany kulturalnej, wyrażania solidarności oraz więzi pokoju. W ten sposób stają się wpływowym i cennym narzędziem budowy cywilizacji miłości, do której dążą wszystkie narody.

Jestem pewien, że poważne wysiłki na rzecz wspierania tych trzech punktów pomogą rozwijać się mediom jako sieci komunikowania, wspólnoty i współpracy, ułatwiającej mężczyznom, kobietom i dzieciom osiągnięcie większej świadomości godności osoby ludzkiej, większej odpowiedzialności i większego otwarcia na innych, przede wszystkim na najbardziej potrzebujących i najsłabszych członków społeczeństwa (por. *Redemptor hominis*, nr 15; *Etyka w środkach społecznego przekazu*, nr 4).

Na zakończenie chciałbym przypomnieć dodające otuchy słowa św. Pawła: Chrystus jest naszym pokojem. Ten, który obie części ludzkości uczynił jednością (por. Ef 2, 14). Zburzmy wspólnie mur wrogości, który nas dzieli, i zbudujmy jedność miłości, zgodnie z planami Stwórcy objawionymi przez Jego Syna!

Benedykt XVI, papież

Watykan, 24 stycznia 2006 roku, w uroczystość świętego Franciszka Salezego

37.
Orędzie Benedykta XVI na Wielki Post 2006 roku

Jezus, widząc tłumy, litował się nad nimi (por. Mt 9, 36)

Umiłowani Bracia i Siostry!

Wielki Post jest okresem najbardziej sprzyjającym wewnętrznej pielgrzymce do Tego, który jest źródłem miłosierdzia. Jest to pielgrzymka po pustyni naszego ubóstwa, w której On sam nam towarzyszy, wspierając nas w drodze ku radości Wielkiej Nocy. Nawet w „ciemnej dolinie", o której mówi Psalmista (Ps 23, 4), kiedy kusiciel popycha nas ku desperacji albo namawia, by złożyć nadzieję w dziełach własnych rąk, Bóg czuwa nad nami i nas umacnia. Tak, również dziś Pan słyszy wołanie spragnionych radości, pokoju i miłości tłumów. Jak w każdej epoce, czują się one opuszczone. A jednak, nawet w wielkim bólu, jaki niesie nędza, samotność, przemoc i głód, które gnębią bez wyjątku starych, dorosłych i dzieci, Bóg nie pozwala, by zapanowały ciemność i strach. Jak bowiem napisał mój umiłowany

Poprzednik Jan Paweł II, istnieje „boska miara wyznaczona złu", a jest nią miłosierdzie (*Pamięć i tożsamość*, s. 25). Dlatego właśnie na początku tego Przesłania umieściłem ewangeliczny zapis, który mówi, że Jezus, „widząc tłumy, litował się nad nimi" (Mt 9, 36). Chciałbym w tym świetle rozważyć kwestię często podnoszoną przez naszych współczesnych: kwestię rozwoju. Również dziś Chrystus swym pełnym wzruszenia „spojrzeniem" nieustannie ogarnia ludzi i narody. Spogląda na nich, wiedząc, że w „zamyśle" Bożym ich powołaniem jest zbawienie. Jezus zna zagrożenia, które przeciwstawiają się temu projektowi, i lituje się nad tłumami: decyduje się bronić ich przed wilkami nawet za cenę własnego życia. Tym spojrzeniem Jezus obejmuje pojedyncze osoby i tłumy i wszystkich przekazuje Ojcu, ofiarowując siebie samego w przebłagalnej ofierze.

Kościół, oświecony tym paschalnym światłem, wie, że sprzyjanie pełnemu rozwojowi wymaga, aby miarą naszego „spojrzenia" na człowieka było spojrzenie Chrystusa. Nie można bowiem w żaden sposób oddzielić wychodzenia naprzeciw potrzebom materialnym i socjalnym ludzi od zaspokajania głębokich potrzeb serca. Należy to tym bardziej podkreślić w naszej epoce wielkich przeobrażeń, w której w sposób coraz bardziej żywy i palący czujemy, że spoczywa na nas odpowiedzialność za ubogich na świecie. Już mój czcigodny Poprzednik papież Paweł VI trafnie określał skutki niedorozwoju jako umniejszenie człowieczeństwa. W tym sensie w encyklice *Populorum progressio* mówił o „brakach materialnych tych, którzy pozbawieni są życiowego minimum egzystencji i znajdują się w moralnym niebezpieczeństwie, jakie stwarza egoizm [...], tych, którzy podlegają ustrojowi ucisku pochodzącego czy to z nadużycia własności i władzy, czy z podstępnego wyzysku, czy też z niesprawiedliwych transakcji" (nr 21). Jako środek zaradczy na te przejawy zła Paweł VI zalecał nie tylko „wzrost poszanowania godności bliźniego, nastawienie na ducha ubóstwa, współpracę dla wspólnego dobra, wolę pokoju", ale także „uznanie przez człowieka najwyższych wartości i Boga jako ich źródła i kresu" (tamże). W związku z tym Papież bez wahania porównywał „przede wszystkim wiarę, dar Boga przyjęty przez ludzi dobrej woli i jedność w miłości Chrystusowej" (tamże). Tak więc Chrystusowe „spojrzenie" na tłumy nakazuje nam potwierdzić prawdziwe znaczenie owego „pełnego człowieczeństwa", które – według Pawła VI – polega na „rozwoju całego człowieka i wszystkich ludzi" (tamże, nr 42). Dlatego pierwszym wkładem, jaki Kościół wnosi w rozwój człowieka i ludów, nie są środki materialne czy rozwiązania techniczne, ale głoszenie prawdy Chrystusa, która kształtuje sumienia i uczy autentycznej godności osoby i pracy, sprzyjając kształtowaniu się kultury, która prawdziwie odpowiada na wszystkie pytania człowieka.

Wobec strasznego wyzwania, jakim jest ubóstwo wielkiej części ludzkości, obojętność i zamknięcie się we własnym egoizmie stanowią niedopuszczalne przeciwieństwo „spojrzenia" Chrystusa. Post i jałmużna, które wraz z modlitwą Kościół zaleca szczególnie w okresie Wielkiego Postu, są sprzyjającą okazją do wyrabiania w sobie tego Chrystusowego „spojrzenia". Przykłady świętych i doświadczenia misyjne, w jakie obfituje historia Kościoła, dostarczają cennych wskazówek, jak w najlepszy sposób wspierać rozwój. Również dziś, w czasach wzajemnej globalnej zależności, można dojść do wniosku, że żaden ekonomiczny, socjalny czy polityczny plan działania nie zastąpi owego daru z siebie dla drugiego, w którym wyraża się miłosierna miłość. Kto działa według tej ewangelicznej logiki, przeżywa wiarę jako przyjaźń z Bogiem wcielonym i, jak On, bierze na siebie ciężar potrzeb materialnych i duchowych bliźniego. Patrzy na niego jako na niezmierzoną tajemnicę, godną nieskończonej troski i uwagi. Wie, że kto nie daje Boga, daje zbyt mało, jak mówiła błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty: „Pierwszym ubóstwem narodów jest nieznajomość Chrystusa". Dlatego trzeba pomagać w odnajdywaniu Boga w miłosiernym obliczu Chrystusa: bez tej perspektywy nie można stworzyć cywilizacji o solidnych fundamentach.

Dzięki kobietom i mężczyznom posłusznym Duchowi Świętemu powstały w Kościele liczne dzieła miłosierdzia, mające na celu wspomaganie rozwoju: szpitale, uniwersytety, szkoły doskonalenia zawodowego, drobne przedsiębiorstwa. Są to inicjatywy, które dużo wcześniej niż inne instytucje cywilne dały dowód szczerej troski o człowieka, ze strony osób przejętych przesłaniem ewangelicznym. Te dzieła wskazują drogę, jaką trzeba jeszcze dzisiaj prowadzić świat do globalizacji, której głównym celem będzie prawdziwe dobro człowieka i w konsekwencji autentyczny pokój. Z takim samym współczuciem, jakie budziły w Jezusie tłumy, Kościół uważa także dzisiaj za swoje zadanie wzywać tych, którzy sprawują władzę polityczną i mają wpływ na władzę gospodarczą i finansową, by wspomagali rozwój oparty na poszanowaniu godności każdego człowieka. Ważnym sprawdzianem dla ich wysiłków będzie rzeczywista wolność religijna, pojmowana nie tylko jako zwykła możliwość głoszenia Chrystusa i oddawania Mu chwały, ale także jako możliwość uczestniczenia w budowie świata ożywianego przez miłość. Te wysiłki obejmują także rzeczywiste uznanie także podstawowej roli, jaką odgrywają w życiu człowieka autentyczne wartości religijne jako odpowiedź na jego najgłębsze pytania i jako motywacja etyczna jego odpowiedzialności osobistej i społecznej. Na podstawie tych kryteriów chrześcijanie będą musieli nauczyć się także mądrze oceniać programy rządzących.

Nie możemy ukrywać, że w ciągu historii zostały popełnione błędy przez wielu ludzi, którzy nazywali siebie uczniami Jezusa. W obliczu trudnych problemów nierzadko myśleli, że najpierw trzeba ulepszyć ziemię, a potem

myśleć o niebie. Pokusą była myśl, że wobec pilnych potrzeb powinno się przede wszystkim zmieniać zewnętrzne struktury. Następstwem tego było w niektórych przypadkach przemienianie chrześcijaństwa w moralizm, a wiary w działanie. Słusznie więc zauważał mój Poprzednik, świętej pamięci Jan Paweł II: „Dzisiejszą pokusą jest sprowadzanie chrześcijaństwa do mądrości czysto ludzkiej, jakby do wiedzy o tym, jak dobrze żyć. W świecie silnie zsekularyzowanym nastąpiło «stopniowe zeświecczenie zbawienia», dlatego walczy się, owszem, o człowieka, ale o człowieka pomniejszonego. My natomiast wiemy, że Jezus przyszedł, by przynieść zbawienie całkowite" (enc. *Redemptoris missio*, nr 11).

Wielki Post chce nas prowadzić do tego właśnie zbawienia całkowitego, w oczekiwaniu bliskiego zwycięstwa Chrystusa nad wszelkim złem, które uciska człowieka. Gdy zwrócimy się do Boskiego Mistrza, nawrócimy się na Niego, zaznamy Jego miłosierdzia dzięki Sakramentowi Pojednania, odkryjemy przenikające nas do głębi „spojrzenie", które może dać nowe życie tłumom i każdemu z nas. Tym, którzy nie zamykają się w sceptycyzmie, przywraca ono nadzieję, otwierając przed nimi perspektywę szczęśliwej wieczności. A zatem już w tym życiu Pan Bóg nie pozwala nigdy, by zabrakło świetlanego świadectwa Jego miłości, nawet kiedy wydaje się, że przeważa nienawiść. Maryi, która jest „obfitującą w nadzieję fontanną" (Dante Alighieri, *Raj*, XXXIII, 12), zawierzam naszą drogę wielkopostną, by nas prowadziła do swego Syna. Jej zawierzam w szczególności tłumy, które jeszcze dzisiaj, nękane przez ubóstwo, wzywają pomocy, wsparcia, zrozumienia. W tym duchu z serca udzielam wszystkim specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Benedykt XVI, papież

Z Watykanu, 29 września 2005 roku

38. Komunikat Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan o rezygnacji Benedykta XVI z tytułu „Patriarchy Zachodu"

W Roczniku Papieskim 2006 na liście tytułów Papieża zabrakło tytułu „Patriarcha Zachodu". Brak ten został skomentowany na różne sposoby i wymaga wyjaśnienia.

Nie siląc się na rozważenie złożonej kwestii historycznej tytułu patriarchy we wszystkich jej aspektach, z historycznego punktu widzenia stwierdzić

można, że dawni Patriarchowie Wschodu, ustanowieni przez Sobory w Konstantynopolu (381) i w Chalcedonie (451), związani byli z dość wyraźnie określonym obszarem, podczas gdy terytorium Stolicy Biskupa Rzymu pozostawało nieokreślone. Na Wschodzie, w ramach systemu kościelnego cesarza Justyniana (527-565), Papież rozumiany był jako Patriarcha Zachodu, obok czterech Patriarchatów wschodnich (Konstantynopola, Aleksandrii, Antiochii i Jerozolimy). Rzym, przeciwnie, przedkładał ideę trzech biskupich stolic Piotrowych: Rzymu, Aleksandrii i Antiochii. Nie posługując się tytułem „Patriarcha Zachodu", IV Sobór Konstantynopolitański (869-870), IV Sobór Laterański (1215) i Sobór Florencki (1439) wymieniały Papieża jako pierwszego z pięciu ówczesnych Patriarchów.

Tytuł „Patriarcha Zachodu" użyty został w 642 r. przez papieża Teodora I. Później pojawiał się on rzadko i nie miał jasno określonego znaczenia. Jego rozkwit nastąpił w wiekach XVI i XVII, w ramach pomnożenia tytułów Papieża; w Roczniku Papieskim pojawił się po raz pierwszy w 1863 roku.

Obecnie znaczenie terminu „Zachód" przywołuje kontekst kulturowy, który nie odnosi się jedynie do zachodniej Europy, lecz obejmuje także obszar od Stanów Zjednoczonych aż po Australię i Nową Zelandię, różniąc się w ten sposób od innych kontekstów kulturowych. Oczywiście, takie znaczenie terminu „Zachód" nie ma na celu określenia obszaru kościelnego ani nie może być stosowane jako definicja terytorium patriarchalnego. Jeżeli zamierza się nadać terminowi „Zachód" znaczenie, które można by zastosować do języka prawa kościelnego, można by je rozumieć jedynie w odniesieniu do Kościoła łacińskiego. Tytuł „Patriarcha Zachodu" opisywałby więc szczególną relację Biskupa Rzymu z tym ostatnim i mógłby odnosić się do szczególnej jurysdykcji Biskupa Rzymu nad Kościołem łacińskim.

W konsekwencji tytuł „Patriarcha Zachodu", od początku niejasny, w ciągu dziejów stał się przestarzały i w praktyce nienadający się już do użytku. Jak się wydaje, nie ma więc sensu nalegać na dalsze jego używanie. Tym bardziej że wraz z II Soborem Watykańskim Kościół katolicki znalazł porządek kanoniczny, odpowiadający potrzebom dnia dzisiejszego, w postaci Konferencji Episkopatów oraz w ich zgromadzeniach międzynarodowych.

Opuszczenie tytułu „Patriarcha Zachodu" nic nie ujmuje tak uroczyście deklarowanemu przez II Sobór Watykański uznaniu dla starożytnych Kościołów patriarchalnych (*Lumen gentium*, nr 23). Tym bardziej nie ma mowy o tym, aby zniesienie go oznaczało nowe rewindykacje. Rezygnacja z tego tytułu jest wyrazem historycznego i teologicznego realizmu, a jednocześnie wyrzeczeniem się pewnego roszczenia, wyrzeczeniem, które mogłoby sprzyjać dialogowi ekumenicznemu.

39.
Słowo Benedykta XVI do nowych kardynałów

Liczę na was w szerzeniu miłości Bożej na świecie

W tę wigilię uroczystości Zwiastowania Pańskiego pokutna atmosfera Wielkiego Postu ustępuje nastrojowi święta: dzisiaj bowiem Kolegium Kardynalskie wzbogaca się o piętnastu nowych członków. Serdecznie pozdrawiam przede wszystkim was, drodzy Bracia, których mam radość kreować na Kardynałów; dziękuję jednocześnie arcybiskupowi Williamowi Josephowi Levadzie za uczucia i myśli, które w imieniu was wszystkich wyraził mi przed chwilą. Z radością pozdrawiam następnie pozostałych Księży Kardynałów, czcigodnych Patriarchów, Biskupów, Kapłanów, Zakonników i Zakonnice oraz licznych Wiernych, zwłaszcza krewnych, przybyłych tutaj, aby otoczyć modlitwą i chrześcijańską radością nowych Purpuratów. Ze szczególną wdzięcznością witam przedstawicieli władz rządowych i cywilnych, reprezentujących różne kraje i instytucje.

Zwyczajny konsystorz publiczny to wydarzenie, które w sposób wielce wymowny ukazuje powszechną istotę Kościoła, obecnego w każdym zakątku świata, aby głosić wszystkim Dobrą Nowinę Chrystusa Zbawiciela. Umiłowany Jan Paweł II zwołał aż dziewięć konsystorzy, przyczyniając się tym samym w decydujący sposób do odnowy Kolegium Kardynalskiego, zgodnie ze wskazaniami pozostawionymi przez II Sobór Watykański i Sługę Bożego Pawła VI.

Jeżeli prawdą jest, że w ciągu wieków wiele się zmieniło, jeśli chodzi o Kolegium Kardynalskie, to jednocześnie nie zmieniły się istota i zasadnicza natura tego ważnego organizmu kościelnego. Jego prastare korzenie, jego rozwój i dzisiejszy skład czynią zeń prawdziwie swego rodzaju „Senat", powołany do ścisłej współpracy z Następcą Piotra w wypełnianiu zadań związanych z jego powszechną posługą apostolską.

Słowo Boże, którego przed chwilą wysłuchaliśmy, pozwala nam cofnąć się w czasie. Wraz z Ewangelistą Markiem powróciliśmy do samych początków Kościoła, a w szczególności do początków posługi Piotrowej. Oczyma serca ujrzeliśmy znów Pana Jezusa, którego wysławianiu i wielbieniu całkowicie służy uroczystość, którą sprawujemy. On to skierował do nas słowa, które przywołały nam na myśl określenie Papieża Rzymskiego, tak drogie św. Grzegorzowi Wielkiemu: „Servus servorum Dei". Jezus bowiem, wyjaśniając dwunastu Apostołom, że władzę swoją mają sprawować w sposób całkowicie odmienny niż „władcy narodów", opisuje ten sposób jako styl służby: „Kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich" (Mk 10, 43-44). Całkowita i wielkoduszna gotowość do służenia

innym jest znakiem wyróżniającym tych, którzy sprawują władzę w Kościele, ponieważ tak było w przypadku Syna Człowieczego, który przyszedł nie „aby Mu służono, lecz żeby służyć" (Mk 10, 45). Chociaż był Bogiem, co więcej, właśnie ze względu na swoją boskość, przyjął On postać sługi – „formam servi" – jak wspaniale wyraża to hymn do Chrystusa, zawarty w Liście do Filipian (por. Flp 2, 6-7).

Pierwszym „Sługą sług Bożych" jest zatem Jezus. Za Nim złączeni w Nim Apostołowie, a wśród nich, w sposób szczególny, Piotr, któremu Pan powierzył odpowiedzialność za prowadzenie Jego owczarni. To Papież jako pierwszy ma stać się sługą wszystkich. Świadectwo tej postawy ukazuje jasno pierwsze czytanie, które przypomina nam wezwanie, skierowane przez Piotra do „kapłanów" i starszych wspólnoty (por. 1 P 5, 1). Jest to wezwanie uczynione na mocy tej władzy, którą Apostoł ma jako świadek cierpień Chrystusa, Dobrego Pasterza. Wyczuwa się, że słowa Piotra wypływają z osobistego doświadczania postępowania Jezusa: z Jego sposobu służenia aż po ofiarę z samego siebie, z Jego upokorzenia się aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej, gdy pokładał ufność jedynie w Ojcu, który wyniósł Go we właściwym momencie. Piotr, podobnie jak Paweł, został wewnętrznie „zdobyty" przez Chrystusa – „comprehensus sum a Christo Iesu" (por. Flp 3, 12) – i, podobnie jak Paweł, może nawoływać starszych z całym autorytetem, gdyż to nie on już żyje, lecz Chrystus żyje w nim – „vivo autem iam non ego, vivit vero in me Christus" (Ga 2, 20).

Tak, czcigodni i drodzy Bracia, to, co potwierdza Książę Apostołów, odnosi się szczególnie do tego, kto został wezwany do przywdziania purpury kardynalskiej: „Starszych więc, którzy są wśród was, proszę, ja również starszy, a przy tym świadek Chrystusowych cierpień oraz uczestnik tej chwały, która ma się objawić" (1 P 5, 1). Są to słowa, które także w swej zasadniczej strukturze przywołują tajemnicę paschalną, obecną zwłaszcza w naszych sercach w tych dniach Wielkiego Postu. Święty Piotr odnosi je do siebie samego jako „starszego jak oni", dając tym samym do zrozumienia, że starszy w Kościele, dzięki doświadczeniu zgromadzonemu w ciągu lat i w wyniku prób, jakim stawiał czoła i je przezwyciężał, winien być szczególnie „zsynchronizowany" z głębokim dynamizmem tajemnicy paschalnej. Ileż to razy, drodzy Bracia, którzy za chwilę przyjmiecie godność kardynalską, znajdowaliście w tych słowach powód do rozważań i duchowy bodziec do kroczenia śladami Pana ukrzyżowanego i zmartwychwstałego! Znajdą one dalsze i zobowiązujące potwierdzenie w tym, czego ta nowa odpowiedzialność będzie od was wymagała. Jeszcze ściślej związani z Następcą Piotra, będziecie powołani do współpracy z nim w wypełnianiu jego szczególnej posługi kościelnej, to zaś oznaczać będzie dla was jeszcze bardziej intensywny udział w służbie Krzyża, w dzieleniu cierpień Chrystusa. Pozwoli to

wam czerpać coraz obficiej ze źródeł łaski i rozlewać wokół siebie jeszcze skuteczniej jej błogosławione owoce.

Czcigodni i drodzy Bracia, chciałbym streścić znaczenie tego waszego nowego powołania słowem, które umieściłem w centrum swej pierwszej encykliki: *caritas*. Łączy się ona dobrze z kolorem stroju kardynalskiego. Niech purpura, którą przywdziewacie, będzie zawsze wyrazem *caritas Christi*, pobudzając was do pełnej uczucia miłości do Chrystusa, do Jego Kościoła i ludzkości. Macie teraz kolejny powód do próby ożywiania tych samych uczuć, jakie skłaniały Syna Bożego, który stał się człowiekiem, do przelania swej krwi w celu odkupienia grzechów całej ludzkości.

Liczę na was, czcigodni Bracia, liczę na całe Kolegium, którego stajecie się częścią, aby głosić światu, że „Deus caritas est", i aby czynić to przede wszystkim za pośrednictwem świadectwa szczerej wspólnoty między chrześcijanami: „Po tym wszyscy poznają – mówi Jezus – żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali" (J 13, 35). Liczę na was, drodzy Bracia Kardynałowie, iż sprawicie, że zasada miłości będzie mogła promieniować i będzie w stanie odżyć w Kościele na każdym szczeblu jego hierarchii, w każdej wspólnocie i instytucie zakonnym, w każdej inicjatywie duchowej, apostolskiej i animacji społecznej. Liczę na was, aby wspólny wysiłek zatrzymania wzroku na otwartym Sercu Chrystusa uczynił bezpieczniejszą i szybszą drogę ku pełnej jedności chrześcijan. Liczę na was, aby dzięki uważnemu docenianiu małych i ubogich Kościół ofiarował światu w sposób wyrazisty orędzie i wyzwanie cywilizacji miłości. To wszystko symbolizuje purpura, którą zostaliście odznaczeni. Oby była ona naprawdę symbolem płomiennej miłości chrześcijańskiej, która przebija przez wasze istnienie.

Powierzam to życzenie macierzyńskim dłoniom Dziewicy z Nazaretu, od której Syn Boży wziął krew, którą przelał na Krzyżu jako najwyższe świadectwo swej miłości. W tajemnicy Zwiastowania, do której obchodów się przygotowujemy, zostało nam objawione, że za sprawą Ducha Świętego Słowo Boże stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. Niech za wstawiennictwem Maryi nastąpi obfite wylanie na nowych Kardynałów i na nas wszystkich Ducha prawdy i miłości, abyśmy mogli, w coraz pełniejszej zgodzie z Chrystusem, poświęcać się niezmordowanie budowaniu Kościoła i szerzeniu Ewangelii na świecie.

Benedykt XVI, papież

Watykan, 24 marca 2006 roku

40.
Oficjalny program wizyty Ojca Świętego Benedykta XVI w Polsce

25-28 maja 2006 roku

25 maja 2006 (czwartek)

Warszawa

– Lotnisko Okęcie – przylot Ojca Świętego
– Archikatedra św. Jana Chrzciciela – spotkanie z duchowieństwem
– Rezydencja Prymasa Polski
– Pałac Prezydencki – spotkanie z prezydentem Lechem Kaczyńskim
– Kościół luterański Świętej Trójcy – modlitwa ekumeniczna

26 maja 2006 (piątek)

Warszawa

– Plac Piłsudskiego – uroczysta Msza św.

Jasna Góra

– Modlitwa w kaplicy Cudownego Obrazu
– Spotkanie z zakonnikami, zakonnicami, seminarzystami oraz przedstawicielami ruchów katolickich i życia konsekrowanego
– Nabożeństwo majowe
– Przejazd do Krakowa

27 maja 2006 (sobota)

Wadowice

– Nawiedzenie bazyliki pw. Niepokalanego Poczęcia
– Zwiedzanie domu rodzinnego papieża Jana Pawła II
– Spotkanie z mieszkańcami miasta

Kalwaria Zebrzydowska

– Modlitwa w sanktuarium kalwaryjskim

Kraków-Łagiewniki

– Sanktuarium Bożego Miłosierdzia – modlitwa przy relikwiach św. Faustyny
– Spotkanie z chorymi

Kraków

– Wawel – wizyta w katedrze na Wawelu
– Błonia – spotkanie z młodzieżą

28 maja 2006 (niedziela)

Kraków

– Błonia – uroczysta Msza św.

Oświęcim

– Wizyta w byłym obozie koncentracyjnym Auschwitz
– Wizyta w Centrum Dialogu i Modlitwy
– Birkenau – modlitwa dla uczczenia pamięci ofiar obozu

Kraków

– Lotnisko Balice – ceremonia pożegnalna

Biuro Prasowe KEP 2006

Warszawa – Watykan, 8 kwietnia 2006 roku

II. Akta Episkopatu Polski

41.
List abpa Damiana Zimonia o posłuszeństwie osób konsekrowanych

Ewangeliczne posłuszeństwo

Drodzy Bracia i Siostry,

W Święto Ofiarowania Pańskiego Kościół Powszechny, już po raz dziesiąty, obchodzi Dzień Życia Konsekrowanego. Został on ustanowiony przez Ojca Świętego Jana Pawła II, aby pomóc „całemu Kościołowi docenić świadectwo osób, które wybrały naśladowanie Chrystusa poprzez praktykowanie rad ewangelicznych", a samym osobom konsekrowanym dać okazję „odnowienia przyrzeczeń oraz wzmocnienia uczuć, które powinny ożywiać ich oddanie się Panu". Od dwóch lat rozważamy w tym dniu rady ewangeliczne: czystość, posłuszeństwo i ubóstwo, które osoby konsekrowane ślubują Bogu. W tym roku chcemy zatrzymać się nad ślubem posłuszeństwa.

Poznanie i szacunek dla życia konsekrowanego od strony ludu Bożego

W dzisiejszym świecie posłuszeństwo nie jest cnotą ani postawą poszukiwaną. Są nimi raczej wolność, swoboda, możliwość pełnego decydowania o sobie czy uniezależnienia się od kogokolwiek. Jest nią możliwość twórczego realizowania własnego życia itp. W sytuacji gdy musimy podporządkować się innym ludziom w pracy lub w innych układach społecznych, traktujemy to raczej jako zło konieczne, potrzebne do przetrwania. Dziwimy się więc, że ktoś z własnej woli pragnie złożyć ślub posłuszeństwa. Wielu nie potrafi zrozumieć motywów takiego postępowania. Czym więc jest posłuszeństwo ślubowane Bogu? Czym kierują się osoby, które taki ślub składają?

Składając ślub posłuszeństwa, osoby konsekrowane naśladują posłuszeństwo Chrystusa, który będąc Synem Bożym, przyjął postać Sługi i stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 6-8) . Posłuszeństwo Chrystusa wynika z bezgranicznej miłości Boga do człowieka. Pragnienie naśladowania Syna Bożego w posłuszeństwie też rodzi się z miłości. Osoby konsekrowane, odpowiadając na wybór Boga powołującego ich do życia całkowicie Mu poświęconego, pragną iść za Tym, który jest ich miłością – czyli za Chrystusem. Każda inna motywacja jest niewystarczającą i dlatego może budzić zdziwienie.

Co w codziennym życiu oznacza ślub posłuszeństwa?

Zakonnice, zakonnicy, świeccy konsekrowani są wezwani do tego, aby przyjmować wszystkie wydarzenia życia w duchu uległości woli Bożej. W trudzie codziennego życia próbują oni stale odpowiadać sobie na pytanie: czego Bóg chce ode mnie w tej konkretnej sytuacji? Czego chce mnie nauczyć? Gdzie chce mnie posłać? Posłuszeństwo jest więc wezwaniem do tego, aby podejmować twórczo i aktywnie odpowiedzialność za otaczający świat – tak przez modlitwę, jak i konkretne działanie. Posłuszeństwo jest wezwaniem do tego, aby nie przechodzić obojętnie wobec „biedy" oraz materialnych i duchowych potrzeb innych ludzi. Jest wezwaniem, aby w podejmowanych zadaniach nie szukać przede wszystkim własnej chwały, zadowolenia, pieniędzy, ale woli Boga.

Do rozeznawania woli Bożej, w wielkich i małych sprawach, są wezwane całe wspólnoty zakonne i instytuty świeckie, a także poszczególni członkowie tychże wspólnot. Ten aktywny wymiar posłuszeństwa nie jest jednak samowolą i realizowaniem jedynie własnej fantazji. Jest on poddany pod osąd Kościoła. W poszczególnych zakonach osoby konsekrowane są wezwane do wiernego wypełniania prawa własnego zakonu i podporządkowania swojej woli prawowitym przełożonym (por. KPK, kan. 601) . Całe wspólnoty są wezwane do wiernego życia charyzmatem zgodnym z duchem Założyciela w posłuszeństwie Papieżowi i biskupom oraz nauczaniu Kościoła.

Posłuszeństwo wzywa więc do odkrycia całego bogactwa, które w każdej osobie złożył Pan Bóg, aby oddać je na służbę Kościołowi. Wymaga więc poznawania siebie, twórczego podejścia do życia i przyjmowania w duchu wiary pouczeń i poleceń przełożonych, którzy – w duchu posłuszeństwa – powinni rozeznawać wolę Boga wobec wspólnoty kościelnej, za którą odpowiadają i której przewodzą.

Czy taki styl życia jest tylko dla wybranych?

Pan Bóg wzywa każdego z nas – osoby świeckie, konsekrowane i kapłanów – do życia w posłuszeństwie woli Bożej. Każdego jednak w sposób odpowiedni do stylu życia, który prowadzi. Ważne jest, aby w tym duchu formować swoje życie.

W życiu rodzinnym żona jest posłuszna mężowi, a mąż żonie. Matka wstająca w nocy do dziecka też jest „posłuszna" jego pragnieniom. Dzieci są posłuszne rodzicom. Można wymieniać jeszcze wiele innych przykładów. Każda z tych decyzji jest wynikiem miłości. Jeśli rozejrzymy się wokół siebie – na pewno dostrzeżemy miejsca i sytuacje, do których Bóg nas posyła. Nie muszą to być spektakularne akcje; cenne są także te drobne i niezauważalne. Osoby konsekrowane, które Pan Bóg wezwał do złożenia ślubu posłuszeństwa, niech staną się dla nas wezwaniem, aby w swojej codzienności szukać miejsc i sposobów bycia posłusznym Bogu.

Wezwanie dla osób konsekrowanych do pogłębienia swego życia

Zwracam się w tym momencie do osób konsekrowanych. Proszę was, abyście przeżywając drogę rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, przyjmowali ją jako dar Chrystusa, który na każdego z was „spojrzał z miłością", wezwał po imieniu i uzdolnił do pójścia swoją drogą, „dokądkolwiek się uda". Posłuszeństwo, które ślubowaliście, niech staje się coraz bardziej waszym wyrazem miłości i drogą ku pełni wolności, którą Chrystus objawił w godzinie krzyża.

Obdarzając darem konsekracji, Bóg wezwał was do oddania Mu całych siebie – zdolności, wiedzy, umiejętności, pragnień oraz bólu i trudu. Wezwał was do twórczej i radosnej służby Kościołowi w świecie, w duchu waszych Założycieli. Bądźcie wierni i posłuszni temu wezwaniu. Nie zgadzajcie się na kompromis, szukanie w życiu łatwych dróg czy rozwiązań.

Wdzięczność Bogu

W dniu Ofiarowania Pańskiego wraz z całym Kościołem będę dziękował Bogu za dar życia konsekrowanego, którym obdarzył także nasz śląski Kościół. Zachęcam wszystkich do dziękowania za siostry klauzurowe (karmelitanki w Katowicach i wizytki w Rybniku), które służą naszemu Kościołowi ofiarą i modlitwą zanoszoną za każdego z nas. Dziękujmy za wiele czynnych zgromadzeń sióstr i za zakony męskie, które posługują – zgodnie z własnym charyzmatem – bezdomnym, ubogim, uzależnionym, prostytutkom, w szpitalach, szkołach, parafiach i w innych miejscach, gdzie są potrzebne, „aby wspierać Kościół w jego trudnej misji". Dziękujmy też za nowe formy życia konsekrowanego: dziewice konsekrowane i członków instytutów świeckich, którzy żyją i pracują w różnych miejscach i tam wnoszą wartości ewangeliczne. Wszystkim natomiast osobom konsekrowanym życzę wytrwania i radości w ich powołaniu i udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

+ Damian Zimoń
metropolita katowicki

Katowice, 6 stycznia 2006 roku, w uroczystość Objawienia Pańskiego

42.
List pasterski bpa Andrzeja Dzięgi z okazji Dnia Życia Konsekrowanego 2006 roku

Posłuszeństwo nie jest poddaństwem, lecz podobieństwem do Chrystusa

Umiłowani w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia!

W najbliższy czwartek przypada święto Ofiarowania Pańskiego. Z inicjatywy Sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II przeżywamy to Święto jako Dzień Życia Konsekrowanego. Kościół gromadzi w tym dniu na modlitwie i na refleksji osoby, które drogą rad ewangelicznych poszły za Chrystusem i Maryją, ofiarowały się na służbę Temu, który pierwszy ofiarował się Ojcu. W Polsce od kilku lat wpatrujemy się w te dni w problematykę rad ewangelicznych, z których wyrastają śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Ten ostatni pragniemy obecnie uczynić przedmiotem naszej refleksji i modlitwy.

1. Posłuszeństwo Chrystusa

W symbolicznym obrzędzie ofiarowania w świątyni jerozolimskiej Chrystus sam zdaje się mówić Ojcu: „Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało [...] Oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże" (Hbr 10, 5. 9) . Wchodzi, by rozpraszać ciemności świata. Towarzyszy Mu Jego Matka – Maryja, która przez wypowiedziane już podczas Zwiastowania zobowiązanie: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!" (Łk 1, 38) staje się wzorem pełnego posłuszeństwa Panu Bogu.

Posłuszeństwo nie jest cenione we współczesnej kulturze. Na pierwszy plan wśród ludzkich pragnień i dążeń wysuwa się bowiem nieskrępowana wolność, wykluczająca zależność od kogokolwiek, rodząca wręcz samowolę. Rozumienie ludzkiej wolności, a w konsekwencji posłuszeństwa, zostało przez wielu zdeformowane. Szczególnie ideologie minionego wieku dwudziestego, niewoląc człowieka w wieloraki sposób, łudziły go jednocześnie pozorną wolnością. Wielu – niestety – uległo tej ułudzie, czego owoce trwają do dzisiaj w myśleniu i postępowaniu współczesnego pokolenia. Człowiek bowiem jest niepoprawnym utopistą i pozwala sobą manipulować. Łatwo ulega najstarszej i najgroźniejszej szatańskiej pokusie prowadzącej do nieposłuszeństwa, której ulegli też pierwsi rodzice: „otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło" (Rdz 3, 5) . Pragnie sam „być jak Bóg" – niezależnym od nikogo twórcą prawdy i zasad życia. Taka postawa zawsze przynosi bolesne skutki w życiu jednostek

i całych społeczeństw. Lekarstwem na tę błędnie rozumianą, wynikającą z nieposłuszeństwa wolność jest posłuszeństwo Bogu. Nieposłuszeństwo Adama sprowadziło na człowieka grzech. Posłuszeństwo Jezusa Chrystusa przywróciło właściwe relacje człowieka do Boga, do świata, do drugiego człowieka i do własnego „ja". Poddanie się woli Bożej i posłuszeństwo wobec prawa Bożego jest bowiem warunkiem życia chrześcijańskiego i warunkiem zbawienia (por. RD, nr 13) . Z mocy chrztu świętego staje się treścią życia wszystkich chrześcijan, a zwłaszcza tych, którzy do posłuszeństwa zobowiązują się ślubem.

Podejmowane przez chrześcijan posłuszeństwo woli Bożej ma swoje źródło w postawie Jezusa, który był posłuszny aż do śmierci (Flp 2, 8) . Mówił o sobie: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło" (J 4, 34). „Z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał" (J 6, 38). Chrystus również nauczał o posłuszeństwie: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. [...] Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. [...] Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę" (J 14, 15. 21. 23). „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie" (Mt 7, 21). Jan Paweł II podkreśla, że „ewangeliczna rada posłuszeństwa jest wezwaniem, które płynie z tego Chrystusowego posłuszeństwa aż do śmierci..." (RD, nr 13). Posłuszeństwo woli Ojca jest sensem życia Syna Bożego i poprzez nie Chrystus spełnia plan Ojca dotyczący zbawienia człowieka. „Niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał" (J 14, 31). Posłuszeństwo i miłość są współzależne: w życiu Jezusa posłuszeństwo rodzi się z miłości, a Jego miłość wyraża się w posłuszeństwie.

2. Posłuszeństwo Chrystusowi

Przez przyjęcie sakramentu chrztu świętego w każdym człowieku dokonuje się przejście od grzechu do sprawiedliwości, od nieposłuszeństwa do posłuszeństwa, od Adama do Chrystusa. Każdy zostaje wszczepiony w Chrystusa – Pana „posłusznego". Posłuszeństwo to nie jest jednak jedynie poddaństwem, jest raczej podobieństwem. Być posłusznym Chrystusowi znaczy upodabniać się do Niego. Ci bowiem, „którzy wybrani zostali [...], aby w Duchu zostali uświęceni, skłonili się do posłuszeństwa" (1 P 1, 2). Chrześcijanie zostali wybrani i uświęceni, aby byli posłuszni. W chrześcijaństwie nie można mówić o innym posłuszeństwie jak tylko o posłuszeństwie z miłości. Jeżeli wszyscy chrześcijanie zostali wezwani do świętości, to znaczy, że zostali wezwani do posłuszeństwa, i to posłuszeństwa z miłości. Jest w tym niezwykła doza zaufania, jakie człowiek pokłada w Panu Bogu.

Pogłębionym przejawem posłuszeństwa chrześcijańskiego jest posłuszeństwo osób konsekrowanych. Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Redemptionis donum* stwierdza: „Poprzez ślub posłuszeństwa osoby konsekrowane decydują się naśladować z pokorą posłuszeństwo Odkupiciela w sposób szczególny. O ile bowiem poddanie się woli Bożej i posłuszeństwo Bożemu Prawu jest warunkiem życia chrześcijańskiego w każdym stanie, to w «stanie zakonnym», w «stanie doskonałości», ślub posłuszeństwa ustanawia [...] powinność szczególniejszego odniesienia do Chrystusa «posłusznego aż do śmierci»" (RD, nr 13).

Ewangeliczna rada posłuszeństwa, podejmowana w ślubie posłuszeństwa, zobowiązuje osoby konsekrowane żyjące we wspólnocie do podporządkowania własnej woli właściwym przełożonym tej wspólnoty, którzy rozstrzygają o sprawach dotyczących wspólnoty, zgodnie z własnymi konstytucjami (por. kan. 601 KPK). Posłuszeństwo to może być zrozumiane jedynie w świetle tajemnicy Chrystusa, czyli w kontekście miłości Boga do człowieka, z której rodzi się miłość człowieka ku człowiekowi. Taka miłość jest istotną treścią życia każdej wspólnoty chrześcijańskiej: małżeńskiej, rodzinnej, parafialnej, a także narodowej. Szczególnym świadectwem takiej miłości jest dla wszystkich chrześcijan i dla całego świata posłuszeństwo zakonne. Osoba konsekrowana, żyjąca w Chrystusie, otrzymuje szczególne łaski od swego Mistrza, aby z radością podejmować nie tylko czystość i ubóstwo, ale także posłuszeństwo. Oznacza to wypełnianie na co dzień, w sposób aktywny i gorliwy, misji Kościoła i własnego charyzmatu. Wierna realizacja ewangelicznego posłuszeństwa przez wszystkich chrześcijan zapewnia całemu Kościołowi jedność i staje się znakiem jego wiarygodności.

Kościół w Polsce cieszy się obecnością blisko 40 tysięcy osób konsekrowanych: mężczyzn i niewiast. Duża ich liczba posługuje poza granicami Polski, zwłaszcza na misjach. Ich dobrze rozumiane i właściwie przeżywane posłuszeństwo przyczynia się wszędzie do budowania ładu społecznego. Jest to ład czerpiący impulsy z nakazu Kościoła, który kształtuje cywilizację miłości. Wszyscy bowiem mamy sobie wzajemnie służyć według udzielonych darów.

Każde posłuszeństwo zawiera w sobie znak ofiary. Posłuszeństwo konsekrowane, spośród wszystkich trzech ślubów, niesie w sobie – jak się wydaje – najwięcej osobistego wyrzeczenia. Nie ma jednak we wspólnocie wierzących ani jedności, ani pełnej miłości, bez ofiar. Tak postrzegany i przeżywany ślub posłuszeństwa jawi się dla wszystkich jako prosty drogowskaz do świętości.

3. Wszyscy powróćmy do posłuszeństwa Bogu

Papież Jan Paweł II, podczas audiencji generalnej 7 grudnia 1994 roku, mówił o osobach życia konsekrowanego, że „mają w szczególny sposób

stawać się podobne do Chrystusa, który stał się posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Chrystus mówi o sobie, że Jego pokarmem jest wypełniać wolę Ojca niebieskiego. [...] Posłuszeństwo zakonne jest naśladowaniem Chrystusa, [...] jest drogą do świętości, [...] jest też ważnym czynnikiem życia społecznego w ogóle: w rodzinie, w społeczeństwie, w narodzie, w państwie. Trzeba rozumieć głęboko zasadę posłuszeństwa chrześcijańskiego w całym naszym życiu społecznym".

Osoby konsekrowane, które w życiu poszły za Chrystusem posłusznym i Jego Matką, ofiarującą Syna w świątyni jerozolimskiej, wierne złożonym przez siebie ślubom, są i powinny być płonącymi lampami pośród mroków świata. W Dniu Życia Konsekrowanego „wszyscy wierni powinni się nieustannie modlić za osoby konsekrowane, aby okazując coraz większy zapał i zdolność kochania, przenikały współczesne społeczeństwo drogocenną wonią Chrystusa" (VC, nr 105).

Idąc za zachętą Sługi Bożego Jan Pawła II, módlmy się w intencji osób konsekrowanych. Prośmy przede wszystkim o dar nowych powołań zakonnych oraz o dar przyjmowania powołań przez młode serca. Prośmy za rodziców, aby umieli otwierać się z radością na dar powołania zakonnego, rozpoznawany u własnego dziecka. Prośmy też, by rodzice umieli, wielkodusznie przyjmując dar życia, jakie Pan Bóg poprzez nich chce dać światu, ofiarowywać swoje dzieci Panu Bogu na wzór Maryi i Józefa.

W szczególny sposób módlmy się za osoby konsekrowane żyjące we wspólnotach zakonnych, aby realizując na co dzień ślub posłuszeństwa, umiały z radością zanurzyć się w posłuszeństwo samemu Chrystusowi i oprzeć się wielorakim pokusom przeciwko posłuszeństwu, przed jakimi staje współczesne pokolenie, także w życiu konsekrowanym.

Módlmy się za wszystkie wspólnoty chrześcijańskie: rodzinne, parafialne, grupy i wspólnoty duszpasterskie, a także za Wspólnotę naszego Narodu, abyśmy w podejmowanych przez nas decyzjach i wyborach umieli i chcieli być posłuszni przede wszystkim Bogu. Prośmy również o ducha radosnej uległości i posłuszeństwa Bogu dla wszystkich ochrzczonych i wszczepionych w Chrystusa posłusznego. Przez nasze zwyczajne posłuszeństwo Panu Bogu niech się odmienia na nowo oblicze ziemi.

Na dar takiej modlitwy i takiego życia z serca wszystkim błogosławię: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

+ Andrzej Dzięga, biskup sandomierski
przewodniczący Komisji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego
i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego

Sandomierz, w uroczystość Objawienia Pańskiego 2006 roku

43.
Słowo Delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Dialogu Katolików i Muzułmanów

Postawa miłosiernego Samarytanina normą dla prawdziwego dialogu międzyreligijnego

Siostry i Bracia,

Po raz szósty obchodzimy Dzień Islamu w Kościele katolickim w Polsce. Spoglądając na miniony rok, możemy stwierdzić, że był on zacieniany kataklizmami, konfliktami zbrojnymi, terrorem oraz odejściem wielkich postaci zasłużonych dla dialogu. Na tle tych cieni nie zabrakło też jasnych promieni solidarności społecznej, dobrych i pięknych inicjatyw ludzkich, niosących światu przesłanie nadziei. Niezwykle budująca była pomoc udzielana biednym przez współpracujące ze sobą wspólnoty religijne oraz organizacje społeczno-państwowe. Tego typu działanie odpowiada ewangelicznej postawie miłosiernego Samarytanina, który spieszy z pomocą każdemu, kto znalazł się w potrzebie. Postawa ta, „obdarowana wyobraźnią miłosierdzia", powinna stać się normą dla prowadzących dialog międzyreligijny.

Do dobrej tradycji należą już spotkania katolików i muzułmanów w Polsce połączone z praktyką modlitwy o szacunek dla życia, o pokój i o sprawiedliwość na świecie. Te nasze spotkania wyrastają między innymi z dobrej woli stron oraz z inspiracji deklaracji Nostra aetate II Soboru Watykańskiego i niezapomnianej posługi papieża Jana Pawła II. Papież wielokrotnie potwierdzał potrzebę dialogu szczerego, głębokiego i ciągłego pomiędzy katolikami a muzułmanami, który może prowadzić do wzajemnego poznania, zaufania i współpracy (Jan Paweł II, Imię Boga jest wezwaniem do pokoju, Damaszek, 5 maja 2001 r.) .

Zrozumienie i sympatia wyznawców islamu uzewnętrzniły się w pamięci i w modlitwie podczas odchodzenia Jana Pawła II do „domu Ojca". Przyjmując wyrazy współczucia, pragniemy wyrazić słowa podziękowania za solidarną postawę w trudnych dniach choroby i śmierci Papieża – uznanego w Polsce przez Radę Wspólną Katolików i Muzułmanów za Człowieka Pokoju.

Kościół katolicki i jego pasterze niezmiennie podążają drogą pokoju wyznaczoną przez Chrystusa. Papież Benedykt XVI na początku swego pontyfikatu potwierdził potrzebę kontynuowania dialogu międzyreligijnego, mówiąc: „Mamy zatem zaangażować się w dialog szczery i autentyczny, budowany na szacunku dla godności każdego człowieka, stworzonego – jak my chrześcijanie szczerze wierzymy – na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1, 26-27)" („L'Osservatore Romano", 26 kwietnia 2005 r.).

Współcześnie dialog ten przejawia się w coraz większej otwartości na kulturę i obyczaje naszych wspólnot religijnych. Mimo to w dalszym ciągu odczuwa się potrzebę umiejętnego wsłuchiwania się w przesłania i argumenty, które skłaniałyby nas do ochrony podstawowych wartości. W chwilach wspólnych działań rodzi się nadzieja, że prowadzony dialog będzie służył utrwaleniu pokoju, budowaniu wolności i ochronie życia, a zanoszona modlitwa złagodzi i wyeliminuje wszelką skrajność i fanatyzm, które prowadzą do niesprawiedliwości i terroru. Spotykając się razem na płaszczyźnie wiary, módlmy się do Boga o dar wzajemnego szacunku i pokoju, o siłę do wewnętrznej przemiany, która zaowocuje w braterskiej miłości.

+ Tadeusz Pikus
Delegat Episkopatu Polski ds. Dialogu Katolików i Muzułmanów
Przewodniczący Komitetu Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi

44.
Depesza kondolencyjna Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski po tragedii w Katowicach

J.E. Ks. Arcybiskup Metropolita
Damian Zimoń
w Katowicach

Drogi Arcybiskupie Damianie,

Wiadomość o tragedii ludzi zgromadzonych w hali wystawowej, która pochłonęła życie kilkudziesięciu osób, raniąc ich jeszcze większą liczbę, napełnia mnie współczuciem dla ofiar i ich rodzin. Modlitwą obejmuję też Pasterza Archidiecezji i kapłanów, którzy są dziś najbliżej ludzi cierpiących. Jutro ofiaruję za Was wszystkich Mszę św., polecając Bożej opiece dotkniętych katastrofą.

Z wyrazami braterskiej jedności

+ Józef Michalik
przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Przemyśl – Warszawa, 28 stycznia 2006 roku

45.
Apel Prymasa Polski o modlitwę za ofiary katastrofy w Katowicach i ich rodziny

Drodzy Bracia i Siostry!

Solidarnie łączymy się w bólu ze wszystkimi, którzy cierpią i pogrążeni są w żałobie po tragicznym wypadku w Katowicach. Modlimy się do miłosiernego Boga o radość życia wiecznego dla zmarłych, powrót do zdrowia rannych i umocnienie łaską ich rodzin. Dlatego też gorąco proszę, by we wszystkich świątyniach Archidiecezji Warszawskiej w dniu jutrzejszym, po każdej Mszy świętej, zanoszona była modlitwa różańcowa w duchu nadziei, której źródłem jest dla nas Jezus Chrystus Zmartwychwstały.

+ Józef Kardynał Glemp
Prymas Polski

Warszawa, 29 stycznia 2006 roku

46.
Komunikat z 334. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski

W dniu 31 stycznia 2006 roku biskupi polscy zgromadzili się na 334. zebraniu plenarnym w Warszawie. Obradami kierował przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik, w obecności Nuncjusza Apostolskiego abpa Józefa Kowalczyka.

1. Zebranie przypadło w dniach żałoby po katastrofie budowlanej w Chorzowie, która zjednoczyła w bólu cały naród. Biskupi, polecając zmarłych miłosiernemu Bogu, wyrażają głębokie współczucie rannym oraz rodzinom ofiar i kierują słowa wdzięczności do uczestników akcji ratowniczej oraz do tych osób, które okazały poszkodowanym, a także ich rodzinom pomoc i współczucie.

2. Kościół w Polsce z wdzięcznością przyjmuje pierwszą encyklikę Ojca Świętego, zatytułowaną *Bóg jest miłością*. Światu rozdzieranemu przez konflikty potrzeba dziś szczególnie świadectwa miłości płynącej z pochylenia się Boga nad ludzkim losem. Wnikając w treść encykliki, będziemy przygotowywać się na rychłe spotkanie z Piotrem naszych czasów. Papieska pielgrzymka do Polski, która przypadnie w dniach od 25 do 28 maja br., inspirowana będzie słowami: „Bądźcie mocni wiarą". Biskupi proszą wszystkich wiernych o modlitwę w intencji owoców duchowych papieskiej pielgrzymki.

3. Ważnym tematem refleksji biskupów było podsumowanie wizyty *ad limina Apostolorum*, którą Episkopat Polski odbył w trzech grupach, w listopadzie i grudniu ubiegłego roku. W trakcie tej wizyty biskupi nawiedzili groby apostolskie, sprawowali Eucharystię w czterech bazylikach rzymskich, uczestniczyli w ogólnych i prywatnych audiencjach u Ojca Świętego oraz odbyli spotkania w najważniejszych urzędach Stolicy Apostolskiej. Ważnym momentem wizyty biskupów była modlitwa przy grobie Sługi Bożego Jana Pawła II.

4. W kontekście przygotowań do papieskiej pielgrzymki wielkie znaczenie mają słowa Ojca Świętego skierowane za pośrednictwem pasterzy do Kościoła w Polsce. Benedykt XVI przypomniał, że wychowanie katolickie jest „jednym z podstawowych zadań wpisanych na stałe w zbawczą misję Kościoła", wezwał duchowieństwo i wiernych świeckich do wysiłku na rzecz nowej ewangelizacji oraz podkreślił znaczenie parafii stanowiącej najbardziej podstawowe środowisko w strukturze Kościoła.

5. Konferencja Episkopatu Polski zajęła krytyczne stanowisko wobec rezolucji Parlamentu Europejskiego odnośnie do homofobii, przyjętej 18 stycznia br. Rezolucja ta słusznie odrzuca postawy dyskryminacji wobec osób o skłonnościach homoseksualnych. Jednak wezwanie skierowane do rządów państw członkowskich, by prawnie zrównać związki osób tej samej płci ze związkami małżeńskimi, narusza zasady prawa naturalnego oraz stanowi zagrożenie dla małżeństwa i rodziny. Biskupi apelują do Parlamentu Europejskiego o zaniechanie działań noszących znamiona dyktatury relatywizmu i zagrażających wolności sumienia obywateli krajów Unii Europejskiej.

6. Biskupi zjednoczeni w trosce o dobro Ojczyzny, przeżywając z niepokojem konflikty na polskiej scenie politycznej, wyrażają uznanie dla tych osób, które kierują się głosem sumienia i pragną służyć dobru wspólnemu. Z obawą przyjmują sytuację, w której środowiska wyrosłe z tradycji solidarnościowej nie potrafią zjednoczyć się w trosce o dobro Polski. Mamy jedną Ojczyznę i nie wolno uczynić jej przedmiotem partyjnych przetargów. W sytuacji rodzącej wiele uzasadnionych obaw biskupi zwracają się do wiernych z apelem o gorącą modlitwę w intencji Ojczyzny. Wyrażając nadzieję, że obecne trudności zostaną przezwyciężone, udzielają wszystkim rodakom pasterskiego błogosławieństwa.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy
zgromadzeni na 334. zebraniu plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 31 stycznia 2006 roku

47.
List Konferencji Episkopatu Polski na II Niedzielę Wielkiego Postu 2006 roku
Jesteśmy odpowiedzialni za misyjne dzieło Kościoła

Umiłowani w Chrystusie Panu!

1. Wydarzenie Przemienienia Pańskiego opisane dziś w Ewangelii objawia nam prawdę o osobie i misji Jezusa Chrystusa. Jest On umiłowanym Synem Boga Ojca, któremu należy się ze strony człowieka całkowite posłuszeństwo. Misją zaś Chrystusa jest wypełnienie zbawczego dzieła, zapowiedzianego już w biblijnej scenie ofiarowania Izaaka, o której słyszeliśmy w pierwszym czytaniu mszalnym. Syn Boży, dźwigając drzewo Krzyża, wszedł na Golgotę i tam został ofiarowany jako niewinny Baranek dla zgładzenia grzechu świata. Bóg, który zachował przy życiu syna Abrahama, „własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał" dla naszego zbawienia (por. Rz 8, 32).

Kiedy apostołowie schodzili z góry Tabor, Chrystus „przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych" (Mk 9, 9). Wzywając ich do dyskrecji, Jezus pragnie uniknąć publicznego manifestowania swej mesjańskiej misji, gdyż w ówczesnym Izraelu pojęcie „mesjasza" obciążone było polityczno-nacjonalistycznymi wyobrażeniami i oczekiwaniami. Sytuacja zmieniła się dopiero z chwilą śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Kiedy „powstał z martwych", przepowiadanie Jego męki, śmierci i zmartwychwstania stało się życiową misją apostołów, którym polecił, by byli Jego świadkami aż po krańce ziemi (por. Dz 1, 8) .

Tę misję świadczenia o Jezusie Chrystusie, Odkupicielu i Zbawicielu człowieka, umiłowanym Synu Boga Ojca, wypełnia po dziś dzień Kościół przez wierne i wytrwałe głoszenie Ewangelii. W ten sposób Kościół świadczy o zbawczym dziele Chrystusa, prowadząc ludzi różnych narodów i kultur w jedności wiary, nadziei i miłości do Boga w Trójcy Jedynego. A misja Kościoła staje się kontynuacją misji Chrystusa; co więcej, w Kościele żyje i działa Chrystus. Dlatego też nakaz: „Jego słuchajcie" należy również rozumieć jako wezwanie do okazywania posłuszeństwa Kościołowi.

2. Wśród zadań Kościoła, który wszyscy stanowimy, najważniejszym jest wypełnianie misyjnego nakazu Jezusa. W liczącej ponad dwa tysiące lat historii Kościoła nie zabrakło nigdy jego synów i córek, którzy z odwagą, a niekiedy z heroizmem, głosili światu zbawcze orędzie Ewangelii. Jednym z niezwykłych misjonarzy był patron misji Kościoła – św. Franciszek Ksawery, jezuita, którego 500-lecie urodzin obchodzimy w tym roku. Z oddaniem głosił

Chrystusa w Indiach, Indonezji i Japonii. Zmarł w 1552 roku na misyjnym szlaku, niedaleko Chin, które bardzo pragnął pozyskać dla Jezusa. Cały Kościół uczestniczy w jubileuszowej radości zakonu Księży Jezuitów, który wydał wielu wybitnych misjonarzy, w tym i Polaków, a wśród nich bł. Jana Beyzyma, apostoła trędowatych na Madagaskarze.

3. Bogate tradycje misyjne Kościoła w Polsce są nadal pielęgnowane i rozwijane. Obecnie na wszystkich kontynentach pracuje dwa tysiące trzydzieścioro troje misjonarzy i misjonarek z Polski. Są wśród nich zakonnicy i zakonnice, księża diecezjalni oraz coraz liczniejsi wierni świeccy. Do postawy angażowania się w dzieło misyjne Kościoła wzywał nieustannie Sługa Boży Jan Paweł II, podkreślając: „Nie możemy być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i sióstr, tak jak my odkupionych krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej miłości. Dla każdego wierzącego, tak jak i dla całego Kościoła, sprawa misji winna być na pierwszym miejscu, ponieważ dotyczy wiecznego przeznaczenia ludzi i odpowiada miłosiernemu planowi Bożemu" (*Redemptoris missio*, nr 86). Również Ojciec Święty Benedykt XVI apeluje o wrażliwość misyjną, o dzielenie się bogactwem sług Ewangelii. W czasie niedawnej wizyty *ad limina* zwrócił się do nas, pasterzy Kościoła w Polsce, z prośbą o wzmożenie pomocy personalnej dla dzieła ewangelizacji świata: „Mając na uwadze ogromne potrzeby Kościoła Powszechnego, proszę Was, abyście zachęcali Waszych prezbiterów do podejmowania posługi misyjnej czy też pracy duszpasterskiej w krajach, w których brak duchowieństwa. Wydaje się, że jest to dziś szczególne zadanie, a nawet w pewnym sensie obowiązek Kościoła w Polsce. Posyłając jednak kapłanów za granicę, zwłaszcza na misje, pamiętajcie, aby zapewnić im oparcie duchowe i wystarczającą pomoc materialną".

Trzeba dodać, iż troska o misje i misjonarzy jest powinnością nie tylko biskupów, ale wszystkich tworzących Kościół Boży. Odpowiedzią na papieski apel powinno być nade wszystko ożywienie i pogłębienie harmonijnej współpracy w ramach Krajowej Rady Misyjnej wszystkich ośrodków i organizacji wspierających misyjne dzieło Kościoła. Natomiast wspólnoty parafialne niech żywo odpowiadają na animację misyjną prowadzoną przez Papieskie Dzieła Misyjne i Komisję Episkopatu Polski ds. Misji. Niech jeszcze bardziej do misyjnej współpracy zmobilizują się istniejące organizacje misyjne, grupy duchowego i materialnego wsparcia misjonarzy. Niech dzieci i młodzież zaangażują się w dzieło Kolędników Misyjnych, które działa już w wielu diecezjach i przynosi konkretne owoce, będące darem polskich dzieci dla rówieśników w krajach misyjnych.

4. Posługa misjonarzy powinna być wspierana ofiarą materialną wiernych i całego polskiego społeczeństwa związanego z Ewangelią i Kościołem.

Misjonarze bowiem – o czym warto pamiętać – głosząc Dobrą Nowinę ubogim, rozsławiają również nasz kraj w odległych od Ojczyzny zakątkach świata.

Przejawem materialnej troski o misjonarzy jest Fundusz Misyjny, na który składają się ofiary zbierane jako składka w uroczystość Objawienia Pańskiego oraz w ramach zbiórki do puszek w II Niedzielę Wielkiego Postu. Wyrazem solidarności z misjonarzami są przekazywane im z tego źródła rozmaite formy dotacji, a także częściowe finansowanie przez MIVA Polska, agendę Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, zakupu niezbędnych dla duszpasterstwa w krajach misyjnych środków transportu: samochodów, motocykli, rowerów, a nawet łodzi. Wspomniany Fundusz wspiera także wiele projektów charytatywnych, medycznych i edukacyjnych, jakich potrzebuje świat misyjny.

Nową inicjatywą wspierania misjonarzy jest „Dzieło Pomocy Ad gentes – Do Narodów", powołane przez Konferencję Episkopatu Polski i rozpoczynające dziś oficjalnie swoją działalność. Będzie ono kontynuowało zadania podejmowane dotychczas przez wspomniany wcześniej Fundusz Misyjny.

Za każdą formę pomocy na rzecz dzieł misyjnych – również za troskę o ośrodki zajmujące się formacją i przygotowaniem misjonarzy, za dzisiejsze wsparcie „Dzieła Pomocy Ad gentes – Do Narodów" przyjmijcie, drodzy Bracia i Siostry, z serca płynące „Bóg zapłać". Wdzięczność wyrażają Wam także, głównie poprzez modlitewną pamięć, sami misjonarze i ci, którym posługują na terenach misyjnych.

5. W okresie wielkopostnym jesteśmy szczególnie wezwani do przemiany życia. Zatem jako tworzący rodzinę Kościoła, świadomi odpowiedzialności za losy głoszenia Ewangelii w świecie, pragniemy uczynić misyjny rachunek sumienia. Pomimo różnych form aktywności w dziedzinie misji, wiemy, że jako wspólnota Kościoła – możemy w jeszcze większym stopniu wziąć odpowiedzialność za głoszenie Ewangelii w świecie współczesnym, jeszcze bardziej wspierać przepowiadanie narodom Jezusa Chrystusa, jedynego Odkupiciela Człowieka.

Misyjny rachunek sumienia powinien objąć również sferę modlitewną i etyczną naszego życia. Misjom powinna bowiem stale towarzyszyć nasza żarliwa modlitwa, połączona z ofiarą duchową w postaci ponoszonych z cierpliwością w intencji misji umartwień i doświadczeń. Najskuteczniejszą i najwymowniejszą zaś formą misyjnej działalności jest osobiste świadectwo wiary, „bo jest dawane w codziennej rzeczywistości i w środowiskach, do których często kapłan dociera z trudem" (Benedykt XVI). Poddajmy te obszary naszego chrześcijańskiego życia i odpowiedzialności pod osąd sumienia. A nade wszystko słuchajmy pouczeń Chrystusa, biorąc za wzór apostołów i niezliczone rzesze misjonarzy, którzy najpierw przyjmowali Jego naukę, a potem całym swym życiem mówili to samo, co Bóg Ojciec, wskazując na swojego Syna: „Jego słuchajcie".

6. Do konkretnego, duchowego i materialnego włączenia się w dzieło misyjne Kościoła niech nas zmobilizuje duszpasterskie hasło i zadanie bieżącego roku: przywracajmy nadzieję ubogim. To przecież Chrystus, Ten, który dla nas umarł i zmartwychwstał, który nieustannie przyczynia się za nami w niebie (por. Rz 8, 34), jest źródłem i podstawą wszelkiej nadziei, a na miano prawdziwie biednych zasługują ci, którzy pozbawieni są znajomości Chrystusa i nie doświadczają w sakramentach Kościoła Jego miłości i miłosierdzia.

Niech Boże błogosławieńs two i orędownictwo św. Franciszka Ksawerego towarzyszą nam wszystkim w codziennym świadczeniu słowem i czynem o Chrystusie.

Na duchowe i materialne podejmowanie odpowiedzialności za misyjne dzieło Kościoła, za losy Ewangelii we współczesnym świecie udzielamy Wam pasterskiego błogosławieństwa.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy
zgromadzeni na 334. zebraniu plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 31 stycznia 2006 roku

48.
Oświadczenie Konferencji Episkopatu Polski w sprawie wykorzystania wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej na okładce czasopisma „Machina"

Konferencja Episkopatu Polski solidaryzuje się z ojcami paulinami protestującymi przeciwko desakralizacji wizerunku Cudownego Obrazu Matki Bożej z Jasnej Góry, jak uczyniło to jedno ze wznawianych właśnie czasopism.

Miliony osób pielgrzymujących każdego roku do sanktuarium jasnogórskiego są wymownym znakiem tego, jak drogi Polakom i wiernym z innych krajów jest wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej. Pomimo deklaracji redaktora naczelnego, iż intencją autorów pomysłu nie było obrażanie ludzi wierzących, trudno nie zauważyć, że publikacja ta lekceważy wrażliwość religijną tych, którzy czczą Maryję w Jej Jasnogórskim Obrazie.

Konferencja Episkopatu Polski zdecydowanie sprzeciwia się przejawom braku szacunku dla znaków, symboli i wartości religijnych, zwłaszcza tych, które w chrześcijaństwie pełnią szczególną rolę.

Ks. dr Józef Kloch
rzecznik Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 10 lutego 2006 roku

49.
List abpa Stanisława Dziwisza z okazji 14. Światowego Dnia Chorego

Choroba nie jest karą Bożą

Kościół wierny Jezusowi Chrystusowi nieustannie przypomina o wielkiej godności każdego ludzkiego życia. W szczególny sposób troszczy się o ludzi chorych, cierpiących i słabych. Zawsze idzie śladami swojego Mistrza, do którego przynoszono ludzi cierpiących na różne choroby, by położył na nich ręce, dotknął swoją zbawczą mocą i przyniósł ulgę w cierpieniu, pocieszenie i zdrowie (por. Mt 14, 34-36). Wsłuchuje się w nauczanie Pana Jezusa, który niestrudzenie pokazywał, że nie ma ludzi bezużytecznych. Każdy chory może swoje trudne doświadczenie łączyć z krzyżem Chrystusa i w ten sposób pomagać w zbawianiu świata.

Pragnąc zwrócić uwagę na szczególne miejsce chorych w Kościele, Sługa Boży Ojciec Święty Jan Paweł II w 1992 roku ustanowił Światowy Dzień Chorych, wyznaczając datę 11 lutego – Święto Matki Bożej z Lourdes. Jest to dzień, w którym w liturgii wspominamy Matkę Bożą w tytule „Uzdrowienia Chorych". Papież chciał w ten sposób podkreślić rolę Maryi w prowadzeniu do Chrystusa szczególnie ludzi słabych i cierpiących. Od tego czasu chorzy gromadzą się w dniu 11 lutego, by prosić Boga przez wstawiennictwo Jego Matki o pomoc w dźwiganiu krzyża choroby.

W tym roku Światowy Dzień Chorych jest uroczyście celebrowany w Australii, w Adelajdzie. Papież Benedykt XVI w tegorocznym *Orędziu na 14. Światowy Dzień Chorego* zwrócił naszą uwagę na choroby psychiczne, które stają się coraz większym problemem we współczesnym społeczeństwie.

W społeczeństwach wysoko rozwiniętych technicznie i ekonomicznie coraz częściej obserwujemy wzrastającą liczbę depresji i innych chorób psychicznych. Człowiek zagoniony za pracą i zarobkiem gubi siebie samego, tracąc sens i cel życia. Szybko się męczy i nie widzi celu codziennego wysiłku, pracy i życia w rodzinie. Ojciec Święty Jan Paweł II wskazywał, że jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest fakt, iż „człowiek próbuje żyć tak, jakby Boga nie było". Pogoń za dobrami materialnymi, za karierą zawodową i awansem prowadzi do rozbicia więzi rodzinnych. Powiększa poczucie samotności, braku bezpieczeństwa i oparcia w najbliższych. Cierpią nie tylko ludzie dorośli, ale przede wszystkim dzieci i młodzież, w których rozdarcie rodziny, presja zmierzająca do osiągania coraz lepszych wyników i współzawodnictwa, pozostawiają głębokie rany w psychice, a nawet prowadzą do samobójstw.

Niechrześcijańskie i nieludzkie jest wymuszanie coraz większego tempa pracy oraz ciągły nakaz zwiększania wydajności pod groźbą utraty posady.

Z drugiej strony rozbudzana sztucznie potrzeba posiadania sprowadza osobę do roli konsumenta, pomijając jej najważniejsze, duchowe potrzeby. Czasem nawet duchowość człowieka jest traktowana jako towar na sprzedaż – stąd wielka propozycja namiastek „duchowego doskonalenia" z zastosowaniem mechanizmów psychoterapeutycznych niszczących osobowość człowieka. Odrzucenie norm moralnych także nie pozostaje bez wpływu na ludzką psychikę.

Trzeba przypomnieć, że żadna choroba nie jest karą Bożą. Pan Jezus uczył nas odważnego podejścia do człowieka chorego. Do niego przynoszono sparaliżowanych i przyprowadzano ślepych. On sam zbliżał się do trędowatych i odważnie stawał przed chorymi psychicznie czy też targanymi przez „złe duchy". Uwolnił od strasznej choroby chłopca, którym zły duch rzucał po ziemi (Mt 17, 14-21). Chrystus przełamywał lęk i niechęć wobec ludzi chorych umysłowo. Pokazał, że nie należy się bać i wstydzić choroby psychicznej, a człowiekowi dotkniętemu przez tę słabość i jego rodzinie należy się pomoc i wsparcie.

Uczniowie Chrystusa zawsze z wielkim szacunkiem patrzyli na ludzi dotkniętych chorobą psychiczną, widząc w każdym człowieku dziecko Boże. Szczególne zasługi w opiece nad nimi mają zakony żeńskie i męskie. Siostry zakonne w swoich domach i zakładach opieki przygarniają dzieci i dorosłych – chorych umysłowo, poświęcając się z całym oddaniem tej trudnej posłudze. Dziś pragnę wyrazić naszą wdzięczność za tę troskę o Chrystusa obecnego w tych nieszczęśliwych ludziach. Bóg zapłać za domy opieki społecznej, sierocińce i zakłady dla umysłowo chorych.

Wraz z Ojcem Świętym Benedyktem XVI zwracam się do wszystkich chorych z prośbą o modlitwę. Nie marnujcie swego cierpienia, ofiarujcie je wraz z Chrystusem Bogu Ojcu. Wspierajcie swoją modlitwą cały Kościół. Pamiętajcie o waszych pasterzach, o wszystkich opiekujących się wami, a także o tych, którzy w codziennym życiu nie potrafią znaleźć czasu dla Boga.

Chorym i ich opiekunom z serca błogosławię

+ Stanisław Dziwisz
arcybiskup metropolita krakowski

Kraków, 11 lutego 2006 roku

50.
Przesłanie Biskupów polskich w 1. rocznicę śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II

Dnia 2 kwietnia 2005 roku, o godzinie 21.37, Pan życia i śmierci powołał do siebie papieża Jana Pawła II, dziś Sługę Bożego, który ponad 26 lat pełnił

posługę Pasterza Kościoła Chrystusowego. W rocznicę jego błogosławionej śmierci z potrzeby serca kierujemy słowo do wszystkich wiernych Kościoła katolickiego w naszej Ojczyźnie. Pragniemy zachęcić do modlitewnej refleksji nad kilkoma sprawami związanymi z tym wydarzeniem.

1. Testament

Jan Paweł II napisał w swoim Testamencie: „Nie pozostawiam po sobie własności" (6 marca 1979 r.). To prawda. Pozostawił jednak bezcenny skarb – świadectwo żarliwego umiłowania Jezusa Chrystusa, oddania się Mu do dyspozycji i konsekwentnego podjęcia służby Kościołowi i człowiekowi. Każdemu człowiekowi, niezależnie od koloru skóry, rasy, pochodzenia i religii. Jego żywa świadomość polskich korzeni nie przeszkadzała mu docierać do wszystkich narodów i głosić w sposób przekonywający uniwersalne orędzie miłości i pokoju zapisane w Ewangelii. Wiedział, że „znajduje się całkowicie w Bożych Rękach" (5 marca 1982 r.), dlatego promieniował rozwagą, spokojem, odwagą i nadzieją. Wiedział, komu zaufał, i na jakiej skale człowiek powinien budować swoją egzystencję.

Możemy i powinniśmy odczytywać żywy Testament Jana Pawła II w świetle naszego osobistego doświadczenia, w świetle naszych zwycięstw i porażek, naszych lęków i nadziei, by wszystko odnosić do naszego Stwórcy i Pana.

2. Pamięć

Chrześcijaństwo jest religią pamięci. Historia każdego z nas wpisana jest w historię zbawienia. Wspominamy wielkie dzieła, jakich Bóg dokonał dla człowieka, zwłaszcza przez przyjście na świat Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, przez Jego śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Tę prawdę przeżywamy w sposób najbardziej intensywny, gdy uczestniczymy w Eucharystii, będącej uobecnieniem dzieła zbawienia, które jest ponadczasowe.

Wspólnota Kościoła utrwala również pamięć o tym, czego Bóg dokonuje w sercach ludzi na przestrzeni wieków, czego w naszym pokoleniu dokonał za przyczyną Jana Pawła II, który prowadził łódź Kościoła po wzburzonym morzu współczesnego świata. Zachowanie pamięci o tym wielkim świadku Ewangelii jest naszym przywilejem i obowiązkiem, gdyż on swoim świętym życiem i nauczaniem tworzył nam „środowisko", w którym mogła się umacniać nasza wiara, budzić nasza nadzieja i ożywiać nasza miłość. Pamięć o zmarłym Ojcu Świętym powinna nas prowadzić do przejrzystego życia zgodnego z Ewangelią, do wychodzenia poza krąg naszych prywatnych spraw i do troski o drugiego człowieka, zwłaszcza bezbronnego, słabego, ubogiego, potrzebującego naszej solidarności.

3. Wdzięczność

Wdzięczność jest pamięcią serca. Dzięki wieloletniej posłudze Jana Pawła II każdy z nas został w jakiś sposób obdarowany i ubogacony. Nie sposób dokonać tu jakiegokolwiek podsumowania, opisu czy statystyki. To wszystko pozostanie wielką tajemnicą działania Boga, który posłużył się osobowością, charyzmatem i wiarą tego, którego nazywaliśmy Piotrem naszych czasów.

Jesteśmy winni wdzięczność samemu Bogu za ten dar. Poczucie głębokiej wdzięczności pozwoli nam zachować dobro, jakie stało się naszym udziałem w okresie pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II. Ono też może nam przywracać równowagę ducha i umacniać wytrwałość pośród wszystkich trudnych spraw naszego życia osobistego i społecznego. Przed pokusą zniechęcenia i rezygnacji powinna nas właśnie chronić wdzięczna pamięć.

4. Dziedzictwo

Jan Paweł II zostawił nam ogromne dziedzictwo. Pozostawił pewien wzór duszpasterskiej wrażliwości i troski o człowieka. Dał przykład otwartej postawy wobec wielkich problemów współczesnego świata. Nie uciekał przed nimi, ale stawiał im czoło z ewangeliczną odwagą. Nie potępiał nigdy człowieka słabego, błądzącego, inaczej myślącego, dorastającego z trudem do wymogów Ewangelii. Nie ofiarowywał też taniej pociechy. Stawiał wysokie wymagania w zakresie wiary i moralności chrześcijańskiej, przekonując jednocześnie niezliczonych słuchaczy, że stać ich na więcej, gdyż obdarzeni są godnością dzieci Bożych. Być może dlatego słuchali go z przejęciem młodzi, przed którymi kreślił ideał życia, dla którego warto wszystko poświęcić.

Odrębną kartę dziedzictwa Jana Pawła II stanowi zapisane słowo jego niezliczonych przemówień, homilii, katechez, encyklik, adhortacji i listów apostolskich. Trzeba do nich sięgać. Trzeba powracać do skarbca jego myśli, intuicji, refleksji, rozważań i modlitw, by odnajdywać w nich prawdę o Bogu i o człowieku, a jednocześnie światło i pomoc na drogach naszego życia.

5. Wyzwanie

Każde pokolenie staje wobec nowych wyzwań. Przez wiele lat przemierzaliśmy wspólnie drogę z Janem Pawłem II. Uczyliśmy się jego stylu, słuchaliśmy jego słów i wskazań. Teraz, od roku, kroczymy bez niego, choć jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że towarzyszy nam nadal, na inny sposób. Na nowym etapie drogi Kościoła naszym przewodnikiem jest wierny współpracownik Jana Pawła II – Ojciec Święty Benedykt XVI. Przygotowujemy się, by go przyjąć godnie i z miłością na naszej ojczystej ziemi.

Ubogaceni świętością i mądrością Sługi Bożego Jana Pawła II, powinniśmy wychodzić naprzeciw wyzwaniom, jakie przed nami stają w życiu osobistym i rodzinnym, ale także we wspólnocie Kościoła i we wspólnocie narodu.

Powinniśmy uczyć się mozolnie, nawet na błędach, jak korzystać z daru wolności, niewątpliwie związanego z pontyfikatem Papieża, który przybył do Rzymu „z dalekiego kraju". Z naszego kraju.

Rok temu, w dniach śmierci i pogrzebu Jana Pawła II, odżyło w nas poczucie solidarności i więzi, mimo wszystkich różnic i spraw dzielących nas na co dzień, zwłaszcza w sferze życia społecznego i politycznego. Trzeba powracać do tego doświadczenia, by nie trwonić pokładów dobra, które przecież jest w nas, ale nie zawsze dochodzi do głosu.

Dojrzała troska każdego z nas o dobro wspólne i o dobro każdego człowieka będzie najlepszą formą odczytania testamentu Jana Pawła II, utrwalenia o nim pamięci, okazania Bogu wdzięczności za ten dar i podjęcia dziedzictwa, jakie nam zostawił, oraz udzielenia naszej odpowiedzi na wyzwania, jakie przed nami stają.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy
zgromadzeni na 335. zebraniu plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 8-9 marca 2006 roku

51.
Komunikat z 335. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski

Dnia 8 i 9 marca 2006 roku odbyło się w Warszawie 335. zebranie plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Obradami kierował przewodniczący Konferencji abp Józef Michalik, w obecności Nuncjusza Apostolskiego w Polsce abpa Józefa Kowalczyka oraz przedstawicieli episkopatów Białorusi, Chorwacji, Francji, Hiszpanii, Kazachstanu, Litwy, Niemiec, Rosji, Słowacji, Ukrainy i Włoch.

1. Kościół katolicki przeżywa okres Wielkiego Postu, który jest czasem refleksji nad sensem ludzkiego życia i szczególną okazją do pogłębienia wiary oraz do nawrócenia. Bierzemy udział w dniach skupienia, rekolekcjach, misjach i nabożeństwach wielkopostnych. Jednym z ważnych momentów przeżywania tegorocznego Wielkiego Postu będą obchody rocznicy śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II. Biskupi z wdzięcznością przyjęli informacje o prowadzonych w całej Polsce przygotowaniach do godnego przeżycia tego dnia w duchu wiary i dziękczynienia za wspaniałe dziedzictwo pontyfikatu naszego wielkiego Rodaka. Episkopat Polski zaprasza wiernych do licznego udziału w uroczystościach rocznicowych

i prosi o modlitwę w intencji rychłej beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II. Nie sposób nie zauważyć, że rocznica ta zbiega się z jubileuszem 350-lecia maryjnych Ślubów króla Jana Kazimierza, złożonych 1 kwietnia 1656 roku we Lwowie. Umacniajmy nasze zawierzenie Matce Najświętszej w duchu zawołania Jana Pawła II „Totus tuus".

2. Tematem obrad była także zbliżająca się wizyta apostolska papieża Benedykta XVI w naszej Ojczyźnie. Sam Ojciec Święty zachęcił nas do gorliwych przygotowań do tego spotkania. Podczas modlitwy Anioł Pański w I Niedzielę Wielkiego Postu Benedykt XVI powiedział do Polaków: „Oczekując majowej podróży do waszej Ojczyzny i miejsc bliskich wielkiemu i umiłowanemu papieżowi Janowi Pawłowi II, zachęcam was do przeżywania Wielkiego Postu jako czasu przygotowań do Wielkanocy i naszego spotkania". Z tej okazji Episkopat skieruje do wiernych specjalny list pasterski. Biskupi polscy wyrażają wdzięczność Papieżowi za dar nawiedzenia naszej Ojczyzny. Dziękują również za wyniesienie metropolity krakowskiego, arcybiskupa Stanisława Dziwisza, do godności kardynalskiej.

3. Zebranie plenarne przyjęło list Episkopatu skierowany do polskich kapłanów, którzy podejmują na co dzień trud ewangelizacji. Biskupi, dziękując Bogu za liczne powołania kapłańskie, akcentują potrzebę troski o stałą formację naszego duchowieństwa. Wyrażają także wdzięczność kapłanom za ich postawę jedności z biskupami oraz z powierzonymi ich duszpasterskiej trosce wiernymi. Jedność zawsze jest w Kościele świadectwem wierności Chrystusowi. Warto w tym kontekście przypomnieć starochrześcijańską zasadę wyrażoną przez św. Augustyna: „W sprawach koniecznych – jedność, w wątpliwych – wolność, a we wszystkim – miłość!".

4. Biskupi zapoznali się z zagadnieniami związanymi z życiem zawsze nam bliskiej Polonii światowej oraz problemami Polaków wyjeżdżających za granicę w poszukiwaniu pracy. Kościół stara się znaleźć sposoby zapewnienia im właściwej opieki duszpasterskiej. Od osób i instytucji odpowiedzialnych za kształt życia politycznego, społecznego i gospodarczego oczekujemy natomiast podjęcia skutecznych działań, aby Polacy mogli znaleźć godne warunki pracy i życia przede wszystkim na ziemi ojczystej. Jest to sprawa niezwykłej wagi dla kondycji polskich rodzin i całego naszego Narodu. W kontekście biedy dotykającej wielu naszych Rodaków uznanie budzi aktywność rozwijającego się wolontariatu i wielu organizacji pozarządowych, ofiarnie niosących pomoc ludziom potrzebującym. Na szczególne podkreślenie zasługuje zwłaszcza dzieło prowadzone przez Caritas. Od wielu lat jej ofiarna i niezwykle skuteczna praca służy nie tylko poszkodowanym przez klęski żywiołowe, lecz przede wszystkim zapewnia systematyczną pomoc

rzeszom ludzi znajdujących się w codziennej potrzebie. Biskupi polscy dziękują wszystkim ofiarodawcom, którzy według swoich możliwości wspierają to wielkie dzieło chrześcijańskiego miłosierdzia, przypominając nauczanie Ojca Świętego Benedykta XVI z encykliki *Deus caritas est*, że praktykowanie dzieł miłosierdzia należy do istoty ewangelizacyjnej misji Kościoła (por. DCE, nr 32).

5. Biskupi z prawdziwą troską wypowiadali się na temat klimatu życia publicznego w naszej Ojczyźnie. Należy przypomnieć, że polityka w swoim podstawowym znaczeniu ma być rozumiana jako roztropna troska o dobro wspólne w jego wymiarze doczesnym. Chociaż partie polityczne mają prawo proponować różne drogi do sprawiedliwego urządzenia Rzeczypospolitej, co jest naturalne w systemie demokratycznym, to przecież troska o dobro wspólne powinna stanowić istotny motyw skłaniający je do współpracy. Nie ma bowiem takiej sytuacji, w której przy zdecydowanej woli ludzi polityki, pragnących dobra Narodu i państwa, nie byłoby możliwe wypracowanie i realizacja wspólnego programu dla Polski.

6. Konferencja Episkopatu Polski solidaryzuje się z Kościołem greckokatolickim, który w tych dniach przeżywa smutną 60. rocznicę próby jego likwidacji przez władze komunistyczne w czasie tzw. pseudosoboru lwowskiego. Biskupi polscy, razem z Ojcem Świętym Benedyktem XVI, który z tej okazji wystosował specjalny list do grekokatolików, i z całym Kościołem Powszechnym czczą pamięć tysięcy greckokatolickich męczenników. Są pośród nich biskupi, kapłani i osoby świeckie, którzy za jedność z Następcą św. Piotra nie wahali się złożyć najwyższej ofiary z własnego życia.

7. Biskupi solidarnie potwierdzają, że wznoszona w Warszawie Świątynia Opatrzności Bożej jest nie tylko wypełnieniem wotum Sejmu z czasu Konstytucji 3 Maja. Budowa ta jest też potwierdzeniem woli Polaków, wyrażanej od szeregu pokoleń. Powstający przy tej Świątyni Instytut Jana Pawła II będzie zajmował się działaniem Boga w dziejach ludzi i narodów. Episkopat Polski zwraca się z prośbą do różnych środowisk, instytucji i osób indywidualnych o modlitwę i materialne wsparcie tego narodowego dzieła. Na ten cel będą przeznaczone fundusze zebrane w niedzielę 30 kwietnia br.

Liturgicznym zwieńczeniem 335. zebrania plenarnego Episkopatu Polski była uroczysta Msza święta w warszawskiej archikatedrze, w czasie której doczesne szczątki Sługi Bożego kard. Augusta Hlonda zostały przeniesione z krypty do nowego sarkofagu w kaplicy św. Jana Chrzciciela. W 60. rocznicę jego warszawskiego ingresu biskupi modlili się o rychłą beatyfikację tego wybitnego Prymasa.

Na owocne przeżywanie Wielkiego Postu i nadchodzące święta Zmartwychwstania Pańskiego biskupi udzielają wszystkim Rodakom pasterskiego błogosławieństwa.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy
zgromadzeni na 335. zebraniu plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 9 marca 2006 roku

52.
List pasterski Episkopatu Polski na III Niedzielę Wielkanocną 2006 roku, przed pielgrzymką Ojca Świętego Benedykta XVI do Polski

Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie

Drodzy Bracia i Siostry!

1. Za kilka tygodni powitamy w Polsce Piotra naszych czasów – papieża Benedykta XVI. Przybywa on do ojczystego kraju swego Poprzednika, niezapomnianego Jana Pawła II. Nawiedzi Warszawę, Jasną Górę, Kraków, Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską, a także Golgotę XX wieku – obóz zagłady Auschwitz-Birkenau. Powitamy go gorąco i serdecznie, podobnie jak witaliśmy zawsze naszego Rodaka, który przedziwnym zrządzeniem Opatrzności Bożej sterował nawą Kościoła Powszechnego przez ponad dwadzieścia sześć lat. Powitamy Benedykta XVI z wdzięcznością za jego szlachetny gest nawiedzenia drogich Janowi Pawłowi II miejsc i osób, by umocnić i pogłębić serdeczną, duchową więź z najbliższym środowiskiem Poprzednika, nawiązaną od pierwszych dni pontyfikatu. Jego obecność wpisuje się w pielgrzymowanie Kościoła w najnowszych dziejach naszego narodu.

2. Do jakiej Polski przyjeżdża Benedykt XVI? Przyjeżdża do Polski, która ponad tysiąc lat temu otwarła się na Jezusa Chrystusa i przyjęła Jego zbawcze orędzie. Ten fakt wpisał się głęboko w tożsamość naszego narodu i naznaczył w sposób istotny jego dzieje. Są to dzieje wiary, męstwa i świętości, ale także słabości, zwątpienia i niewierności. Taka jest prawda o życiu chrześcijanina i wspólnoty chrześcijańskiej, jaką stanowimy. Dar przynależności do Chrystusa został nam wprawdzie dany nieodwołalnie, ale każde kolejne pokolenie, każdy i każda za ten dar odpowiada, przyjmując Chrystusa i podejmując wytrwale trud dorastania do życia zgodnego z Dobrą Nowiną. Tej wolności i odpowiedzialności nie da się nikomu odstąpić lub powierzyć.

Dzisiejsza Ewangelia (Łk 24, 35-38), opisująca stan ducha uczniów zmartwychwstałego Jezusa, w trafny sposób przedstawia naszą sytuację, nasze uczucia, postawy i nadzieje. Z jednej strony widzimy radość i entuzjazm uczniów powracających z Emaus, „opowiadających, co ich spotkało w drodze, i jak poznali Jezusa przy łamaniu chleba". Tej radości i zdumienia doświadczają pozostali uczniowie, gdy uświadamiają sobie, że pośród nich stanął żywy Jezus, choć ukrzyżowany przed trzema dniami. Z drugiej jednak strony byli zatrwożeni, wylęknieni, zmieszani i ogarnięci wątpliwościami, tak iż „zdawało się im, że widzą ducha". Nie rozpoznali od razu swego Mistrza i Pana.

Podobne doświadczenia towarzyszą nam w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Przeżywamy niejednokrotnie chwile uniesień i radości, ale również lęku, niepewności i smutku. Cieszyliśmy się z odzyskanej po latach wolności. Jednak często nie wiemy, jak z tego daru korzystać. Przyjmujemy z uznaniem wysiłek i owoc pracy wielu ludzi dobrej woli, trudzących się dla pomnażania dobra wspólnego, ładu społecznego i warunków życia godnych człowieka. Jednak na własne oczy widzimy, ile jeszcze wokół nas biedy materialnej i duchowej, ile napięć i gorzkich rozczarowań. Dziękowaliśmy i nadal dziękujemy Bogu za długi pontyfikat Jana Pawła II, za to, że cierpliwie uczył nas korzystać z daru wolności; dziękujemy za wszystko, co wniósł on w nasze życie i w życie niezliczonej rzeszy chrześcijan na całym świecie. Uświadamiamy sobie jednocześnie, że codziennie musimy się nawracać, umacniać jedność i przejrzystość Kościoła, by był on wspólnotą wiary, nadziei i miłości.

3. Zmartwychwstały Jezus przekonał uczniów, że „nie widzą ducha", ale że to On sam stanął pośród nich. Następnie wyjaśnił im, że Mesjasz miał cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać, a „w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom". Ta podstawowa prawda o Jezusie Chrystusie i Jego posłannictwie dotarła również do nas i powinna kształtować naszą świadomość, nasz styl życia, nasz sposób patrzenia na wydarzenia, na to, co przeżywaliśmy dotychczas i co nadal przeżywamy. Do tego potrzebna jest wiara w żywą obecność ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana pośród wszystkich naszych doświadczeń. Tylko On nadaje im ostateczny sens. Za apostołem Piotrem możemy i powinniśmy powtarzać: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6, 68).

Dlatego hasłem pielgrzymki Benedykta XVI do Polski są słowa: „Trwajcie mocni w wierze" (por. 1 Kor 16, 13). W swej pierwszej encyklice *Deus caritas est* Ojciec Święty napisał: „Wiara jest światłem – w gruncie rzeczy jedynym – które wciąż na nowo rozprasza mroki ciemnego świata i daje nam odwagę do życia i działania" (por. nr 39). Trwać mocno w wierze znaczy przeżywać

z Bogiem wszystko, co nas spotyka. Taka wiara wyzwala i czyni nas ludźmi otwartymi i wrażliwymi. Prowadzi nas do drugiego człowieka i wyraża się w miłości drugiego człowieka, zwłaszcza tego, który bez naszej solidarnej pomocy ustaje w drodze i poddaje się zwątpieniu. Tylko wtedy pomożemy mu odzyskać nadzieję, że Bóg o nim nie zapomniał i że również jego życie ma głęboki sens.

Ojciec Święty Benedykt XVI przyjedzie do Polski, by nas umocnić w wierze, taki jest bowiem cel jego pasterskiej posługi. Cel ten nakreślił sam Jezus, mówiąc do Szymona Piotra: „Prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci" (Łk 22, 32). Na dar umocnienia w wierze powinniśmy odpowiedzieć darem świadectwa. Prosi o to Jezus w dzisiejszej Ewangelii, mówiąc do uczniów: „Wy jesteście świadkami". Mamy świadczyć o zwycięstwie Jezusa nad mocami zła i śmierci. Mamy świadczyć o Jego miłosiernej miłości, o Jego przebaczeniu, o tym, że każdy człowiek, nawet najbardziej zagubiony, ma szansę powrotu do Boga. To świadectwo będzie tym wymowniejsze, im bardziej będziemy się stawać ludźmi sumienia, ludźmi pojednania, ludźmi dialogu i bezinteresownej służby.

4. Ważne spotkanie wymaga przygotowania. Na spotkanie z Namiestnikiem Chrystusa na ziemi powinniśmy przygotować nasze serca, a więc to, co w nas najbardziej osobiste i głębokie. W tym zadaniu nikt nas nie wyręczy. Warto zastanowić się, w jakie dziedziny naszego życia osobistego możemy wprowadzić większy ład i przejrzystość. Skorzystajmy z sakramentu pojednania i posilmy się eucharystycznym Chlebem. Poświęćmy więcej czasu na refleksję i modlitwę, by odsłonił się przed nami głębszy wymiar tego, co mamy wspólnie przeżyć, byśmy dostroili anteny naszych sumień i serc do odbioru Słowa Bożego.

Skorzystajmy z szansy czekającego nas wydarzenia, by poprawić klimat i jakość naszych wzajemnych odniesień w rodzinach, w sąsiedztwie, we wspólnotach oraz w szerszej społeczności, obejmującej cały naród i jego instytucje. Zastanówmy się, dlaczego na co dzień skąpimy sobie wzajemnego zaufania, życzliwości, wyrozumiałości czy przebaczenia. Są to przecież postawy ewangeliczne, świadczące o dojrzałości i głębi wiary. Już święty Paweł przypominał nam, że „owocem Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i opanowanie" (por. Ga 5, 22-23).

Wyobraźnia duszpasterska podsunie kapłanom i wszystkim odpowiedzialnym za nasze parafie i inne wspólnoty kościelne, w jaki sposób możemy przeżyć czas przygotowania i samą pielgrzymkę Ojca Świętego, by przyniosła ona trwały owoc.

Mając w pamięci ubiegłoroczne doświadczenia związane ze śmiercią i pogrzebem Jana Pawła II, jesteśmy przekonani, że również obecnie środki

społecznego przekazu pomogą nam przeżyć wspólnie papieskie nawiedziny w naszym kraju. Towarzyszymy wdzięczną modlitwą wszystkim, którzy w tych tygodniach angażują się bezpośrednio w organizację i obsługę tego oczekiwanego wydarzenia.

5. Czekamy z radością i nadzieją na Benedykta XVI. Jesteśmy mu głęboko wdzięczni za wszelką dobroć i życzliwość, jaką nam okazuje, ale przede wszystkim za to, że nas prowadzi odważnie do Jezusa. Przypomniał nam na początku swego pontyfikatu, że „Chrystus nie odbiera niczego, co należy do wolności człowieka, jego godności, co służy budowie sprawiedliwego społeczeństwa. [...] On niczego nie odbiera, a daje wszystko" (Homilia z 24 kwietnia 2005 r.).

Witamy Benedykta XVI – naszego Papieża, Pasterza, Przewodnika w drodze. Jak niegdyś Jezus dołączył do uczniów zdążających do Emaus, tak dziś Jego Namiestnik przyłącza się do nas, by nam towarzyszyć. Będziemy się wsłuchiwać uważnie w jego słowa i cieszyć jego obecnością. Jesteśmy pewni, że spotkanie z nim jeszcze bardziej pogłębi naszą więź z całym Kościołem Powszechnym.

Niechaj słowa powitania: „Błogosławiony – Benedictus – który przychodzi w imię Pańskie" (por. Łk 19, 38), wyrażają gorąco to, co czują nasze serca. Niech w tych dniach towarzyszy wszystkim nasze pasterskie błogosławieństwo: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy
obecni na 335. zebraniu plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 8 marca 2006 roku

53.
Oświadczenie Konferencji Episkopatu Polski w sprawie ujawniania dokumentów Służby Bezpieczeństwa PRL

W związku z atmosferą podejrzeń i pomówień towarzyszącą ujawnianiu materiałów gromadzonych przez Służbę Bezpieczeństwa Polski Ludowej, Konferencja Episkopatu podkreśla, że chrześcijańskim obowiązkiem pozostaje łączenie świadectwa prawdy z szacunkiem dla nienaruszalnej godności człowieka.

Kościół, pamiętając o słowach Chrystusa: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8, 32), nie unika pytań o najbardziej bolesne karty polskich

dziejów. Przeciwstawia się jednak instrumentalnemu traktowaniu człowieka przez tworzenie klimatu sensacji i pomówień, utracie elementarnych proporcji w formułowaniu ocen przy określaniu odpowiedzialności moralnej, łatwym uogólnieniom pozbawionym obiektywnych uzasadnień.

Niedopuszczalna jest sytuacja, w której kieruje się oskarżenia w stronę osób szykanowanych w przeszłości przez komunistyczne władze, a równocześnie pomija się problem odpowiedzialności tych, którzy budowali nieludzki system przemocy i kłamstwa oraz temu systemowi służyli.

Dramatyczne doświadczenia polskich dziejów świadczą, że w systemie łamiącym sumienia zawiedli zaufanie także niektórzy ludzie Kościoła. Ubolewamy nad tym i przepraszamy szczególnie tych, którzy z ich powodu doświadczyli przykrości i krzywd. Równocześnie jednak podkreślamy, że chrześcijańska postawa wobec człowieka czyniącego zło wyraża się w miłosierdziu i przebaczeniu wobec tych, którzy wyrażają skruchę i pragną podjąć zadośćuczynienie. Biskupi mają świadomość troski o zbawienie wszystkich, także i tych, którzy prześladowali Kościół.

Zarówno od polityków, jak i od ludzi mediów, oczekujemy szczególnej troski o to, by nie tworzyć uproszczonego obrazu polskich dziejów i nie zabijać prawdy o tych, którzy potrafili okazywać swą niezłomność, za cenę cierpienia, a czasem nawet życia, jak np. bł. ks. Władysław Findysz czy Sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko i wielu innych kapłanów. Niechaj ich przykład umacnia naszą nadzieję, płynącą z przyjęcia pełnej prawdy.

Ufamy, że w atmosferze wielkopostnej przemiany złożone problemy niedawnej przeszłości będą rozwiązywane sprawiedliwie i z poszanowaniem godności człowieka.

Warszawa, 9 marca 2006 roku

54. List Biskupów polskich do prezbiterów Kościoła w Polsce o stałej formacji kapłańskiej

Abyśmy nie ustali w drodze

Bracia w Chrystusowym Kapłaństwie!

1. W słowach tego listu, który kierujemy do wszystkich polskich prezbiterów, naszych najbliższych współpracowników w pasterskiej posłudze Kościołowi na ojczystej ziemi, chcemy najpierw przekazać każdemu z was braterskie pozdrowienie. Chcemy także wyrazić uznanie i wdzięczność

za ofiarną pracę duszpasterską, mającą zasadnicze znaczenie dla Kościoła w nowym tysiącleciu oraz dla duchowej i moralnej odnowy naszego Narodu.

Wspólnie z wami, prezbiterami Kościoła, dziękujemy nade wszystko samemu Bogu za nieoceniony dar kapłaństwa, który zajaśniał w Chrystusie Jedynym i Najwyższym Kapłanie, a przez sakrament święceń stał się również naszym udziałem. Dziękujemy za obfitość tego daru dla Kościoła w Polsce, cieszącego się nadal licznymi powołaniami kapłańskimi. Dziękujemy zwłaszcza za przejrzystość świadectwa w życiu i posłudze kapłańskiej Ojca Świętego Jana Pawła II i wyniesionych do chwały ołtarzy wielu polskich kapłanów, heroicznych świadków pasterskiej miłości. Dziękujemy za każdego z was i za wszystkich prezbiterów polskich, diecezjalnych i zakonnych, służących Kościołowi w kraju i na obczyźnie – w środowiskach polonijnych i na odległych szlakach misyjnych.

2. Minęło już 40 lat od zakończenia II Soboru Watykańskiego i ogłoszenia soborowego dekretu *Presbyterorum ordinis*. Słuchając tego, co Duch mówi Kościołowi, odczytywaliśmy na nowo naszą misję głosicieli Słowa Bożego, szafarzy sakramentów i przewodników wspólnot kościelnych. Nowe wyzwania czasów, w których spełniamy nasze posłannictwo, wymagają jednak od nas odnowionego zaangażowania duszpasterskiego i ustawicznej, trwającej przez całe życie troski o osobiste uświęcenie przez pracę nad sobą i pełnioną posługę. Z tego względu wymagają stałej formacji kapłańskiej, uważanej za jedno z najdelikatniejszych i najważniejszych zadań, od których zależy przyszłość ewangelizacji ludzkości.

3. Na to zadanie zwrócił uwagę Ojciec Święty Jan Paweł II w przemówieniu do biskupów polskich, wygłoszonym z okazji wizyty *ad limina Apostolorum* w 1998 roku. „Oprócz formacji do kapłaństwa wielkie znaczenie posiada stała formacja kapłanów zarówno diecezjalnych, jak i zakonnych, o czym mówi obszernie adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis*. Kładę wam bardzo na sercu, abyście w duchu miłości pasterskiej i wielkiej odpowiedzialności za przyszłość posługi kapłańskiej mieli zawsze na uwadze tę sprawę. Niech miłość i troska pobudzają was do opracowania i realizowania programu stałej formacji duchowej, intelektualnej i duszpasterskiej kapłanów ze wszystkimi jej aspektami. Zachęcajcie ich, aby sami dbali o własną formację stałą, którą powinni podejmować zawsze, to znaczy w każdym okresie życia, niezależnie od uwarunkowań, w jakich się znajdują, a także od funkcji, jakie pełnią w Kościele. Jest to poważna i nieustanna praca, która ma na celu pomóc kapłanom, aby stawali się coraz pełniej i dojrzalej ludźmi wiary i świętości, by umieli strzec w sobie ten wielki dar, jaki został im ofiarowany w obrzędzie nałożenia rąk (por. 2 Tm 1, 6), i byli w stanie udźwignąć ciężar tajemnicy,

jaką kapłaństwo w sobie niesie"[1]. Natomiast z okazji jubileuszu swoich święceń kapłańskich Ojciec Święty pisał: „Dzisiejszy świat woła o kapłanów świętych! Tylko kapłan święty może stać się w dzisiejszym, coraz bardziej zsekularyzowanym świecie przejrzystym świadkiem Chrystusa i Jego Ewangelii. Tylko w ten sposób kapłan może stawać się dla ludzi przewodnikiem i nauczycielem na drodze do świętości, a ludzie – zwłaszcza młodzi – na takiego przewodnika czekają. Kapłan może być przewodnikiem i nauczycielem o tyle, o ile stanie się autentycznym świadkiem"[2].

Doniosłość formacji stałej kapłanów wyakcentował także Ojciec Święty Benedykt XVI w przemówieniu do biskupów polskich podczas wizyty *ad limina Apostolorum*, 3 grudnia 2005 roku: „Wiem, że w diecezjach polskich przykłada się do niej dużą wagę. Organizowane są kursy, dni skupienia, rekolekcje i inne spotkania, podczas których księża mogą dzielić się swoimi problemami i sukcesami duszpasterskimi, umacniając się nawzajem w wierze i pasterskim zapale. Proszę, aby ta praktyka była kontynuowana"[3].

Abyśmy nie ustali w drodze, pochylmy się zatem bracia nad tym, co ma istotne znaczenie dla naszego życia kapłańskiego i duszpasterskiej posługi. Zachęcamy was gorąco do pogłębionej refleksji nad stałą formacją kapłańską. Niech myśli przekazane w tym liście przenikną do osobistych rozważań każdego z was oraz do wspólnot kapłańskich w diecezjach i rodzinach zakonnych. A z myśli niech rodzi się kapłański czyn – ut Christus formetur in nobis (por. Ga 4, 19).

„Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu, który został ci dany" (1 Tm 4, 14)

4. Bracia prezbiterzy! Stała troska o naszą kapłańską formację jest istotnym i koniecznym elementem ewangelizacji – misji zleconej nam przez Chrystusa, aktualnej aż do skończenia świata i po krańce ziemi. Jesteśmy więc zarówno wspólnie, jak i każdy z osobna odpowiedzialni za formację stałą w takim zakresie i stopniu, w jakim od chwili święceń zostaliśmy naznaczeni *in aeternum* niezatartym znamieniem Chrystusowego kapłaństwa. Troska o formację stałą i całkowite w nią zaangażowanie motywowana jest racjami teologicznymi, pastoralnymi i ogólnoludzkimi.

5. Z teologicznego punktu widzenia formacja stała znajduje swe najgłębsze uzasadnienie w naturze i dynamice sakramentu święceń[4]. Pomaga kapłanowi realizować swoje powołanie w duchu i na wzór Jezusa Chrystusa, Dobrego

---

[1] „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 1998, nr 3, s. 47.
[2] Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*, Kraków 1996, s. 86.
[3] Benedykt XVI, *Ad limina*, 3 grudnia 2005 r., nr 2.
[4] Por. Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Pastores dabo vobis"* (1992) [dalej: PDV], nr 70.

Pasterza. Zmierza do tego, by kapłan był człowiekiem wiary i stawał się nim coraz bardziej, świadom, że jest w Kościele sługą Chrystusa i szafarzem tajemnic Bożych, głosicielem Słowa Bożego i przewodnikiem wspólnoty wierzących w drodze do domu Ojca[5].

W konsekwentnym wypełnianiu zobowiązań wypływających z sakramentu święceń nieodzowna jest postawa nieustannego nawracania się. Ma ona wprowadzać porządek w relacje kapłana z Bogiem, z samym sobą, z ludźmi i ze światem stworzonym. Pierwszoplanową ma być wewnętrzna i osobowa relacja z Chrystusem, wynikająca z sakramentu chrztu i święceń. Na tym fundamencie wyrastać powinny wszystkie inne relacje, szczególnie z prezbiterium diecezji, a w przypadku zakonników także z rodziną zakonną, ze wspólnotą wiernych, w której prezbiter pełni posługę, oraz z całym Kościołem i światem, do którego każdy prezbiter został przez Chrystusa posłany.

Formacja stała pomaga kapłanowi w osiąganiu pełnej świadomości tego, że ostatecznym celem jego posługi jest ciągłe budowanie Kościoła – wspólnoty miłości (*aedificatio continua Ecclesiae*) – i prowadzenie jej do Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym[6], ku eschatologicznemu spełnieniu się „nowego nieba i nowej ziemi" (por. Iz 65, 17; 2 P 3, 13; Ap 21, 1).

6. *Pastoralnym* uzasadnieniem naszej wspólnej troski o formację stałą są wyzwania nowej ewangelizacji. Nie przyniesie ona oczekiwanych owoców bez przekonania i entuzjazmu prezbiterów, którzy są pierwszymi i najbardziej cennymi współpracownikami biskupów. Orędzie o zbawieniu powinno być głoszone z miłością oraz przekonującą siłą[7]. W obliczu trudnych problemów społecznych i kulturowych współczesności zachodzi zatem pilna konieczność pogłębionego przemyślenia kapłańskiego stylu życia i priorytetów pracy duszpasterskiej[8].

Formacja stała pomaga najmłodszym dostrzec konieczność wzajemnego dzielenia się doświadczeniami i spostrzeżeniami na temat realizacji ideału kapłaństwa i posługi pasterskiej, do której przygotowywało seminarium[9].

Prezbiterom w wieku średnim, w oparciu o życiowe doświadczenie i dojrzały zmysł wiary, formacja stała pozwala dokonywać rewizji życia oraz na nowo poszukiwać motywacji i nowych form duszpasterstwa[10].

Prezbiterzy będący w jesieni życia znajdują w formacji stałej potwierdzenie, że wciąż są potrzebni Chrystusowi – Odkupicielowi człowieka i mogą

[5] Por. PDV, nr 73.

[6] Por. II Sobór Watykański, *Dekret o posłudze i życiu kapłanów „Presbyterorum ordinis"* (1965) [dalej: DK], nr 6.

[7] Por. Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów* (1994) [dalej: DPŻK], nr 89.

[8] Por. PDV, nr 3.

[9] Por. DPŻK, nr 93.

[10] Por. DPŻK, nr 94.

jeszcze wiele zdziałać na polu ewangelizacji, dając świadectwo, służąc radą młodszym braciom w kapłaństwie oraz wnosząc do skarbca Kościoła swoją modlitwę i cierpienie[11].

Jako duszpasterze w Ojczyźnie pokonującej materialne i duchowe obciążenia minionego systemu oraz odzyskującej należne jej miejsce w rodzinie narodów Europy i świata, podejmujecie wiele cennych inicjatyw. Myślimy o nich wszystkich z uznaniem. Ofiarnie prowadzicie parafialne wspólnoty wierzących w Chrystusa, a w ich obrębie – różnorodne ruchy religijne; organizujecie pracę katechetyczną w szkołach; zakładacie placówki edukacyjne; rozwijacie katolickie media; współuczestniczycie w życiu społeczności lokalnych przez strzeżenie i ukazywanie ich korzeni chrześcijańskich; zabiegacie o wszechstronny rozwój duchowy dzieci, młodzieży i starszych; wspieracie i podejmujecie inicjatywy społeczno-charytatywne. Dajecie w ten sposób wyraz temu, do czego na polskiej ziemi nawiązywał Jan Paweł II: „Kapłani polscy mają swoją własną historię, którą w ścisłej łączności z dziejami Ojczyzny zapisały całe pokolenia «sług Chrystusa» i «szafarzy Bożych tajemnic» (1 Kor 4, 1), jakich wydała nasza ziemia. Czuliśmy zawsze głęboką więź z ludem Bożym – z tym, «spośród którego wzięci» i dla którego «byliśmy postanowieni» (por. Hbr 5, 1)"[12]. Na innym miejscu Ojciec Święty Jan Paweł II mówił, że postawa taka odpowiada tradycjom polskiego kapłana i polskiego duszpasterstwa na ojczystej ziemi czy też pośród zesłańców syberyjskich w czasach narodowej niewoli. W więzieniach i obozach koncentracyjnych w okresie ostatniej okupacji polski kapłan dzielił losy swego narodu. Był bliski wszystkich jego doświadczeń i stale takim pozostaje[13].

W obliczu współczesnych wyzwań potrzebni są duchowni z wyrazistą świadomością swego powołania. Tym ważniejsza staje się wasza stała troska o tożsamość kapłańską. Także wierni świeccy są żywo zainteresowani waszą formacją, bo im bardziej odkrywają swoją chrześcijańską tożsamość, pogłębiają świadomość eklezjalną i angażują się w działania apostolskie, tym silniej jest przez nich odczuwana potrzeba dobrze przygotowanych i świętych księży[14].

Szybko i powszechnie zachodzące zmiany oraz często zeświecczone, typowe dla współczesnego świata, środowiska społeczne są dodatkowymi czynnikami wpływającymi na konieczność podjęcia przez prezbitera właściwego przygotowania, by nie utracić własnej tożsamości i odpowiedzieć na potrzeby nowej ewangelizacji i na konkretne oczekiwania ze strony wiernych świeckich[15].

---

[11] Por. PDV, nr 77, 79; *List Ojca Świętego Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku*, Watykan 1999, nr 13.

[12] Jan Paweł II, Częstochowa, 6 czerwca 1979 r., nr 5.

[13] Por. Jan Paweł II, Tarnów, 10 czerwca 1987 r., nr 9.

[14] Por. PDV, nr 78.

[15] Por. DPŻK, nr 69.

7. Również przesłanki czysto *ludzkie* przemawiają za prowadzeniem formacji stałej. Pozwala ona kapłanom zachować „młodość" ducha, którą osiąga jedynie ten, kto nieustannie pragnie uczyć się i wzrastać. W tym sensie jest ona warunkiem samorealizacji i pomocą w dążeniu do dojrzałości. Jest ona także wymogiem posługi kapłańskiej, nawet jeśli bierze się pod uwagę tylko jej naturę ogólną, wspólną także innym zawodom. Nie ma bowiem obecnie dziedziny zawodowej, w której sprawne i odpowiadające potrzebom czasu wykonywanie zawodu nie wymagałoby nieustannego doskonalenia umiejętności[16].

Rzetelnej pracy formacyjnej domaga się od nas, drodzy bracia prezbiterzy, świadomość zagrożeń, kryzysów i naszych słabości. Ze szczególnym bólem, wzywającym do refleksji, myślimy o grzechach tych nielicznych współbraci, którzy sprzeniewierzyli się łasce otrzymanej w sakramencie święceń, ulegając, jak pisze Jan Paweł II, przejawom *mysterium iniquitatis*. Świadomi ludzkiej słabości, ale ufni w uzdrawiającą moc Bożej łaski, jesteśmy wezwani do przyjmowania *mysterium Crucis* i pełnego zaangażowania w poszukiwaniu świętości[17].

Pokładając całkowitą i niezachwianą nadzieję w zapewnieniu Chrystusowym, że jest z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20), czerpiemy ustawicznie z tego źródła pokój i odwagę do wytrwałego działania apostolskiego. Drodzy bracia prezbiterzy, musimy być czujni *wobec zagrożeń*, poprzez które książę tego świata, krążąc, szuka tych, których mógłby złowić (por.1 P 5, 8). Nie możemy nie dostrzegać zasadzek złego ducha i niebezpieczeństw, jakie kryją się pod płaszczem naturalizmu i sekularyzacji, zniewolenia przez media i konsumpcjonizmu lansowanego przez tych, którzy posługują się fałszywym rozumieniem wolności, postępu, tolerancji i osobistego prawa do szczęścia.

Do czujności wobec zagrożeń tożsamości kapłańskiej wezwał nas papież Benedykt XVI w swoim pierwszym przemówieniu do rzymskiego prezbiterium: „Zjawiska, które doprowadziły do powstania «duchowej pustyni», wciąż istnieją, gnębią ludzkość naszych czasów, a w konsekwencji zagrażają także Kościołowi żyjącemu pośród tej ludzkości. Jakże się nie obawiać, że mogą one okazać się niebezpieczne także w życiu kapłanów? Konieczne jest zatem powracanie wciąż na nowo do korzeni naszego kapłaństwa"[18].

Pogłębianie życia wewnętrznego oraz osobisty rozwój duchowy warunkują podjęcie autentycznej, wolnej od egoistycznych skażeń, troski o dobro

---

[16] Por. PDV, nr 78.

[17] Por. Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek 2002*, nr 11.

[18] Benedykt XVI, *Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem diecezji rzymskiej w bazylice św. Jana na Lateranie, w dniu 13 maja 2005 r.*, „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 2005, nr 7-8, s. 11.

innych. Lud Boży ma prawo do owocnego głoszenia Słowa Bożego, pobożnego szafarstwa sakramentów i pasterskiej posługi biskupów, kapłanów oraz diakonów[19].

Stała formacja przyczynia się do wzrostu waszej kompetencji i autorytetu w parafii oraz w szkole. Skłania i pobudza do coraz lepszego poznania warunków życia ludzi, a także poszukiwania metod i form optymalnych w ewangelicznej skuteczności na dzisiejsze czasy.

8. Pierwszym i głównym *odpowiedzialnym za własną formację* jest *każdy z was*, drodzy bracia prezbiterzy. Każdy z was bowiem zobowiązany jest do stawania się coraz bardziej autentycznym człowiekiem, mądrym nauczycielem wartości ewangelicznych i pokornym ojcem duchownym; do nieulegania rutynie, lenistwu, letniości czy zamykaniu się na troski duchowe i materialne ludzi powierzonych waszej pieczy duszpasterskiej.

Na uznanie i upowszechnienie zasługują wasze spontaniczne i cenne inicjatywy, zwłaszcza comiesięczne, osobiste i wspólnotowe dni skupienia, wspólna modlitwa brewiarzowa oraz tworzenie oratoriów domowych na plebaniach.

9. Świadomi jesteśmy, że na *biskupach*, jako pasterzach Kościoła, spoczywa niezbywalny obowiązek inspirowania i wspomagania was w wysiłkach podejmowanych w ramach formacji stałej. Spotkania formacyjne z biskupem i współbraćmi w kapłaństwie przyczyniają się do umacniania ducha jedności, pomagają w kształtowaniu świadomości bycia członkiem prezbiterium Kościoła lokalnego i umacniają odpowiedzialność za jego wspólnotę[20].

Biskup ustala struktury formacji stałej. Powołuje również zespół osób wspierających go w prowadzeniu tego dzieła w diecezji z udziałem wikariusza biskupiego lub delegata biskupa do spraw stałej formacji, diecezjalnej rady programowej ds. stałej formacji, diecezjalnego ojca duchownego i dekanalnych ojców duchownych. Jednocześnie w dziele formacji stałej biskupi bardzo liczą na kapłanów charyzmatycznych, będących w środowisku kapłańskim siewcami entuzjazmu, animatorami jedności prezbiterium oraz wzorami pełnego poświęcenia i radosnego posługiwania ludowi Bożemu[21].

„Abyś rozpalił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez włożenie moich rąk" (2 Tm 1, 6)

10. Drodzy bracia prezbiterzy, nie możemy zapomnieć, że formacja stała spełnia się przez ciągłą aktualizację charyzmatu kapłańskiego. Jest ona

[19] Por. PDV, nr 70, 75.

[20] Por. PDV, nr 74; II Polski Synod Plenarny, *Kapłaństwo i życie konsekrowane jako wspólnota życia i posługi z Chrystusem* (2001) [dalej: II PSP, *Kapłaństwo*], nr 86.

[21] Por. II PSP, *Kapłaństwo*, nr 85, 87.

z natury procesem trwającym przez całe nasze życie. Nigdy nie może być uważana za zakończoną – ani ze strony Kościoła, który ją poleca, ani ze strony kapłana, który ją podejmuje[22]. Winna ona być pełna i wewnętrznie spójna, czyli obejmująca wszystkie wymiary osobowości kapłańskiej: ludzki, duchowy, intelektualny i pastoralny.

Bez odpowiedniej formacji *ludzkiej* cała formacja kapłańska byłaby pozbawiona swego niezbędnego fundamentu[23]. Ten rodzaj formacji dotyczy pogłębiania kultury osobistej, właściwego przeżywania celibatu i samotności, przyjaźni, godnego spędzania czasu wolnego, właściwych relacji i współpracy z laikatem, wrażliwości na cierpienia bliźnich i umiejętności kapłańskiego życia wspólnotowego.

W formacji *duchowej* powinno się akcentować przede wszystkim współzależność między osobistym odniesieniem do Chrystusa a sprawowaną posługą duszpasterską. Należy stanowczo i zdecydowanie odrzucić wszelki dualizm występujący między duchowością a sprawowanym urzędem, dualizm „będący podstawowym źródłem kryzysów"[24].

Z odnową duchową winien integralnie łączyć się rozwój *intelektualny*. Wyrazem realizacji tego postulatu są programy spotkań formacyjnych, zawierające obydwa elementy: duchowy (konferencja ascetyczna, adoracja, sakrament pokuty, modlitwa brewiarzowa, Eucharystia) i intelektualny (zajęcia teologiczno-pastoralne połączone z dyskusją, pracą w grupach itp.).

Całościowo rozumiana formacja stała winna mieć charakter *pastoralny*. Rozwój prezbitera w wymiarze ludzkim, duchowym i intelektualnym jest wyrazem i miarą tego, co nazywa się „miłością pasterską"[25]. Formacja stała, odnawiająca miłość pasterską, decyduje o jakości odnowy życia w Kościele. Mówił o tym Jan Paweł II do polskich prezbiterów: „Całe nasze kapłaństwo od pierwszych do ostatnich chwil życia jest poczęte z tej miłości – z niej się rodzi i z niej rośnie. Nie dopuśćcie nigdy do tego, aby ta miłość obumarła. Podtrzymujcie ją wszystkimi siłami, gdy zdaje się przygasać. Służcie! Służba jest zasadniczym wyrazem tej miłości, którą Chrystus nas umiłował [...]. Ludzie czekają wszędzie na kapłańskie świadectwo tej służby. Nie tylko na obszarach – wciąż jeszcze rozległych – parafii wiejskich, rolniczych. Ale i na tych – coraz liczniejszych – obszarach polskich miast, osiedli pracowniczych, skupisk inteligenckich, wszędzie"[26].

11. Rzetelnie prowadzona formacja stała ma charakter systematyczny, a nie doraźny. Dlatego domaga się określonych i przemyślanych struktur, środków i programów.

---

[22] Por. DPŻK, nr 73.
[23] Por. PDV, nr 43.
[24] DPŻK, nr 71.
[25] Por. PDV, nr 21-23, 72.
[26] Jan Paweł II, Tarnów, 10 czerwca 1987 r., nr 8.

Zachęcamy was do korzystania z istniejących już i sprawdzonych, *tradycyjnych* środków formacji stałej. Są nimi w szczególności konferencje (kongregacje) dekanalne, rejonowe, dziekańskie i katechetyczne; kursy duszpasterskie; sympozja; egzaminy wikariuszowskie i proboszczowskie; rekolekcje kapłańskie; dni skupienia (rejonowe, dekanalne); uroczystości święceń diakonatu i prezbiteratu; rocznice i jubileusze kapłańskie; pielgrzymki; organizacje i stowarzyszenia kapłańskie, takie jak Unia Apostolska Kleru, Unia Kapłanów Chrystusa Sługi.

Cieszą nas także upowszechniające się *nowe* formy i zwyczaje, takie jak ośrodki kształcenia teologiczno-pastoralnego; określone miejsca spowiedzi kapłanów na terenie diecezji, dające możliwość stałego kierownictwa duchowego; wielkoczwartkowe odnawianie przyrzeczeń kapłańskich wobec swojego biskupa i wraz z nim; organizowane w terminie ustalonym przez biskupa Dni Modlitw o Uświęcenie Kapłanów; domy formacyjne dla duchowieństwa[27]; jednodniowe lub dłuższe spotkania formacyjne prezbiterów, odbywane w grupach wiekowych; spotkania formacyjne księży proboszczów, których współpracownikami są neoprezbiterzy; spotkania dekanalnych ojców duchownych; studium dla kapłanów mających objąć urząd proboszcza.

Należy docenić i rozwijać aktywność formacyjną prowadzoną przez Komisję Duchowieństwa Episkopatu Polski, w ramach której działają trzy sekcje: Rektorów Wyższych Seminariów Duchownych, diecezjalnych i zakonnych, Ojców Duchownych Wyższych Seminariów Duchownych, a także Sekcja Stałej Formacji Kapłańskiej, skupiająca delegatów biskupich ds. stałej formacji duchowieństwa w polskich diecezjach. Tradycją stały się coroczne sympozja dla księży rekolekcjonistów, ojców duchownych i spowiedników kapłańskich, odbywane na Jasnej Górze. Znaczącą rolę odgrywa Centrum Formacji Duchowej księży salwatorianów, zwłaszcza Szkoła Formatorów, oraz nowo powstała Szkoła dla Spowiedników w Krakowie, prowadzona przez ojców kapucynów.

Cenny wkład w formację polskiego duchowieństwa wnoszą periodyki formacyjne: „Pastores", „Życie duchowe", „Zeszyty Formacji Duchowej", „Ateneum Kapłańskie", „Homo Dei", „Dobry Pasterz", „Notitiae", „Formatio Permanens", „Psychologia i formacja". Powinny się one znaleźć wśród stałych lektur prezbitera jako pomoc dla jego osobistej formacji.

Kapłanom zagubionym, uzależnionym, pozostającym w stanie różnorodnych kryzysów, służą pomocą ośrodki odnowy duchowej, diecezjalne i ponaddiecezjalne. Wypracowywane są też w diecezjach różne formy troski o współbraci, którzy porzucili posługę kapłańską[28].

---

[27] Por. Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Kapłan pasterz i przewodnik wspólnoty parafialnej – Instrukcja* (2002) [dalej: KPPW], nr 30; II PSP, *Kapłaństwo*, nr 88.

[28] Por. II PSP, *Kapłaństwo*, nr 85.

Wymienione struktury, formy, środki, programy i zwyczaje zmierzają do osobistego pogłębienia nawiązanej w święceniach więzi z Chrystusem i oddychania klimatem przyjaźni z Nim. Całe życie księdza jest bowiem nieustannym odpowiadaniem na zadane mu podczas święceń pytanie: „Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem Najwyższym Kapłanem, który za nas samego siebie złożył Ojcu jako czystą ofiarę i z Nim samego siebie poświęcać Bogu na zbawienie ludzi?". Szczera odpowiedź udzielana na to pytanie w codziennym wysiłku życia pozwala uniknąć wewnętrznego wypalenia, przesadnego angażowania się w działania zastępcze, izolacji od braci i wiernych, rutyny oraz uzdalnia do podjęcia wyzwań, które niesie ze sobą zarówno mentalność świecka, jak i – nierzadka dzisiaj, nieraz podstępna – krytyka Kościoła.

12. Drodzy bracia! Wspomniany wyżej, tak istotny dla stałej formacji, klimat *przyjaźni i osobistego spotkania z Jezusem Chrystusem* kształtuje się przez codzienne pobożne sprawowanie Eucharystii i integralne odprawianie Liturgii godzin, codzienne osobiste spotkanie z Jezusem w Najświętszym Sakramencie, codzienną medytację, częste przystępowanie do sakramentu pokuty i pojednania, korzystanie z kierownictwa duchowego, rzetelny rachunek sumienia, odprawianie rekolekcji i dni skupienia, studium dokumentów Urzędu Nauczycielskiego i zdrowej literatury teologicznej, uważną obserwację znaków czasu i refleksję nad nimi, wierne przestrzeganie dyscypliny kościelnej, gorliwą troskę o komunię i przyjaźń kapłańską[29].

Centrum duchowości kapłańskiej stanowi *Eucharystia*, Chleb pielgrzymów, abyśmy nie ustali w drodze (por. Mt 15, 32). Każdego dnia należy się do niej dobrze przygotowywać, sprawować ją z pobożnością i wewnętrznym udziałem myśli oraz serca, a także łączyć z obowiązkowym, przynajmniej kilkuminutowym, dziękczynieniem. Trzeba – jak nas z prostotą zachęcał Jan Paweł II – abyśmy wszyscy, jako szafarze Eucharystii, przyjrzeli się uważnie naszym czynnościom przy ołtarzu, zwłaszcza temu, jak piastujemy w naszych rękach Ciało i Krew Chrystusa, naszego Pana i Boga; jak rozdajemy Komunię Świętą, jak dokonujemy puryfikacji[30]. Wszystko to stanowi znak, że kapłan przeżywa Eucharystię jako centralne wydarzenie swojej codziennej posługi oraz widzi w niej okazję do głębokiego i owocnego spotkania z Chrystusem[31].

Centralne miejsce Eucharystii w naszym kapłańskim życiu i duszpasterskim posługiwaniu powinno zaznaczać się także w systematycznej, codziennej

29 Por. DPŻK, nr 76.

30 Por. Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek 1980 r.*, nr 11.

31 Por. DPŻK, nr 49; II PSP, *Kapłaństwo*, nr 69.

adoracji Najświętszego Sakramentu. Nasza wiara i miłość do Eucharystii nie mogą pozwolić, by Chrystus w tabernakulum przebywał w samotności[32].

Źródłem i natchnieniem dla kapłana winno być Słowo Boże, przyjmowane z zastosowaniem uświęconej i wypróbowanej metody *lectio divina*, oraz wspólnotowa celebracja Słowa Bożego. Lektura Słowa Bożego, a przede wszystkim słuchanie go we wspólnocie, pozwala lepiej słyszeć mówiącego na wiele sposobów Boga (por. Hbr 1, 1), by budzić wrażliwość sumienia i kształtować je jako sanktuarium spotkania Boga z człowiekiem oraz uzdalniać do przyzwalania, aby przewodnikiem na naszych drogach życia był Duch Święty, który „doprowadzi do całej prawdy i wszystkiego nauczy" (por. J 16, 13 i 14, 26). W ten sposób Słowo Boże kształtuje mentalność ewangelijną, wpływającą na postawy życiowe, przygotowuje do liturgii, do jej współtworzenia i uczestniczenia w niej, razem z Chrystusem i Kościołem, mocą Ducha Świętego i ku chwale Boga Ojca[33].

W *Liturgii godzin* każdy z nas jednoczy się z głosem Kościoła w wysławianiu swego Pana. Jej codzienne i wierne sprawowanie stanowi prawdziwe przedłużenie Eucharystii, najpełniejszy sposób adoracji i włączenia rytmu swojego życia w rytm wielowiekowej modlitwy Kościoła[34], a także antycypację szczęścia i chwały nieba.

Niezwykle ważną rolę na drodze naszego uświęcenia odgrywa sprawowanie *sakramentu pokuty i pojednania* oraz własne, systematyczne korzystanie z tego sakramentu i z kierownictwa duchowego. Cenne jest też stosowanie wspólnotowej celebracji sakramentu pokuty według drugiej formy: „Obrzęd pojednania wielu penitentów z indywidualną spowiedzią i rozgrzeszeniem". Ta forma umożliwia przeżycie tego sakramentu w sposób wyrażający jego eklezjalny charakter, w czym prezbiterzy w znamienny sposób przewodniczą, gdy z niego korzystają jako członkowie zgromadzenia celebrującego nawrócenie. Spowiedź święta to podstawowy środek i warunek realizacji ojcostwa duchowego, do którego zostaliśmy powołani. To także jedna z uprzywilejowanych dróg pedagogiki osobowej. Tutaj Dobry Pasterz, poprzez oblicze i głos kapłana, zbliża się, aby rozpocząć dialog polegający na wysłuchaniu, udzieleniu rady, duchowego wsparcia i przebaczenia[35].

Jest bardzo ważne, co podkreślał Ojciec Święty Jan Paweł II, aby wierni wiedzieli i widzieli, że także ich kapłani spowiadają się w sposób regularny. Gdyby jakiś kapłan nie spowiadał się lub spowiadał się źle, bardzo szybko odbiłoby się to na samym jego kapłaństwie i sprawowaniu kapłaństwa, co

---

[32] Por. Jan Paweł II, *Katecheza w czasie Audiencji ogólnej 9 czerwca 1993 r.*, nr 6.

[33] Por. II Sobór Watykański, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym „Dei Verbum"* (1965), nr 25; *Katechizm Kościoła Katolickiego* (1992), nr 1177, 2780.

[34] Por. II PSP, *Kapłaństwo*, nr 69.

[35] Por. Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek 2002 r.*, nr 9.

dostrzegłaby również wspólnota, której jest pasterzem[36]. Pamiętajmy, zaniechanie praktyki spowiedzi sakramentalnej przez samego księdza jest zwykle przyczyną i zwiastunem poważnego kryzysu jego tożsamości kapłańskiej, natomiast częsta i regularna spowiedź – źródłem gorliwości ewangelicznej i wewnętrznej pogody ducha[37].

13. Kapłan uświęca się, idąc przez życie z powierzoną mu wspólnotą drogą Chrystusa posłusznego Ojcu, czystego i ubogiego, wypełniając szczerze i niestrudzenie swe zadania w Duchu Chrystusowym. Kościół współczesny z mocą naucza, że droga rad ewangelicznych nie jest zastrzeżona jedynie dla osób konsekrowanych. Dlatego także prezbiterzy mają ją realizować w sposób odpowiadający ich tożsamości kapłańskiej[38].

Pogłębione i autentyczne *posłuszeństwo* kapłańskie jest przede wszystkim „posłuszeństwem apostolskim" i zbawczym. Wynika z wsłuchiwania się w Słowo Boże, w którym co dzień odczytujemy wolę Bożą; zakorzenia się w miłości do Kościoła; wyraża się w woli służenia mu w jego strukturze hierarchicznej; urzeczywistnia się w przynależności do jedynego prezbiterium, a także w działaniu duszpasterskim w nim i z nim[39].

Miłość pasterska przynagla, aby działając we wspólnocie hierarchicznej, przez posłuszeństwo poświęcać własną wolę na służbę Bogu i braciom, w duchu wiary przyjmując i wykonując to, co nakazuje lub poleca papież oraz własny biskup, a także inni przełożeni, jak najchętniej oddając się każdemu powierzonemu zadaniu, także wtedy, gdy jest ono skromne i w ludzkim rozumieniu mało znaczące[40]. Przejawia się to w sposób praktyczny w gotowości do dzielenia ze swym biskupem troski o Kościół lokalny, również w momentach trudnych dla księdza, a także w chętnym uczestnictwie w diecezjalnych działaniach duszpasterskich, w nieprzywiązywaniu się do własnych upodobań lub punktów widzenia, jak i w stwarzaniu współbraciom takich warunków, by mogli rozwijać swoje talenty i zdolności w atmosferze wolnej od zazdrości czy próżnej rywalizacji[41].

Wymóg podstawowego posłuszeństwa wobec Objawienia i Urzędu Nauczycielskiego łączy się z wymogiem całkowitej zgodności orędzia zwiastowanego w katechezie i na ambonie z wiarą Kościoła[42]. W odniesieniu do liturgii posłuszeństwo normom liturgicznym jest wyrazem posłuszeństwa

---

[36] Por. PDV, nr 26.
[37] Por. II PSP, *Kapłaństwo*, nr 70.
[38] Por. DK, nr 13; PDV, nr 28.
[39] Por. PDV, nr 28; II PSP, *Kapłaństwo*, nr 80.
[40] Por. DK, nr 15.
[41] Por. PDV, nr 28.
[42] Por. DK, nr 4.

wobec Kościoła[43]. Wierni mają bowiem słuszne prawo do uczestniczenia w takich celebracjach liturgicznych, jakich chce Kościół, a nie według osobistych upodobań grup, które dążą do zamknięcia się na powszechność ludu Bożego[44].

Apostolskim wyrazem posłuszeństwa kapłańskiego jest także noszenie ubioru duchownego, sutanny lub ciemnego garnituru z koloratką. Noszenie sutanny obowiązuje podczas wykonywania czynności liturgicznych. Oczywiście, prezbiter powinien być rozpoznawalny przede wszystkim przez swoją postawę. Jednak nieużywanie stroju kościelnego przez kapłana, z wyjątkiem sytuacji całkowicie szczególnych, może być znakiem słabego poczucia własnej tożsamości pasterza oddanego służbie Kościoła[45].

Celibat, do którego dobrowolnie i wielkodusznie zobowiązaliśmy się przy święceniach diakonatu, jest znakiem całkowitego oddania się każdego z nas na służbę Chrystusowi niepodzielnym sercem, wyrazem otwartości na ojcostwo duchowe oraz postawą dyspozycyjności w Kościele i dla Kościoła. Z tego faktu wynika konieczność zachowania należytej roztropności, przejawiającej się w unikaniu kontaktów z osobami, których bliskość może narazić na niebezpieczeństwo wierność darowi celibatu, a także spowodować zgorszenie wiernych. Należy unikać wszelkich okoliczności, które mogą być zagrożeniem dla zachowania kapłańskiej czystości. Trzeba podtrzymywać i rozwijać osobiste nabożeństwo do Matki Bożej, aby z Jej pomocą wykształcić w sobie obraz kobiety jako siostry[46].

Chodzi w tym wszystkim o dotrzymanie słowa danego Chrystusowi i Kościołowi, zwłaszcza wtedy gdy świadome i dobrowolne zobowiązanie się do celibatu na całe życie natrafia na trudności, gdy jest poddane próbie, gdy zostaje narażone na pokusę, która przecież nie omija kapłana, podobnie jak nie omija każdego innego człowieka i chrześcijanina. Wówczas każdy z nas musi szukać oparcia w żarliwej modlitwie. Musi z jej pomocą znajdować w sobie postawę pokory i szczerości wobec Boga i własnego sumienia, która jest źródłem siły do podtrzymania tego, co się chwieje. Wtedy też rodzi się ufność podobna do tej, jaką św. Paweł wyraził w słowach: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4, 13). Są to prawdy znane z doświadczenia wielu kapłanów i wypróbowane życiem. Przyjmowanie ich stanowi podstawę wierności słowu danemu Chrystusowi i Kościołowi, która jest także sprawdzianem autentycznej wierności sobie, swojemu sumieniu, swojemu człowieczeństwu, swojej godności. Życie ziemskie jest dla każdego człowieka czasem próby. Bóg jednak chce, abyśmy z tych prób wychodzili zwycięsko

---

[43] Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Ecclesia de Eucharystia"* (2003), nr 52.
[44] Por. DPŻK, nr 64.
[45] Por. DPŻK, nr 66.
[46] Por. II PSP, *Kapłaństwo*, nr 81.

i dopomaga nam w tym. Nasi bracia i siostry żyjący w małżeństwie mają prawo oczekiwać od nas, kapłanów i duszpasterzy, dobrego przykładu i świadectwa dozgonnej wierności powołaniu, które my wybieramy poprzez sakrament kapłaństwa, tak jak oni przez sakrament małżeństwa[47].

Konsekwencją szczerego pójścia za Chrystusem jest praktykowanie *ewangelicznego ubóstwa*, które chroni i podtrzymuje wolność wewnętrzną; ukazuje kapłana jako człowieka „mającego skarb w niebie"; sprawia, że – podążając szlakiem głoszonej przez Kościół „opcji preferencyjnej na rzecz ubogich" – potrafi on stanąć u boku biednych; pobudza do okazywania solidarności z wysiłkami na rzecz ustanowienia bardziej sprawiedliwego społeczeństwa; pomaga lepiej rozumieć i rozróżniać problemy ekonomiczne i społeczne[48].

Podstawowym wymiarem cnoty ubóstwa w życiu prezbitera jest całkowita „przejrzystość" w rozporządzaniu dobrami wspólnoty. Ksiądz nie powinien ich zatem traktować, jakby były jego majątkiem, ale jako rzecz, z której musi zdać sprawę przed Bogiem i braćmi, co wyraża się m.in. w jednoznacznym oddzielaniu dochodów własnych od dochodów parafialnych, skrupulatnym przekazywaniu płatności i składek przeznaczonych na określone cele; w umiejętności rzetelnej współpracy z parafialną radą ekonomiczną; w składaniu corocznych sprawozdań gospodarczych wobec całej wspólnoty.

Naszym obowiązkiem jest prowadzenie życia prostego i wystrzeganie się jakichkolwiek oznak próżności, wyszukania i luksusu. Jan Paweł II ostrzegał nas, polskich kapłanów, że byłoby prawdziwym dramatem, gdyby sytuacja bytowa księży, wolność od wielu codziennych udręk, z którymi muszą borykać się często świeccy, stworzyły pomiędzy duchowieństwem i wiernymi jakąś obcość[49]. „Chrystus był ubogi – przypominał Ojciec Święty w Szczecinie – dlatego nie można autentycznie głosić Ewangelii ubogim, nie zachowując właściwego dla swego powołania ubóstwa. Dzisiaj się wiele mówi o kategoriach «być» i «mieć». Od nas wszystkich, kapłanów Jezusa Chrystusa, oczekuje się, abyśmy «byli» wierni wobec wzoru, jaki nam zostawił. Abyśmy więc byli «dla drugich». A jeżeli «mamy», żebyśmy także «mieli dla drugich». Tym bardziej że jeśli mamy – to mamy «od drugich». Dlatego trzeba nieustannie pamiętać, że jesteśmy «z ludzi wzięci i dla ludzi ustanowieni» (por. Hbr 5, 1). To niesie ze sobą ogromne zobowiązanie. Zobowiązanie wobec Boga samego. Zobowiązanie wobec Kościoła, który wypracował ten kredyt zaufania do polskiego kapłana ofiarną służbą, nieraz przypłaconą nawet śmiercią męczeńską swoich kapłanów. Zobowiązanie wobec ludu, zwłaszcza wobec najuboższych. Musimy być wierni tym zobowiązaniom. Musimy być solidarni z narodem. Stylem życia bliscy raczej uboższej rodziny. Całkowicie

[47] Por. Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek 1979 r.*, nr 9.
[48] Por. II PSP, *Kapłaństwo*, nr 82.
[49] Por. Jan Paweł II, Tarnów, 10 czerwca 1987 r., nr 9.

oddani Panu naszemu, Jezusowi Chrystusowi i Jego Kościołowi, duszpasterskiej pracy, w jedności z waszym biskupem czy przełożonymi. Z tego będzie was sądził Bóg i wasze sumienie. Tylko ta wierność zapewni wam spokój sumienia i poczucie szczęścia. To jest także i przede wszystkim droga spełnienia siebie w życiu kapłańskim oraz droga wiecznego zbawienia"[50].

„Aby twój postęp widoczny był dla wszystkich" (1 Tm 4, 15)

14. Drodzy bracia w kapłaństwie! Mamy świadomość, że formacja stała duchowieństwa rzadko przynosi szybkie rezultaty i wymierne owoce. Zazwyczaj dopiero po latach wytrwałej, systematycznej i dobrze zaprogramowanej formacji można dostrzec jej skutki w dynamizmie pastoralnym prezbiterium, świadomego odpowiedzialności za Kościół lokalny i jakość swojej posługi.

Formacja stała polskiego duchowieństwa posiada sobie właściwe tło, kontekst i odniesienie. Tło stanowią głębokie i szybkie przemiany dokonujące się w społeczeństwach i kulturze naszych czasów, a także specyficzne dla każdej diecezji warunki życia, w jakich odbywa się posługa duszpasterska księży. Kontekstem formacji prezbiterów są wspomniane już oczekiwania wobec duchownych, jak i perspektywa „nowej ewangelizacji". Odniesieniem zaś jest model formacji stałej, który utrwalił się w naszym Kościele na przestrzeni wieków, a zwłaszcza w minionym pięćdziesięcioleciu. Niemniej jednak trzeba być otwartym na pojawiające się nowe formy, jak i też szukać form bardziej adekwatnych do aktualnej sytuacji.

Kościół w Polsce niezmiennie kieruje się zasadą ewangelicznego mędrca, który wydobywa ze swego skarbca i zachowuje „rzeczy stare i nowe". Ta zasada ma swoje zastosowanie również w odniesieniu do duszpasterstwa duszpasterzy. Duch otwarcia na najistotniejsze idee odnowy *Vaticanum II* łączy się z poszanowaniem tradycji kościelnej i narodowej. W tym klimacie, także w najnowszych czasach, wyrosło wiele wspaniałych i przykładnych postaci kapłanów – Sług Bożych. Należą do nich: kard. Stefan Wyszyński, ks. Franciszek Blachnicki, ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Wincenty Granat i inni. Z tego skarbca wiele czerpał Sługa Boży Jan Paweł II w swym osobistym kapłańskim świadectwie i papieskim nauczaniu o kapłaństwie oraz jego misji w Kościele i świecie współczesnym.

15. Prezbiter uświęca się poprzez to, co czyni, a więc również przez *troskę o życie wspólnoty*, która została powierzona jego pieczy. Wymaga to postępu w duchowości komunii i krzewienia jej jako fundamentalnej zasady wychowawczej wszędzie tam, gdzie kształtuje się człowiek i chrześcijanin, gdzie formują się szafarze ołtarza, duszpasterze i osoby konsekrowane, gdzie powstają rodziny i wspólnoty. „Duchowość komunii – jak uczy Ojciec

[50] Jan Paweł II, Szczecin, 11 czerwca 1987 r., nr 9.

Święty Jan Paweł II – to przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas. Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała, a zarazem postrzeganie go jako «kogoś bliskiego», co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń. Duchowość komunii to także zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży: dar nie tylko dla brata, który bezpośrednio go otrzymał, ale także «dar dla mnie». Duchowość komunii to wreszcie umiejętność «czynienia miejsca» bratu, wzajemnego «noszenia brzemion» (por. Ga 6, 2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość. Nie łudźmy się: bez takiej postawy duchowej na niewiele zdałyby się zewnętrzne narzędzia komunii. Stałyby się bezdusznymi mechanizmami, raczej pozorami komunii niż sposobami jej wyrażania i rozwijania"[51].

Troska o życie wspólnoty winna się wyrażać przede wszystkim w byciu ze wspólnotą i we wspólnocie poprzez rezydencję w parafii, do której prezbiter został posłany. Troska o autentycznego ducha parafialnej wspólnotowości znajduje także wyraz w otwarciu drzwi plebanii dla osób poszukujących pomocy, w umiejętnym i roztropnym gospodarowaniu kapłańskim czasem, w trosce o stowarzyszenia i ruchy religijne i społeczne, w uczestniczeniu w radościach i smutkach rodzin parafii, w otaczaniu opieką osób starszych, chorych i bliskich śmierci.

Duchowość komunii domaga się od was, drodzy bracia, szczerej troski o zachowanie komunii hierarchicznej, a więc jedności z Ojcem Świętym, biskupem, a przez niego – z kolegium biskupów i prezbiterium Kościoła lokalnego. Prezbiterium diecezji jest głęboką rzeczywistością teologiczną i prawną Kościoła lokalnego. W niej każdy prezbiter znajduje wzory ewangelicznych postaw kapłańskich, a także konkretną pomoc w dziele ewangelizacji i osobistego uświęcenia. Między innymi wyraża się ona w trosce proboszczów i wikariuszy o wspólnotę domu i stołu; w szacunku okazywanym księżom emerytom i rencistom, wspomaganiu ich i utrzymywaniu z nimi braterskich więzi; w trosce o dobre imię prezbiterium; w sprawiedliwości kapłańskiej, polegającej na eliminowaniu zbyt wielkich dysproporcji w wynagradzaniu za tę samą pracę duszpasterską; w podtrzymywaniu więzi wspólnoty „kursowej"; w spotkaniach i pomocy duszpasterskiej przy okazji rekolekcji czy misji; w pomocy udzielanej misjonarzom; we wspólnym przeżywaniu wizy-

[51] Jan Paweł II, *List apostolski „Novo millennio ineunte"* (2001), nr 43.

tacji pasterskich i odpustów; w zwyczaju wzajemnych odwiedzin z okazji imienin i jubileuszy, a także w licznym i poważnym udziale w pogrzebach kapłańskich.

Każdy prezbiter potrzebuje nie tylko pomocy w formie posługi swoich współbraci, ale też potrzebuje ich samych jako współbraci. Dojrzałe i głębokie przyjaźnie kapłańskie są cennym źródłem pokoju oraz radości w wypełnianiu posługi, oparciem w trudnościach i pomocą we wzrastaniu w miłości pasterskiej[52].

Zwracamy się do księży proboszczów z gorącym apelem, aby ze szczególnym zaangażowaniem dbali na plebaniach o umiejętny dialog oraz o autentyczny i szczery rozwój życia wspólnotowego ze swoimi wikariuszami, pobudzając ich do wytrwałej gorliwości jako swoich współpracowników i uczestników troski duszpasterskiej. Wikariuszom przypominamy, aby ze swej strony, w oparciu o zasadę pomocniczości, dojrzale, szczerze i autentycznie uznawali, szanowali i wspierali autorytet proboszczów, z którymi na swój sposób dzielą wielką troskę o wieczne zbawienie powierzonych im wiernych.

16. Kapłaństwo, którego jesteśmy uczestnikami, ze swej natury posiada wymiar *misyjny*. W zamiarze Chrystusa Pana pozostaje ono nieodwołalnie nastawione na „gromadzenie w jedno dzieci Bożych" (J 11, 52), aby przynosić obfity i trwały owoc w postaci nowych wyznawców ewangelicznej drogi.

Świadomi błogosławionych owoców misyjnych dokonań polskich misjonarzy – kapłanów, osób zakonnych i wiernych świeckich – oraz mając na względzie to, co poprzez bogactwo powołań kapłańskich *mówi Duch do Kościoła, który jest w naszej Ojczyźnie*, nie możemy pozostawać obojętni na te obszary świata, gdzie brak jest kapłanów, a ludy są oddalone od światła Ewangelii. Przynagla nas do tego Piotr naszych czasów – Benedykt XVI w skierowanych do nas słowach: „Bogu dziękuję za to, że wciąż darzy Polskę łaską licznych powołań. Szczególnie region południowy, który drodzy bracia reprezentujecie, jest pod tym względem bogaty. Mając na uwadze ogromne potrzeby Kościoła Powszechnego, proszę was, abyście zachęcali waszych prezbiterów do podejmowania posługi misyjnej czy też pracy duszpasterskiej w krajach, w których brak duchowieństwa. Wydaje się, że jest to dziś szczególne zadanie, a nawet w pewnym sensie obowiązek Kościoła w Polsce. Posyłając jednak kapłanów za granicę, zwłaszcza na misje, pamiętajcie, aby zapewnić im oparcie duchowe i wystarczającą pomoc materialną"[53].

Źródło tego misyjnego przynaglenia odnajdujemy w codziennie sprawowanej Eucharystii – *Źródle misji*. To tu, w obrzędzie rozesłania, w imieniu

---

[52] Por. KPPW, nr 30.

[53] Benedykt XVI, *Ad limina*, 3 grudnia 2005 r., nr 2.

Chrystusa dokonujemy – dla siebie i dla wiernych uczestniczących we Mszy świętej – szczególnego posłania: *Ite missa est*[54]. Zobowiązuje nas ono w sumieniu do zgodnego z Bożym oczekiwaniem aktywnego, osobistego otwierania się na potrzeby innych Kościołów lokalnych, cierpiących na brak powołań, gdzie nie może być sprawowana Eucharystia i inne sakramenty święte. Zobowiązuje do udawania się na misje *ad gentes*[55]. Zobowiązuje także do wspierania całym sercem – materialnie i duchowo, przez żarliwą modlitwę osobistą i wspólnotową oraz przez ofiarę – udających się na krańce świata misjonarzy.

17. Formacja stała winna wpływać ożywiająco nie tylko na prezbiterium Kościoła lokalnego, ale także na cały proces formacji seminaryjnej, a nawet powinna być ukazywana w procesie dydaktycznym i wychowawczym w seminariach jako jej szczyt[56]. Dlatego coraz wyraźniej integruje się w Polsce wychowanie seminaryjne z formacją permanentną, kładąc nacisk na jedność i ciągłość powołania kapłańskiego: *powołanie do kapłaństwa* staje się, po przyjęciu sakramentu święceń przez prezbitera, *powołaniem w kapłaństwie*[57].

W duchowej przestrzeni formacji stałej nie może zabraknąć naszej szczerej i gorliwej troski o nowe powołania do służby Bożej w Kościele, zwłaszcza do służby kapłańskiej. Jej wyrazem będzie nie tylko modlitwa do *Pana żniwa*, lecz także odpowiedzialnie prowadzona w parafii praca z młodzieżą i liturgiczną służbą ołtarza.

„Trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono" (2 Tm 3, 14)

18. Drodzy bracia prezbiterzy! Kościół uważa stałą formację kapłanów za jedno z najdelikatniejszych i najważniejszych zadań, od których zależy przyszłość ewangelizacji ludzkości[58]. Dlatego ustawiczna troska, przez całe życie, o osobiste uświęcenie w posłudze, a także troska o ciągłą odnowę duszpasterskiego zaangażowania jest zasadniczą powinnością każdego z nas – biskupów i was – prezbiterów, naszych najbliższych współpracowników w dziele ewangelizacji. Uprzywilejowana troska biskupa o swoich kapłanów wyraża się jako ojcowska i braterska obecność, towarzysząca im na głównych etapach ich życia kapłańskiego, poczynając od pierwszych kroków w posłudze duszpasterskiej. W tym duchu jesteśmy razem z wami i przy każdym

[54] Por. Jan Paweł II, *List apostolski „Mane nobiscum, Domine"* (2004), nr 24.

[55] Por. Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Ecclesia in Europa"* (2003), nr 64.

[56] Por. Konferencja Episkopatu Polski, *Zasady formacji kapłańskiej w Polsce* (1999), nr 225.

[57] Por. PDV, nr 70.

[58] Por. PDV, nr 2.

z was, zrodzonym do kapłaństwa przez nałożenie rąk biskupa (por. 2 Tm 1, 6). Jesteśmy nie tylko z prezbiterami, którzy mocno trwają w powołaniu kapłańskim, ale także z tymi, co już osłabli w drodze kapłańskiego życia lub w jakikolwiek sposób sprzeniewierzyli się posłudze głosiciela Ewangelii i szafarza Bożych tajemnic[59].

19. Najmłodszym spośród was, *neoprezbiterom i wszystkim młodym braciom w kapłaństwie*, przekazujemy słowa serdecznej zachęty do takiego uczestnictwa w stałej formacji kapłańskiej, jakim odznaczała się formacja seminaryjna, ożywiana najpiękniejszymi ideałami życia kapłańskiego. Poprzez świadome i czynne uczestnictwo w stałej formacji, która jest *powołaniem w powołaniu*, nabywajcie zrozumienia i przeżywania niezwykłego bogactwa Bożego daru – kapłaństwa Chrystusowego. Pomagajcie sobie nawzajem, dzieląc się refleksjami i doświadczeniami pracy duszpasterskiej. Mocni zapewnieniem Chrystusa o Jego obecności w was, nie zrażajcie się trudnościami i podejmujcie wszelkie wyzwania ewangelizacyjne, odczytywane poprzez „znaki czasu". Niech wasza młodość, wrażliwość serca i bystrość umysłu, ubogaca wspólnoty kościelne, do których jesteście posłani.

Wam, *prezbiterom w sile wieku*, którzy przez lata pracy duszpasterskiej nabyliście już wiele doświadczeń i jesteście tą pracą niejednokrotnie utrudzeni, wyrażamy wdzięczność i uznanie za wytrwałość w służbie kapłańskiej. Abyście jednak nie ustali w drodze na skutek zmęczenia i niebezpieczeństwa rutyny w sprawowaniu posługi, zalecamy wam gorąco stałą formację kapłańską jako skuteczny sposób odnowy duchowej, wyzwalający z rozczarowań i rezygnacji wobec trudności i niepowodzeń. Nieustanna i wyważona rewizja swojej osobowości oraz postępowania, ciągłe poszukiwanie motywacji i środków dla swej misji – to pewna droga, by zachować czujnego ducha i otwierać się na nowe potrzeby dzieła zbawienia.

Szczególna wdzięczność Kościoła należy się wam, *prezbiterom posuniętym w latach*, a także wam, *prezbiterom dotkniętym stygmatem cierpienia*, którzy dopełniacie „braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół" (Kol 1, 24). Służąc wytrwale Bogu i ludziom w kapłaństwie, pomimo fizycznego osłabienia lub psychicznego zmęczenia, jesteście dla młodszych braci wzorem i oparciem na ich drodze wytrwania w wierności powołaniu kapłańskiemu do końca. Uczestnictwo w stałej formacji prezbiterów, na miarę waszych możliwości, pozwala również wam odzyskiwać wewnętrzny spokój i siły, by nadal służyć Kościołowi oraz utrzymać te pasterskie więzi i formę osobistej duchowości, które w innych prezbiterach umacniają wolę i radość bycia kapłanem.

---

[59] Por. II PSP, *Kapłaństwo*, nr 93; Benedykt XVI, *Ad limina*, 3 grudnia 2005 r., nr 2.

Myślą serdeczną i wdzięczną ogarniamy także was, drodzy *prezbiterzy misjonarze*, diecezjalni i zakonni, wywodzący się z polskiego duchowieństwa, a także was, prezbiterzy posługujący rodakom na obczyźnie. To dzięki wam Ewangelia głoszona jest „aż po krańce ziemi". Nie ustawajcie w tym posłannictwie, pomni na słowa Apostoła: „weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według mocy Boga" (2 Tm 1, 8). Będziecie zaś mocni i wytrwali, gdy wykorzystacie dostępne środki formacji kapłańskiej, odnawiającej życie i posługę każdego prezbitera.

Wszystkim *prezbiterom zakonnym* wyrażamy uznanie i wdzięczność za pielęgnowanie charyzmatów, które Duch Święty wzbudza w Kościele przez założycieli zakonów, zgromadzeń i instytutów życia konsekrowanego. Jako osoby konsekrowane, przeżywacie w pełni swoje poświęcenie się Bogu, aby nie zabrakło w świecie tego promienia Bożego piękna, które rozjaśnia drogę ludzkiej egzystencji. Jednocześnie wielu z was uczestniczy czynnie w pracy duszpasterskiej pod przewodnictwem biskupa, pasterza Kościoła lokalnego. Niech udział w formacji duszpasterskiej wzbogaca waszą posługę we wspólnotach kościelnych i jeszcze ściślej jednoczy z miejscowym prezbiterium.

Formacja wymaga formatorów. Znaczenie i skuteczność planu formacji zależy częściowo od struktur, ale w pierwszym rzędzie od osób formujących[60]. Formatorzy w seminariach duchownych, jak i odpowiedzialni za stałą formację kapłańską w diecezji dzielą z biskupem szczególną troskę o jakość formacji do kapłaństwa i w kapłaństwie. Dziękujemy wam, *wszystkim formatorom*, za trud i podejmowane działania na rzecz dojrzałej formacji kapłańskiej. Poprzez własną formację, dostosowaną do waszych zadań, bądźcie ludźmi modlitwy, nauczycielami z silnym zmysłem nadprzyrodzonym i głębokim życiem wewnętrznym, świadkami wiarygodnymi tego, czego innych nauczacie.

„Od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie" (J 19, 27)

20. W ostatnich słowach naszego listu zawierzamy każdego z was, drodzy bracia, Matce Jedynego i Najwyższego Kapłana. Ufność pokładana w Maryi stanowi szczególny znak naszych czasów. Ten znak, uwyraźniony niezwykle w życiu i apostolskiej posłudze Jana Pawła II, zbliża nas do zbawczej godziny krzyża, w której Chrystus ostatnim postanowieniem związał na zawsze swoją Matkę i ucznia, którego miłował: „Oto syn Twój. [...] Oto Matka Twoja" (J 19, 26-27).

Jesteśmy uczniami zawierzonymi przez Jezusa macierzyńskiej opiece Maryi. Dlatego w klimat autentycznej przyjaźni kapłana z Chrystusem wpisuje się nieodmiennie ufność i miłość dla Jego Matki. Jest to szczególny rys

[60] Zob. DPŻK, nr 90.

duchowości kapłańskiej, który zawsze cechował polskiego kapłana. Zwrócił na niego uwagę Ojciec Święty w przemówieniu wygłoszonym do kapłanów w Częstochowie. Skierował tam do nas następujące słowa: „Miłujcie Maryję, drodzy bracia! Nie muszę wam tego powtarzać ani zalecać, bo to jest też jakiś polski charyzmat: Miłujcie Maryję! Z tej miłości nie przestawajcie czerpać siły dla waszych serc! Tak mówię z całym poczuciem tej rzeczywistości, jaką jest ludzkie serce. Nie przestawajcie czerpać siły dla waszych serc. Niech Ona okazuje się dla was i przez was również Matką wszystkich, którzy tak bardzo spragnieni są tego macierzyństwa: Jej opieki!"[61]

Umiłowani bracia w kapłaństwie! Wspierani macierzyńską opieką Maryi, ufni w Chrystusie, który jest wiernym towarzyszem drogi, nieście śmiało i radośnie światu Ewangelię – w imię Pana i Jego mocą. Na tej drodze, aż po „niewiędnący wieniec chwały" (1 P 5, 4), towarzyszy wam nieustannie nasza modlitwa i pasterskie błogosławieństwo.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy
zebrani na 335. zebraniu plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 8 marca 2006 roku

55.
Komunikat ze spotkania Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu RP i Konferencji Episkopatu Polski

Spotkanie Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu RP i Konferencji Episkopatu Polski w Sekretariacie KEP odbyło się dzisiaj w godzinach południowych. Stronę rządową reprezentowali: Ludwik Dorn – współprzewodniczący Komisji, wiceprezes Rady Ministrów, minister MSWiA, Kazimierz Michał Ujazdowski – minister kultury i dziedzictwa narodowego, Michał Seweryński – minister edukacji narodowej, Zbigniew Ziobro – minister sprawiedliwości, Mariusz Błaszczak – szef kancelarii Prezesa Rady Ministrów; przedstawicielami strony kościelnej byli: bp Stanisław Wielgus – współprzewodniczący Komisji, biskup płocki, abp Tadeusz Gocłowski – metropolita gdański, bp Andrzej Dzięga – biskup sandomierski, bp Andrzej Suski – biskup toruński, bp Piotr Libera – sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski. Ponadto w posiedzeniu udział wzięli zaproszeni eksperci strony rządowej i kościelnej.

---

[61] Jan Paweł II, Częstochowa, 6 czerwca 1979 r., nr 5.

Strona rządowa zreferowała stan przygotowań do pielgrzymki Ojca Świętego Benedykta XVI do Polski. Przedstawiciele Kościoła zwrócili uwagę, że należy się liczyć z obecnością dużej grupy pielgrzymów zza wschodniej granicy. Omawiano też kwestię wizyty Ojca Świętego na terenie obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau.

Rozważano również możliwość współpracy administracji publicznej z proboszczami w dziedzinie poprawy bezpieczeństwa publicznego. Współprzewodniczący Komisji Ludwik Dorn podziękował za przekazywanie przez księży w szczególnych przypadkach informacji związanych z zagrożeniami, np. ptasią grypą, czy – jak to miało miejsce wcześniej – z ewentualnym zagrożeniem zamachami terrorystycznymi.

Na wniosek strony kościelnej omówiony został problem ocen z religii bądź etyki na świadectwach szkolnych. Zagadnienie to wymaga szerszego omówienia, dzisiejsza dyskusja rozpocznie dalsze związane z tym prace.

Komisja Wspólna zapoznała się z możliwościami dostępu przez instytucje Kościoła katolickiego do funduszy unijnych; chodzi m.in. o konserwację zabytków sakralnych, działalność charytatywno-opiekuńczą oraz edukację dzieci i młodzieży.

Podniesiono również kwestię szybkiego zakończenia prac związanych z Komisją Majątkową. Omówiono też sprawy bieżące, zgłoszone przez obie strony. Ustalono, że zostaną powołane grupy eksperckie, które zajmą się rozwiązaniem poszczególnych problemów.

Konrad Ciesiołkiewicz
rzecznik prasowy Rządu Rzeczypospolitej Polskiej

ks. dr Józef Kloch,
rzecznik Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 29 marca 2006 roku

III. Akta Metropolity Wrocławskiego

56.
Dekret o ustanowieniu Centrum Formacyjno-Rekolekcyjnego Archidiecezji Wrocławskiej im. Jana Pawła II w Oławie-Nowym Otoku

Prawo kościelne, odwołując się do natury pasterskiego posłannictwa biskupa diecezjalnego, przypomina, że wśród jego obowiązków naczelne miejsce winna zajmować troska o postępującą aktywizację katolickiego laikatu i poszukiwanie pełniejszych form jego służby Kościołowi i światu. Realizacja tych zadań wymaga, także od ludzi świeckich, wysokiej dojrzałości duchowej i odpowiedniego poziomu wiedzy religijnej.

Powodowany tymi przesłankami, niniejszym dekretem

e r y g u j ę

z dniem 1 stycznia 2006 r. Archidiecezjalny Ośrodek Szkoleniowo-Modlitewno-Rekolekcyjny pod nazwą: Centrum Formacyjno-Rekolekcyjne Archidiecezji Wrocławskiej im. Jana Pawła II, przy kościele parafialnym pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej w Oławie-Nowym Otoku; równocześnie zatwierdzam jego Statut.

+ *Marian Gołębiewski*
arcybiskup metropolita wrocławski

Ks. Leon Czaja
kanclerz Kurii

Wrocław, 29 grudnia 2005 roku

57.
Dekret
o ustanowieniu stowarzyszenia pod nazwą „Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II" w archidiecezji wrocławskiej

Działając po myśli art. 7 Statutu Stowarzyszenia pod nazwą „Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II", powołanego przez Konferencję Episkopatu Polski dla Kościoła w naszym kraju, niniejszym dekretem

e r y g u j ę

wspomniane Dzieło Biblijne w archidiecezji wrocławskiej.

Celem Dzieła jest pogłębianie rozumienia Objawienia Pańskiego zgodnie z nauką Kościoła oraz kształtowanie duchowości i kultury biblijnej w duszpasterstwie, szczególnie w kaznodziejstwie i katechezie, a także w formacji indywidualnych wiernych.

Mocą kan. 470 Kodeksu Prawa Kanonicznego, w oparciu o zgodę zainteresowanych wyrażoną w rozmowie ze mną, moderatorem Dzieła Biblijnego w archidiecezji wrocławskiej ustanawiam dotychczasowego diecezjalnego moderatora Duszpasterstwa Biblijnego – o. dra Mariana Bernarda Arndta OFM, a jego zastępcą – ks. dra hab. Mariusza Rosika.

Zlecając Moderatorowi, Jego Zastępcy oraz wszystkim współpracownikom i członkom diecezjalnego Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II tę odpowiedzialną dziedzinę pracy, modlę się o światło Ducha Świętego dla Nich i, mocą Pana naszego Jezusa Chrystusa, z serca błogosławię.

+ *Marian Gołębiewski*
arcybiskup metropolita wrocławski

Ks. Leon Czaja
kanclerz Kurii

Wrocław, 6 lutego 2006 roku

58.
Dekret o ustanowieniu III Niedzieli Wielkanocy Niedzielą Biblijną w archidiecezji wrocławskiej

Soborowa Konstytucja o Bożym Objawieniu przypomina, że „do biskupów należy odpowiednie doprowadzenie powierzonych ich pieczy wiernych do

właściwego korzystania z ksiąg Bożych, zwłaszcza ksiąg Nowego Testamentu [...]", bowiem dzięki lekturze i studium Pisma Świętego „słowo Boże rozszerza się i rozsławia (por. 2 Tes 3, 1), a skarb Objawienia powierzony Kościołowi coraz bardziej napełnia serca ludzi" (nn. 25-26).

Działając w tym duchu, niniejszym dekretem

u s t a n a w i a m

III Niedzielę Wielkanocy Niedzielą Biblijną w archidiecezji wrocławskiej i jako taką polecam wpisać ją do kalendarza stałych czynności duszpasterskich.

Wyrażam nadzieję, że ta inicjatywa – wraz z innymi podejmowanymi aktualnie w tym przedmiocie – ułatwi wiernym naszego lokalnego Kościoła pogłębione rozumienie Pisma Świętego i przyczyni się do formowania wśród nich pobożności o profilu zdecydowanie biblijnym.

+ *Marian Gołębiewski*
arcybiskup metropolita wrocławski

Ks. Leon Czaja
kanclerz Kurii

Wrocław, 6 lutego 2006 roku

59.
Komunikat w sprawie obchodów 1. rocznicy śmierci Jana Pawła II

W niedzielę 2 kwietnia bardzo wielu spośród nas wróci myślami do ubiegłorocznej soboty – wigilii Niedzieli Miłosierdzia Bożego – do tych chwil, w których Sługa Sług Bożych, Ojciec Święty Jan Paweł II, przeszedł z tego świata do Ojca. Pamiętamy dobrze tamten szczególny wieczór. Gromadziliśmy się wówczas na modlitwie w naszych świątyniach albo też słuchaliśmy wiadomości radiowych lub telewizyjnych, przeżywając ostatnie chwile Papieża, o których informowali nas, bardzo rzetelnie, nie kryjąc osobistego przejęcia, pracownicy społecznych środków przekazu.

Ojciec Święty Jan Paweł II pozostawił nam w testamencie ogromne dziedzictwo. Odnajdujemy w nim wzór duszpasterskiej troski o dobro człowieka, a także przykład otwartej postawy wobec wielkich problemów współczesnego świata. On sam nigdy nie uciekał przed nimi, ale podejmował je z ewangeliczną odwagą. Nie potępiał nigdy człowieka słabego, błądzącego, inaczej myślącego, czy też z trudem dorastającego do wymagań Ewangelii. Stawiał nam wysokie wymagania w zakresie wiary i moralności, równocześnie przekonywał, że stać nas na więcej, bo jesteśmy uczestnikami godności dzieci Bożych.

Rocznica śmierci Ojca Świętego stanowi właściwą okazję, byśmy wrócili do tego przesłania, szukając w nim inspiracji dla naszego indywidualnego i społecznego życia. W tym celu zorganizowaliśmy we Wrocławiu, w dniach od 1 do 9 kwietnia br., specjalny Tydzień Papieski, w ramach którego w wybranych świątyniach naszego miasta, poprzez udział w Eucharystii z okolicznościowymi homiliami i innych spotkaniach modlitewnych, poprzez wykłady, prelekcje, dyskusje panelowe, wernisaże i wystawy, będziemy mieli okazję utrwalać w pamięci to, czego w naszym pokoleniu dokonał Bóg przez posługę Jana Pawła II. Szczegółowy program Tygodnia Papieskiego publikują środki przekazu, można go spotkać na plakatach rozwieszonych w naszym mieście, a także w gablotach naszych kościołów.

Centralnym punktem Tygodnia Papieskiego będzie spotkanie modlitewne na Wrocławskim Rynku, w niedzielę – 2 kwietnia br. o godz. 18^{00}. Podczas sprawowanej tam Mszy świętej będziemy dziękować Bogu Ojcu Wszechmogącemu za pontyfikat Jana Pawła II i modlić się będziemy w intencji Jego beatyfikacji. Po Eucharystii, razem z wyznawcami innych religii, prosić będziemy Stwórcę o dar pokoju i ładu społecznego na świecie. O godz. 21.00 rozpoczniemy Apel Jasnogórski i modlitewne czuwanie do 21.37 – godziny przejścia Jana Pawła II do domu Ojca Niebieskiego.

Gorąco zachęcam Was, Siostry i Bracia, do udziału w tej wieczornej Eucharystii i następującej po niej wspólnej modlitwie.

Z błogosławieństwem arcypasterskim

+ Marian Gołębiewski
arcybiskup metropolita wrocławski

Wrocław, 18 marca 2006 roku

Zarządzenie

Powyższy Komunikat J.E. Księdza Arcybiskupa Metropolity należy odczytać, w ramach ogłoszeń duszpasterskich, w niedzielę 26 bm., we wszystkich kościołach i kaplicach miasta Wrocławia. Informujemy równocześnie, że kapłani zamierzający koncelebrować Mszę św. na wrocławskim Rynku, winni przybyć do Bazyliki Mniejszej pw. św. Elżbiety na godz. 17.30 z własną albą i cingulum; ornaty będą przygotowane w Bazylice. Wiernych udających się na wrocławski Rynek w dniu 2 kwietnia br. prosimy, by zabrali z sobą świece.

O godz. 21.37 uderzą dzwony wszystkich kościołów Wrocławia.

+ Edward Janiak
wikariusz generalny

Wrocław, 20 marca 2006 roku

60.
Dekret
o podziale kompetencji Księży Biskupów w Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej

W trosce o usprawnienie duszpasterskiej służby Ludowi Bożemu Archidiecezji Wrocławskiej, działając po myśli kan. 476 Kodeksu Prawa Kanonicznego, niniejszym dekretem powierzam szczególnej opiece i odpowiedzialności poszczególnych Księży Biskupów wybrane dziedziny duszpasterstwa i administracji diecezjalnej, według następującego układu:

I. Ksiądz Arcybiskup Metropolita:

– Sprawy personalne proboszczowskie.
– Duszpasterstwo ogólne.
– Duszpasterstwo rodzin.
– Sprawy gospodarczo-finansowe.
– Budowa i rozbudowa świątyń i innych obiektów kościelnych.
– Referat Sztuki Kościelnej i konserwacji zabytków.
– Sprawy Papieskiego Wydziału Teologicznego.
– Sprawy Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu i Henrykowie.
– Muzeum i Archiwum Archidiecezjalne.
– Intencje mszalne „ad mentem ordinarii" – prowadzi Ksiądz Sekretarz.

II. Ksiądz Biskup Edward Janiak:

– Sprawy personalne wikariuszowskie, wspólnie z bpem Andrzejem Siemieniewskim.
– Opieka nad kapłanami na studiach.
– Sprawy Caritas Archidiecezji Wrocławskiej.
– Referat Liturgiczny i Duszpasterstwo Służby Liturgicznej.
– Studium Organistowskie i sprawy muzyków kościelnych (organistów).
– Planowanie wizytacji kanonicznych i bierzmowania w dekanatach.
– Duszpasterstwo Środków Społecznego Przekazu.
– Duszpasterstwo Służby Zdrowia.
– Duszpasterstwo Wczasowo-Turystyczne.
– Duszpasterstwo Głuchoniemych i Niewidomych.
– Duszpasterstwo Trzeźwości.

III. Ksiądz Biskup Andrzej Siemieniewski:

– Sprawy personalne wikariuszowskie, razem z bpem Edwardem Janiakiem.

– Formatio permanens kapłanów, w tym:
Kursy wikariuszowskie i proboszczowskie,
Rejonowe Dni Skupienia Duchowieństwa Diecezjalnego i Zakonnego,
Rekolekcje kapłańskie.
– Opieka nad kapłanami chorymi i Domem Księży Emerytów.
– Duszpasterstwo Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych.
– Duszpasterstwo Nauczycieli.
– Duszpasterstwo Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich.
– Duszpasterstwo dzieci, młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.
– Duszpasterstwo Akademickie.
– Duszpasterstwo inteligencji.
– Opieka nad KIK.

Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

+ *Marian Gołębiewski*
arcybiskup metropolita wrocławski

Ks. Leon Czaja
kanclerz Kurii

Wrocław, 20 marca 2006 roku

IV. Sakra bpa Andrzeja Siemieniewskiego

61.
Komunikat Nuncjatury Apostolskiej w Polsce

Ojciec Święty Benedykt XVI mianował ks. prof. dr. hab. Andrzeja Siemieniewskiego, profesora Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu, Biskupem Pomocniczym Archidiecezji Wrocławskiej, przydzielając Mu stolicę tytularną Teuzi.

+ Józef Kowalczyk
Nuncjusz Apostolski

Warszawa, 5 stycznia 2006 roku

62.
Komunikat Metropolity Wrocławskiego

Umiłowani w Panu Archidiecezjanie,

W pierwszym moim słowie skierowanym do Was w Roku Pańskim 2006 z radością powiadamiam, że Ojciec Święty Benedykt XVI ustanowił nowego biskupa pomocniczego dla lokalnego Kościoła wrocławskiego, powołując do tej godności ks. prałata prof. dra hab. Andrzeja Siemieniewskiego.

Biskupi – jak uczy II Sobór Watykański – „postawieni przez Ducha Świętego, jako pasterze dusz sami zajmują miejsce Apostołów oraz zostają posłani, aby wraz z papieżem i pod jego władzą zapewnić trwałość dziełu Chrystusa, wiecznego Pasterza. Chrystus bowiem dał Apostołom oraz ich następcom nakaz i władzę, by nauczali wszystkie narody, uświęcali ludzi

w prawdzie oraz obejmowali ich troską pasterską. Z tej racji biskupi stali się przez Ducha Świętego, który został im dany, prawdziwymi i autentycznymi nauczycielami wiary, kapłanami i pasterzami" (DB, nr 2).

Ksiądz profesor Andrzej Siemieniewski – który przez święcenia biskupie zostanie obdarzony tą świętą władzą i apostolskim posłannictwem – urodził się 8 sierpnia 1957 roku we Wrocławiu. Środowisko parafialne, a przede wszystkim dom rodzinny przekazał mu głęboką wiarę, nauczył go kochać Boga, Ojczyznę i każdego człowieka, a także cenić ludzi trudnej, codziennej pracy.

Po ukończeniu II Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu i po trzyletnich studiach na Politechnice Wrocławskiej – idąc za głosem powołania – obecny Nominat wszedł na seminaryjną drogę przygotowania do kapłaństwa. Jako absolwent Papieskiego Wydziału Teologicznego i Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, w dniu 1 czerwca 1985 roku przyjął święcenia kapłańskie w archikatedrze wrocławskiej z rąk mojego Poprzednika na stolicy arcybiskupów wrocławskich, Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza.

Po święceniach – przez dwa lata – pracował w duszpasterstwie jako wikariusz w parafii pod wezwaniem św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, w Świdnicy. W latach 1987-1991 odbył studia specjalistyczne na Wydziale Teologicznym Papieskiego Uniwersytetu św. Tomasza z Akwinu w Rzymie, gdzie w roku 1991 uzyskał tytuł doktora teologii z zakresu teologii duchowości.

Od roku 1991 Biskup Nominat pełnił liczne i odpowiedzialne funkcje w Archidiecezji, jak: ojciec duchowny alumnów w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym oraz adiunkt przy Katedrze Teologii Życia Wewnętrznego. W kolejnych latach obowiązki ks. Andrzeja Siemieniewskiego poszerzyły się znacznie, powierzono Mu bowiem funkcję asystenta kościelnego Młodzieżowych Ruchów i Stowarzyszeń Kościelnych. W roku 1997 został powołany na kierownika Katedry Teologii Duchowości na Papieskim Wydziale Teologicznym, w roku zaś następnym uzyskał tytuł doktora habilitowanego teologii duchowości. Pełnił też – przez jedną kadencję – funkcję prorektora Papieskiego Wydziału Teologicznego. W roku 2004 mianowany Wikariuszem Biskupim do spraw stałej formacji kapłanów, z tego tytułu należy też do Rady Kapłańskiej Archidiecezji Wrocławskiej. W dowód uznania dla pełnej poświęcenia i zaangażowania pracy Nominata Ojciec Święty Benedykt XVI, na początku swego pontyfikatu, zaliczył Go do grona swoich Honorowych Kapelanów.

Biskup Nominat jest szeroko znany i ceniony jako kaznodzieja, konferencjonista i rekolekcjonista, pracujący chętnie zarówno z duchowieństwem diecezjalnym i zakonnym, jak również z laikatem, zwłaszcza z młodzieżą uczestniczącą w pracach ruchów i stowarzyszeń o profilu formacyjno-modlitewnym.

Przy wszystkich swoich bogatych zajęciach Ksiądz Biskup Nominat ciągle pogłębia swoją formację intelektualną i poszerza swój dorobek naukowy; dowodem tego jest między innymi fakt, że tylko w latach 2001-2004 opublikował 27 samodzielnych jednostek wydawniczych.

Święcenia biskupie nasz Dostojny Nominat przyjmie w sobotę 11 lutego br. o godz. 11.00 w archikatedrze wrocławskiej. Do udziału w tej uroczystości zapraszam Duchowieństwo Diecezjalne i Zakonne Archidiecezji oraz tych spośród laikatu, którym warunki pozwolą przybyć w tym dniu do Matki kościołów Archidiecezji. Liczę szczególnie na obecnych i byłych studentów Papieskiego Wydziału Teologicznego, w którym nasz Nominat pracuje nieprzerwanie od roku 1991. Gorąco polecam osobę Księdza Biskupa Nominata modlitwom Ludu Bożego Archidiecezji Wrocławskiej. Trzeba Mu wypraszać moce Ducha Świętego, aby jako dobry pasterz z miłością i oddaniem służył lokalnemu Kościołowi Świętemu na Dolnym Śląsku.

Proszę także o modlitwy w intencji pozostałych biskupów i kapłanów, którzy sprawują święte posłannictwo pasterzowania w Archidiecezji Wrocławskiej. Spoczywa bowiem na nich trudne i odpowiedzialne zadanie umacniania wiary, nadziei i miłości pośród ludu Bożego we współczesnym świecie.

Całym sercem polecam Was, drodzy Archidiecezjanie, a w szczególności Biskupa Nominata Andrzeja, macierzyńskiej opiece Królowej Polski oraz świętej Jadwigi Trzebnickiej i wszystkich naszych Świętych Patronów.

Nasz Pan Jezus Chrystus, którego Tajemnicą Wcielenia i Narodzenia w tych dniach szczególnie się radujemy, niech zwróci ku Wam swoje Oblicze i niech Was napełni miłością i pokojem.

+ Marian Gołębiewski
arcybiskup metropolita wrocławski

63.
Przemówienie ks. Ireneusza Alczyka, przedstawiciela duchowieństwa

Mam zaszczyt zwrócić się do nowo konsekrowanego Księdza Biskupa Andrzeja z życzeniami w imieniu całego duchowieństwa Archidiecezji Wrocławskiej.

Gdy miałem zaszczyt być obok Księdza Andrzeja na Placu św. Piotra w dniu pogrzebu Ojca Świętego Jana Pawła II, wspominał On, że na tym samym Placu był jako student Politechniki Wrocławskiej na inauguracji pontyfikatu Papieża z rodu Polaków. Te obecności to wyznaczniki szczególnej drogi powołania kapłańskiego, a teraz i biskupiego.

Aby dostać się na Plac św. Piotra w dniu pogrzebu Sługi Bożego, bardzo przydatne okazały się nasze wrocławskie książeczki jurysdykcyjne. Książeczka ks. Andrzeja Siemieniewskiego zaświadcza, że jest kapłanem numer 1 Archidiecezji Wrocławskiej. Co to oznacza? Z pewnością – solidność, bo nie zwlekał, gdy przeprowadzana była w Roku Jubileuszowym wymiana książeczek. My, którzyśmy mieli szczęście być w jednym roczniku studiów seminaryjnych, poznaliśmy wiele zalet bogatej osobowości, prawość charakteru i głębię intelektu. Ileż razy garnęliśmy się w czas egzaminacyjnej sesji do kleryka Andrzeja, a On – cierpliwie objaśniał, podsumowywał, wypunktowywał...

Numero uno, numero primo – według tradycji wschodniej św. Andrzej Apostoł określany jest często jako *protokletos* (gr.), *pierwozwannyj* (ros.), pierwszy wezwany, pierwszy powołany.

I oto Ty – Czcigodny Bracie – w tych oto dniach jako pierwszy wezwany z grona prezbiterów naszej archidiecezji stajesz się Następcą Apostołów, uczestnikiem Kolegium Biskupiego, we wrocławskim Episkopacie można rzec skromnie – numer 5 (też dobra cyfra). Gdy wspomnimy, że po II wojnie światowej przez ponad 10 lat na całym Dolnym Śląsku (i nie tylko) nie było ani jednego konsekrowanego biskupa – pierwsze powojenne roczniki naszego seminarium święcili biskupi, którzy przybywali z daleka, jakże więc mogła być znękana owczarnia, jakże zagubieni mogli być duchowni i świeccy – to tym bardziej cieszymy się, że mamy Biskupów, że mamy nowego Biskupa! Dlatego radujemy się, że Ty – nowy Księże Biskupie – pod zachęcającym przewodnictwem naszego Umiłowanego Arcypasterza, Najdostojniejszego Księdza Arcybiskupa Metropolity milenijnego Wrocławia, będziesz kształtował mądrością Bożego Słowa, w mocy Ducha Świętego, oblicze współczesnego człowieka *ad imaginem Dei, qui caritas est.* Cieszymy się, że dokonywać się to będzie w zjednoczeniu z naszym Najczcigodniejszym Księdzem Biskupem Edwardem, którego konsekracja odbywała się poprzednio w tej Archikatedrze, przeszło 9 lat temu, w dzień św. Andrzeja Apostoła – Twojego Patrona. Ten znak apostolskiego braterstwa mówi nam, że Wy, Najdrożsi Arcypasterze, jak Apostołowie obdarzeni rozmaitymi darami, ubogacacie naszą Wspólnotę. A to wszystko dzieje się i dziać się będzie przy promieniującej mądrością i miłością obecności naszego Najdostojniejszego Księdza Kardynała, który 30 lat temu obejmował posługę w Metropolii Wrocławskiej w podobny lutowy mroźny czas, i w obecności naszego Najczcigodniejszego Ojca Biskupa Józefa, który tak serdecznie natrudził się nad naszą człowieczą, chrześcijańską i kapłańską formacją.

Przyjmij od nas – blisko 50 Kolegów, z którymi razem otrzymałeś święcenia kapłańskie w pamiętny dzień, gdy nasz umiłowany Ksiądz Kardynał

powrócił z rzymskiego konsystorza i opromienił purpurą nasze święcenia i całą archidiecezję, od Braci Sercanów i nas pracujących w diecezji wrocławskiej, legnickiej, świdnickiej i w kaliskiej, i poza granicami Ojczyzny – ten znak pasterskiej troski – pastorał. Zwieńczenie pastorału ozdabia gałązka oliwna otaczająca postać Dobrego Pasterza.

Przyjmij od nas – całego duchowieństwa – najserdeczniejsze życzenia i prośbę do Ciebie, Najczcigodniejszy nasz Bracie, a teraz i Ojcze Biskupie Andrzeju, a także prośbę do Boga, która jest modlitwą w Twojej intencji, abyś niósł Chrystusowy pokój w nasze szeregi kapłańskie, więcej – w nasze dusze kapłańskie, abyś jak Dobry Pasterz wnosił Chrystusowy pokój pomiędzy ludzi, w poszczególne wspólnoty i całą wspólnotę ludu Bożego.

Ks. Ireneusz Alczyk

Wrocław, 11 lutego 2006 roku

V. Zarządzenia i komunikaty Kurii

64.
Nominacje:

Bp Andrzej SIEMIENIEWSKI – wikariuszem generalnym oraz kanonikiem gremialnym kapituły katedralnej; ks. Zdzisław WIĘCŁAW, proboszcz parafii we Wrocławiu-Świniarach – wicedziekanem dekanatu Wrocław-Północ I Osobowice.

65.
Zmiany wśród duchowieństwa

Ustanowiony proboszczem/administratorem:

Ks. Jerzy KLICHTA, rezydent w parafii pw. MB Pocieszenia w Oławie – administratorem parafii w Witowicach; ks. Andrzej LIGNAR, rezydent parafii pw. św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu – proboszczem parafii w Kulinie; ks. Marek STANISZEWSKI, wikariusz parafii w Wiązowie – proboszczem parafii w Brzezinie (dekanat Brzeg-Południe).

Ustanowiony rezydentem:

Ks. Michał MACHAŁ, po pracy duszpasterskiej za granicą – rezydentem parafii katedralnej we Wrocławiu.

Urlop zdrowotny:

Ks. Andrzej PLEWA, proboszcz parafii w Kulinie.

Ukarany suspensą:

Ks. Mirosław KAŹMIERSKI, wikariusz parafii pw. MB Bolesnej we Wrocławiu-Strachocinie.

66.
Zmarli księża

Ks. Przemysław GONDEK, emeryt, ur. 2 marca 1932 r. w Jarosławiu, święcenia kapłańskie 15 czerwca 1958 r. we Wrocławiu, zmarł 11 marca 2006 r. we Wrocławiu, pochowany 15 marca 2006 r. na cmentarzu przy ul. Bardzkiej we Wrocławiu; ks. Stanisław JAKUBOWSKI, emeryt, ur. 15 listopada 1933 r. w Łoszniowie, święcenia kapłańskie 15 czerwca 1958 r. we Wrocławiu; zmarł 11 lutego 2006 r. we Wrocławiu, pochowany 15 lutego 2006 r. na cmentarzu parafii pw. św. Maurycego we Wrocławiu.

VI. Pomoce duszpasterskie

Ks. prof. Piotr Nitecki

Homilia podczas uroczystości 10-lecia wrocławskiego „Gościa Niedzielnego"

W świetle i na dachach

Ekscelencjo, Czcigodny Księże Arcybiskupie,
Drodzy Redaktorzy „Gościa Niedzielnego" z Katowic i z Wrocławia,
Zaproszeni Goście, wszyscy, Duchowni i Świeccy, Czytelnicy i Przyjaciele wrocławskiego „Gościa Niedzielnego"!

Przed dziesięciu laty pojawił się wśród nas ten szczególny Gość, zaproszony tutaj, na Dolny Śląsk, przez Księdza Kardynała, i rozpoczął wtedy swoją między nami obecność z inicjatywy i pod kierunkiem niezapomnianego redaktora, naszego przyjaciela, odnowiciela „Gościa Niedzielnego", księdza Stanisława Tkocza. Dzisiaj świętujemy wspólnie, redaktorzy i czytelnicy, jubileusz naszego pisma i pragniemy odnaleźć się w tym jubileuszowym spotkaniu w zasadniczej dla nas perspektywie służby wobec Ewangelii i wobec Kościoła.

Może to dziwne, że w ten świąteczny wieczór usłyszeliśmy od naszego Pana i Mistrza w czytanej przed chwilą przez diakona Ewangeli i (Mt 10, 26b-28; 32-33) niezwykłe przesłanie: Pan Jezus każe nam się bać (por. tamże, 28). Dziwny to obraz Zbawiciela, który każe nam się bać. On, Jezus Chrystus, który tyle razy podtrzymywał człowieka, który kazał wyzbywać się lęku i tyle razy przed lękiem przestrzegał, dzisiaj każe nam się bać. Tylko ten jeden raz w Ewangeliach zanotowany jest fakt, że Pan Jezus każe się bać, że zachęca do lęku przed zasadniczą klęską człowieka.

Różny może być lęk i różne mogą być tego lęku konsekwencje. Lęk związany z małymi zagrożeniami bywa często siłą destrukcyjną, niszczącą człowieka, nie pozwalającą mu dostrzegać jasnych perspektyw przyszłości, czymś, co przytłacza, co odbiera wewnętrzny spokój i radość życia. Ale lęk wynikający z wielkich, zasadniczych dla człowieka niebezpieczeństw jest zazwyczaj siłą wyzwalającą ogromne pokłady energii, mocy, determinacji, by przezwyciężyć to jakieś wielkie zło, które może zagrażać podstawom ludzkiego życia. Ten lęk, do którego zachęca nas dzisiaj Pan Jezus, jest lękiem najwyższej próby. Jest lękiem przed zagrożeniem całej naszej wieczności, jest więc takim lękiem, który nie ma nas demobilizować, nie ma stanowić motywu do ucieczki, ukrywania się, potulnego poddawania się okolicznościom, do układania się ze złem i do szukania kompromisu. Ten lęk ma mieć charakter inspirujący do walki w nas i wokół nas o zwycięstwo najwyższych wartości, które wynikają z Ewangelii, a których realizacja jest znakiem godności i wielkości człowieka i szansą na godne życie w doczesności i szczęście wieczne.

Przyjmowanie owych wartości, tych najwyższych, największych, najważniejszych wpisane jest w cały proces ewangelizacji będącej twórczą odpowiedzią na ową zachętę do lęku przed utratą tego, co największe i najważniejsze, przed utratą Boga samego. Ową postawę zdecydowanej walki o przezwyciężenie tego wielkiego lęku podkreśla dzisiaj Pan Jezus, każąc nie tylko zadowalać się indywidualnym, jakby dyskretnym, wyłącznie osobistym przyswajaniem sobie tych wartości. On, Jezus Chrystus, zobowiązuje nas do dzielenia się nimi w świetle i na dachach (por. Mt 10, 27), a więc do upowszechniania ich w świecie, umacniania, ukazywania jako programu zwycięstwa i szczęścia człowieka. Postawa głoszenia owych najwyższych wartości, które są zakorzenione w Ewangelii, głoszenia ich i świadczenia o nich jest istotą ewangelizacji, która ma budzić i umacniać wiarę w zbawcze posłannictwo Chrystusa i ma stanowić zachętę do nawrócenia religijnego i moralnego.

Do istoty ewangelizacji, będącej twórczym przezwyciężaniem lęku, o którym mówił Pan Jezus, należy także budowanie Kościoła, to znaczy tworzenie z ludzi, którzy uwierzyli Jezusowi, wspólnoty będącej wobec świata znakiem przemiany i nowości życia, a więc miejscem przezwyciężania tego, co w nas słabe i niedoskonałe. Budowanie Kościoła to oczywiście nie jest jakiś jednorazowy akt, ale proces trwający już prawie dwa tysiące lat, proces obejmujący przejęcie się Bożym Słowem, składanie Bogu kultu, budowanie wspólnoty z Bogiem i ludźmi, otwarcie się na świat, stałą przemianę człowieka, uczenie się świadectwa wiary i postawy służby – we wspólnocie, dla wspólnoty i w imieniu wspólnoty. Budowanie Kościoła rozumiane jako element ewangelizacji oznacza wspólne z nim i w jego strukturach realizo-

wanie jego zadań i celów, które musi wyrastać z zasadniczej motywacji, a tą może być tylko miłość do Kościoła.

Kościół zaś jako element ewangelizacji i przedmiot naszej miłości trzeba widzieć w jego pełnej prawdzie. Kościół to nie tylko sama nadprzyrodzona mistyczna rzeczywistość duchowa, ale to nie tylko także sama doczesna struktura gromadząca ludzi, wspaniałych, ale czasem także nie zawsze dobrych, mądrych i świętych. Kościół to i jedno, i drugie. Wielka świętość mająca swe źródła w Jezusie Chrystusie i ludzie ze swą słabością, my wszyscy, którzy ten Kościół współtworzymy. Próba rozdzielenia obu tych rzeczywistości jest zawsze zafałszowywaniem prawdy o Kościele. Kiedy więc pytamy się o naszą miłość do Kościoła, to musimy widzieć Kościół w Jego integralnie rozumianym wymiarze, z jego nadprzyrodzonym mistycyzmem i świętością i z jego doczesnym realizmem. W miłości, każdej miłości, także miłości do Kościoła, nie wybiera się bowiem tylko tego, co w danej chwili odpowiada, i nie odrzuca się tego, co aktualnie jest niewygodne i kłopotliwe, bo miłość to nie jest targowisko, ale postawa pełnej akceptacji, przywiązania, ofiary z siebie na rzecz przedmiotu mojej miłości, także na rzecz Kościoła.

Trudno nie dostrzec, jak owo świadectwo miłości Kościoła w jego pełnej prawdzie jest ważnym, istotnym elementem tego, co mamy ukazywać w świetle i głosić na dachach, jak wyjątkowo wyraźnie realizuje się owo świadectwo właśnie przez posługę środków społecznego przekazu, które Kościół ma prawo uważać i uważa za swoje w jego misji ewangelizacyjnej. Kościół przez długi, pewnie zbyt długi, czas przekonywał się do tego, by dostrzec szansę, jaka wiąże się z powstawaniem i rozwojem nowoczesnych środków społecznego przekazu, widząc w nich początkowo bardziej zagrożenia dla godności człowieka niż szansę. I chociaż dzisiaj nie ma już w Kościele wątpliwości co do ogromnego znaczenia mediów w głoszeniu Ewangelii, to przecież nie znaczy to, że nie widać też problemów związanych z wyrazistością mediów, a więc przede wszystkim z formacją ludzi korzystających z mediów i te media współtworzących. To od ludzi mediów odbiorcy mają prawo oczekiwać nie tylko głoszenia poglądów zgodnych z wiarą i moralnością głoszoną przez Kościół, bo to jest oczywiste, ale mają także prawo oczekiwać wyrazistego współudziału w owym budowaniu Kościoła jako elementu ewangelizacji. Mają prawo oczekiwać świadectwa wyrazistej miłości do Kościoła w jego pełnej prawdzie, w wymiarach nadprzyrodzonych i doczesnych, miłości opierającej się na wiedzy o Kościele, o jego trudnościach i sukcesach, opierających się na rozumieniu Kościoła, sensie jego misji i posłannictwa. Mają prawo oczekiwać współmyślenia i współdziałania z Kościołem i świadectwa utożsamiania się z nim.

W ostatnich latach, niestety, obserwujemy czasem z bólem i smutkiem postawy ludzi, związanych niekiedy z mediami katolickimi, którzy w swej

postawie nie zawsze świadczą o swej miłości do Kościoła w tej jego integralnej prawdzie, bo albo tej miłości nie mają, albo jej nie rozumieją. Są – wydawałoby się czasem – raczej sługami narzucanej poprawności politycznej, jakby sługami ideologicznych zamówień płynących ze strony tych, którym zależy na osłabianiu mocy Kościoła w imię fałszywie rozumianej otwartości Kościoła, demokracji, w jej liberalnym wydaniu. Ksiądz Prymas Wyszyński około pół wieku temu uczył nas, że rolą ludzi pióra jest przede wszystkim lizanie ran ludzi zbolałych, skrzywdzonych, zagubionych, upokorzonych. Dziś trzeba, by tamte słowa Wielkiego Prymasa czytać w szerszym kontekście i powiedzieć, że lizanie ran ludzi zbolałych jest zadaniem nie tylko ludzi pióra, ale także radia, telewizji, internetu, telefonii komórkowej. To jest możliwe, doświadczyliśmy tego niedawno przy okazji śmierci i pogrzebu Jana Pawła II.

Taka postawa, lizania ludzkich ran, a nie ich rozdrapywania, jest wyrazem miłości do Kościoła i do każdego człowieka, któremu Kościół służy. W opublikowanym w tych dniach jednym z prywatnych listów Jan Paweł II w kontekście spraw, o których tu mówimy, przypomniał, że „Kościoła wciąż trzeba się uczyć tak jak Chrystusa i Ewangelii, a nie można się go nauczyć bez jakiegoś zaczynu, ten zaczyn – pisze Ojciec Święty – to jest miłość Kościoła, a nie może być nim żadna liberalna krytyka Kościoła, choćby powoływała się na najgłośniejsze nazwiska posoborowych teologów" (List Jana Pawła II do Marka Skwarnickiego z 6 grudnia 1993 r.). Tak myślał Ojciec Święty.

Tak, miłość do Kościoła, wyrażająca się w lizaniu razem z Kościołem ran człowieka, a nie w ich rozdrapywaniu, jest jedną z form realizacji wskazań z przeczytanej dzisiaj Ewangelii. Kazał się nam Pan Jezus dzisiaj w Ewangelii bać, bać przegranego życia, bać potępienia wiecznego, ale zakładał jakby, że będzie to lęk twórczy, który każe nam, Kościołowi, stanąć w świetle, stanąć na dachach i stamtąd na cały świat głosić prawo Ewangelii, która jest najbezpieczniejszym programem życia dla każdego człowieka, programem, którego realizacja czyni bezsensownym ów lęk przed utratą życia wiecznego. I stanowi gwarancję naszego zwycięstwa, kiedy to On, Jezus Chrystus, przyzna się do nas „przed [...] Ojcem, który jest w niebie" (Mt 10, 32) .

W tę posługę Kościoła w świetle i na dachach od dziesięciu lat wpisuje się także wrocławski „Gość Niedzielny", który jest znakiem, że można o Kościele mówić publicznie: i z odpowiedzialnością, i z miłością. Dziękujemy Ci, wrocławski „Gościu Niedzielny", za tę posługę. Dziękujemy Ci, księże Januszu wraz z twoimi współpracownikami – i tymi dawnymi, i tymi obecnymi – za dziesięć lat waszej posługi. I życzymy wszyscy, żeby ta posługa trwała. Życzymy tego Księdzu Arcybiskupowi, by pismo to wspierało go w jego pasterskiej posłudze. Życzymy tego redakcji i redaktorom, tam w Katowicach i tutaj we Wrocławiu, by stale uczyli mądrej miłości do Kościoła.

I sobie samym tego życzymy – my czytelnicy, zapraszając to pismo do naszych domów i parafii każdego tygodnia jako Gościa najmilszego i zawsze oczekiwanego. Amen.

Ks. prof. Piotr Nitecki

Wrocław, kościół pw. Świętego Krzyża, 1 października 2005 roku

Przesłanie Zebrania Plenarnego Unii Konferencji Przełożonych Wyższych Europy do zakonnic i zakonników

Nasze życie duchowe wobec wyzwań współczesnej Europy

Europa stoi dziś wobec licznych wyzwań, które budzą nadzieję i pobudzają inicjatywę, a jednocześnie wywołują lęk, skupienie się na sobie i nieufność. Te wyzwania odnoszą się do nas wszystkich. Dotykają także nas, zakonnice i zakonników, w tym, co jest najbardziej zasadnicze i cenne: życie i jego sens, godność każdej osoby ludzkiej, sprawiedliwość, pokój. Dzielimy z naszymi współczesnymi te same zranienia, tę samą wrażliwość i niepewność. I pragniemy pracować na rzecz większej jedności, którą buduje się w prawdziwym poszanowaniu drugiego człowieka.

Trzeba wziąć bardziej pod uwagę i zrozumieć lepiej całe bogactwo życia zakonnego. Pójście za Chrystusem (*sequela Christi*) zawiera bowiem w sobie wszelkie pomoce, których dziś potrzebujemy.

Prymat Boga w naszym życiu czyni dzisiejsze czasy czasem łaski. Pokładanie ufności w Jezusie Chrystusie zakorzenia nas głęboko w Bogu i czyni możliwym zaufanie do siebie samych i do innych. Doświadczenie modlitwy i kontemplacji czyni z nas świadków, zdolnych do proponowania wiary w świecie poszukującym sensu swego istnienia, często pozbawionym nadziei i niepewnym wobec przyszłości.

Życie wspólnotowe uczy nas „żyć razem" w sposób wymagający i jednocześnie bogaty w wartości ludzkie. Otwiera nas na zdolność do akceptowania inności i do uczenia się, z cierpliwością, dialogu, do spotkania z innym człowiekiem. Życie wspólnotowe stanowi zaproszenie do stałego przekraczania indywidualizmu i rozrywania kręgu lęków wobec innego, wobec obcokrajowca, wobec różnorodności... Prowadzi nas do coraz większej solidarności między zgromadzeniami, kulturami, religiami... Jest ono miejscem stałego rozeznawania pod kątem naszej misji.

Pojednanie jest dla każdego z nas owocem dialogu, prawdy i pokory, które prowadzą do odkrycia siły przebaczenia. A my stajemy się nosicielami tego przebaczenia, zdolnymi do leczenia ran w nas samych i między nami,

między narodami, które niosą ciężar swej historii, i w naszych społeczeństwach, naznaczonych przemocą.

Śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, wybrane w sposób wolny, ukierunkowują głębokie pragnienia człowieka i czynią nas zdolnymi do miłości i do służby. Pomagają one w uwolnieniu się od pokusy dominowania nad innymi i uzdalniają do działania na rzecz godności wszystkich ludzi, szczególnie najsłabszych i ofiar współczesnego niewolnictwa.

Przyjęcie Boga, który ciągle na nowo nas zaskakuje, nawet w trudnych sytuacjach, jakie przechodzi dziś życie zakonne, zaprasza nas do głębszego zrozumienia nadziei i oczekiwań budującej się Europy, która „poszukuje swej duszy". Pobudza do szukania nowych form życia charyzmatami naszych założycieli, aby odpowiedzieć lepiej na najbardziej naglące wołanie naszych czasów, szczególnie ludzi młodych, którzy są nadzieją Europy.

Razem z innymi zakonnicami i zakonnikami, pełni zaufania wobec dróg Ducha Świętego i Kościoła, możemy zainicjować nowe drogi dla Europy.

Jest to wymagające wezwanie do budowania Europy według Bożego Serca.

Fatima, 6-12 lutego 2006 roku

100. rocznica urodzin Dietricha Bonhoeffera

4 lutego minęła 100. rocznica urodzin Dietricha Bonhoeffera, niemieckiego pastora luterańskiego, wybitnego teologa, zaangażowanego na rzecz ekumenizmu. Brał on udział w przygotowaniach do zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 r., za co został powieszony 9 kwietnia 1945 r. w obozie koncentracyjnym we Flossenburgu.

Zdaniem katolickiego biskupa Ratyzbony Gerharda L. Müllera Bonhoeffer był „prawdziwym męczennikiem". Choć w Kościele ewangelickim nie ma kanonizacji, był on „świętym, który dotknął rzeczywistości" – uważa bp Müller. Bonhoeffer rozumiał, że Chrystusa należy szukać w konkretnych ludziach, cierpiących i poszukujących. Jak na teologa ewangelickiego niezwykle ważne dla Bonhoeffera były Kościół i sakramenty. „Kościół nie był dla niego tylko pomieszczeniem, w którym pielęgnuje się swoją duszę, ale ma on uobecniać Chrystusa i przez sakramenty ukazywać łaskę Bożą" – zaznaczył bp Müller.

Dietrich Bonhoeffer urodził się w wielodzietnej rodzinie we Wrocławiu 4 lutego 1906 roku. Wraz z rodzeństwem dorastał w Berlinie. Studiował teologię w Tybindze, Rzymie i Berlinie. W 1933 roku, gdy Hitler został kanclerzem Rzeszy, był duszpasterzem studentów i docentem w Berlinie. Szybko dał się poznać jako przeciwnik narodowego socjalizmu i musiał wyjechać na dwa lata do pracy w duszpasterstwie niemieckojęzycznym w Londynie, cały

czas utrzymywał jednak kontakt z krajem. W 1935 roku powrócił do Niemiec i w Finkenwalde kierował tajnym seminarium protestanckiego Kościoła Wyznającego, którego był jednym ze współzałożycieli. Kościół ten powstał na synodzie w Braman w 1934 roku. W 1943 roku władze zdelegalizowały go, gdyż – w przeciwieństwie do większości Kościoła ewangelickiego – kategorycznie odrzucał wszelkie związki z nazizmem. Wcześniej, bo już w 1937 roku, rozwiązano seminarium i w tym czasie Bonhoeffer związał się z opozycją antyhitlerowską. Bardzo szybko dostrzegł on w ruchu narodowo-socjalistycznym wielkie niebezpieczeństwo nie tylko dla Niemiec. Przeciwstawiał się mu w publikacjach, kazaniach, wykładach dla młodych księży. Wcześnie sprzeciwiał się dyskryminacji i pozbawianiu praw ludności żydowskiej i jako jeden z pierwszych stanął w obronie Żydów i pomagał przemycać ich do Szwajcarii. Gdy życiu Bonhoeffera zaczęło zagrażać coraz większe niebezpieczeństwo, przyjaciele postarali się dla niego o pracę wykładowcy w USA. Teolog zdecydował jednak powrócić do Niemiec, gdyż nie chciał opuszczać swego Kościoła w trudnej sytuacji.

Opozycyjne poczynania Bonhoeffera doprowadziły do odebrania mu prawa do nauczania, wystąpień i publikacji w latach 1939-1943. Pracował jednak nadal w podziemiu, a w czasie wyjazdów zagranicznych szukał wsparcia dla grupy opozycyjnej.

W czasie wojny włączył się aktywnie do grupy konspiracyjnej związanej z szefem niemieckiego wywiadu, admirałem Wilhelmem Canarisem. Zatrudniony jako cywilny współpracownik Abwehry, co chroniło go przed gestapem, podczas podróży ekumenicznych przekazywał informacje, mające pozyskać aliantów dla planowanego na 20 kwietnia 1944 roku zamachu na Hitlera. Aresztowano go 5 kwietnia 1943 roku i osadzono początkowo w Berlinie, skąd przewieziono do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, a następnie do Flossenburga. Tam też powstały jego najciekawsze publikacje, listy i wiersze. W dwa lata później, 9 kwietnia 1945 roku, został stracony w tymże obozie koncentracyjnym.

Dietrich Bonhoeffer był wybitnym teologiem protestanckim, dziś już klasykiem teologii chrześcijańskiej XX w. Jego prace przełożono na wiele języków. Prawie od początku swej drogi był orędownikiem szeroko pojętej ekumenii.

Po II wojnie światowej życie i dzieło Bonhoeffera nabrało dwojakiego znaczenia: jego osoba stała się punktem odniesienia w dyskusji na temat oporu politycznego przeciw dyktaturze hitlerowskiej i roli Kościołów w czasach terroru hitlerowskiego. Jego teologia natomiast miała zasadniczy wpływ na ogólny rozwój teologiczny ostatnich dziesięcioleci, przede wszystkim w dziedzinie ekumenizmu, teologii wyzwolenia i tzw. teologii kontekstualnej. Na szczególną uwagę zasługują jego obozowe listy i notatki oraz wydana pośmiertnie w 1949 roku *Etyka*.

Na aktualność niektórych elementów teologii Bonhoeffera wskazał m.in. kardynał Walter Kasper, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan. Na odbywającym się niedawno w Rzymie kongresie nt. myśli tego wybitnego teologa luterańskiego stwierdził on, że biblijna teologia postępowania za Chrystusem przemawia dziś zarówno do katolików, jak i do protestantów. Bonhoeffer apelował o „chrześcijaństwo doczesne", które będzie się odznaczało nie aktami religijnymi, ale „udziałem w cierpieniach Boga dla świata". Według niego Kościół musi bezwzględnie uczestniczyć w życiu współczesnego społeczeństwa. Nie do pomyślenia był rozdział między życiem a myśleniem, zaangażowaniem politycznym a teologią, absolutnym obowiązkiem wszystkich chrześcijan jest natomiast wkład na rzecz pokoju.

W Polsce imię Bonhoeffera nosi dom diakonijny przy ewangelickiej parafii w Szczecinie. Od dwóch lat działa tam, otwarte przez Kościół ewangelicko-augsburski, Międzynarodowe Centrum Studiów i Spotkań jego imienia. Prowadzi ono wymianę młodzieży z kraju i zagranicy, m.in. z Niemiec, Japonii, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Anglii i Afryki Południowej. Inicjatorzy ośrodka pragną, by sprzyjał on refleksji nad tożsamością religijną w społeczeństwie i rozważaniom o byciu chrześcijaninem w dzisiejszym świecie.

W katolickim kościele w Sławnie znajduje się tablica upamiętniająca opozycyjną działalność Bonhoeffera, a w 1996 roku we Wrocławiu na domu przy ul. Bartla 7, gdzie spędził dzieciństwo, wmurowano okolicznościową tablicę. W 1999 roku wystawiono we Wrocławiu jego pomnik. Podczas jego odsłonięcia podkreślano, że w dzisiejszych czasach Bonhoeffer uczy chrześcijan nadziei, miłości i wiary i jest „najlepszym świadkiem XX wieku".

Dzieła Bonhoeffera są również znane w przekładach polskich, m.in. *Wybór pism* (Biblioteka „Więzi" 1970), *Psalmy. Modlitewnik Biblii* (Wydawnictwo Księży Marianów 2004) w tłumaczeniu Anny Morawskiej czy napisane w 1938 roku *Życie wspólne* (Wydawnictwo Alleluja 2001).

Za: Katolicka Agencja Informacyjna

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie pierwszej rocznicy śmierci Jego Świątobliwości Jana Pawła II

Drugiego kwietnia mija pierwsza rocznica śmierci Jana Pawła II.

Wspominamy ten dzień wszyscy – wierzący i niewierzący – jako czas wielkiej narodowej żałoby, a jednocześnie jako moment szczególnej lekcji człowieczeństwa i chrześcijaństwa, jako czas mocnego odczuwania przynależności do wspólnoty narodu i świata chrześcijańskiego.

Sejm RP pragnie w pierwszą rocznicę śmierci Papieża Polaka okazać ogromną wdzięczność za to wszystko, co uczynił dla świata, dla Polski i Polaków, dla naszej wolności, za naukę, którą zostawił nam i przyszłym pokoleniom.

Sejm RP łączy się myślą i modlitwą z milionami rodaków, którzy w tym dniu czczą i wspominają Jana Pawła Wielkiego.

Marek Jurek
marszałek Sejmu RP

Warszawa, 24 marca 2006 roku

Przesłanie uczestników ogólnopolskiej 26. Pielgrzymki Obrońców Życia na Jasną Górę

W Dniu Świętości Życia my, uczestnicy 26. Pielgrzymki Obrońców Życia na Jasną Górę, zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli o godne uczczenie tego święta oraz o wytrwałe budowanie cywilizacji życia i miłości.

Zachęcamy do szczególnej celebracji Dnia Świętości Życia. Będzie nią nasza modlitwa i udział w nabożeństwach w intencji poszanowania ludzkiego życia. Prosimy także, aby tradycyjna modlitwa polskich rodzin – Apel Jasnogórski był w tym dniu odmówiony w intencji obrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Niechaj tej naszej wieczornej modlitwie towarzyszy zapalona świeca – symbol światła i życia.

Z głębokim niepokojem obserwujemy poważne problemy ekonomiczne polskich rodzin, zwłaszcza związane z bezrobociem, drastycznym spadkiem dzietności i starzeniem się naszego społeczeństwa. W celu ich rozwiązania konieczne jest dostrzeżenie, że najważniejsze nie są dobra konsumpcyjne, ale człowiek. Państwo powinno zapewnić takie wsparcie dla rodziców, aby ich decyzja o urodzeniu dziecka nie narażała ich na poważne problemy ekonomiczne.

Opowiadamy się za zdecydowaną polityką społeczną na rzecz polskich rodzin. Z tego powodu popieramy, m.in. projekty wydłużenia urlopów macierzyńskich oraz wprowadzenia odpisów podatkowych na dzieci.

W sferze kultury masowej stanowczo dopominamy się o wprowadzanie zakazu upowszechniania pornografii i brutalnej przemocy, co szczególnie godzi w dobro dzieci i kobiet oraz poważnie uderza w rodziny, które są fundamentem społeczeństwa.

Z Jasnej Góry – Góry Zwycięstwa – raz jeszcze apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli o nieustawanie w codziennym budowaniu cywilizacji życia i miłości.

Jasna Góra, 25 marca 2006 roku

List z okazji 350. rocznicy Ślubów Jana Kazimierza

Dzisiaj, 1 kwietnia, przypada 350. rocznica Ślubów Jana Kazimierza, które złożył w 1656 roku w Katedrze Lwowskiej przed obrazem Najświętszej Panny Łaskawej. Czym były te śluby wówczas i czym są one dla nas dzisiaj? Stawiamy to pytanie, chcąc uchwycić sens i znaczenie naszego świętowania.

Śluby Jana Kazimierza publicznym obraniem Maryi na Królową narodów i ludów ówczesnego Królestwa

Wyznawał Jan Kazimierz: „...padłszy do stóp Twoich najświętszych, Ciebie za Patronkę moją i za Królową państw moich dzisiaj obieram. I siebie, i moje Królestwo polskie, Księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, smoleńskie, czernichowskie oraz wojsko obu narodów i wszystkie moje ludy Twojej osobliwej opiece i obronie polecam...".

Pobudką do tego aktu była dla króla świadomość dobrodziejstw Bożych w życiu państwowym, ale też nieszczęśliwych wydarzeń, które spotkały kraj jako następstwo niezachowania praw boskich. Stąd płynęła dalej chęć służenia i pomnażania czci Synowi i Matce. Król zobowiązywał się także, by „lud Królestwa od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków był uwolniony". Prosił też król, by Matka Najświętsza wyprosiła łaskę u Syna Swego do wypełnienia tego ślubu.

W Ślubach króla Jana Kazimierza możemy łatwo zauważyć dwa momenty: pierwszy – obranie Matki Najświętszej na Królową narodów i ludów ówczesnego Królestwa, drugi – zobowiązanie do usunięcia niesprawiedliwości społecznej. Oba te momenty nie straciły aktualności i nabierają swojego znaczenia w naszych czasach, w zmienionych warunkach historycznych i geopolitycznych.

Uznanie Matki Bożej naszą Matką Królową

Jezus, czyniąc tych, którzy w Niego uwierzyli, Swymi braćmi i członkami Mistycznego Ciała (1 Kor 6, 15), czyni nas tym samym przybranymi dziećmi Maryi. Potwierdza to sam na krzyżu, kiedy wskazując na św. Jana, przedstawiającego całą ludzkość, mówi do Maryi: „Niewiasto, oto syn Twój" (J 19, 26).

Macierzyństwo Maryi schodzi się z Jej wyjątkową godnością jako Królowej Nieba i Ziemi. Poucza św. Józef Bilczewski: „O ile bardziej jakieś stworzenie podobne jest do swego Stwórcy i im ściślej jest zjednoczone z Bogiem-Człowiekiem, o tyle wyższa jest jego godność... A ponieważ Najświętsza Panna z wszystkich stworzeń najbardziej łaską upodobniła się do Stwórcy i najbliższa

jest Synowi Bożemu, najściślej z Nim zjednoczona, więc też Kościół, ludzkość cała winny Maryi składać osobną cześć religijną".

Zjednoczona najściślej z Jezusem na ziemi, Maryja jest najściślej zjednoczona w niebie ze Swym Synem w chwale; stoi po Jego prawicy – Pani i Królowa Wszechświata. „Najpierw (więc) zakrólowała na ziemi, a potem weszła do chwały niebios" (św. Amadeusz, bp Lozanny) .

Tę jej macierzyńskość i królewskość trzeba dobrze rozumieć. Jest Ona wszechpotężną Królową i równocześnie Służebnicą Pańską – jak się sama nazywa podczas Zwiastowania. Ustawicznie bowiem służy swemu ludowi, „zsyłając na wszystkie narody bliskie i dalekie strumienie pokoju i potoki łask niebieskich" (św. Amadeusz). W ten sposób uczy nas też, że każde królowanie, każde sprawowanie władzy winno mieć na względzie służbę tym, nad którymi się zostało ustawionymi, ma być troską o ich dobro.

Tę prawdę, że Maryja jest naszą Matką i Królową, odczytał król Jan Kazimierz i lud wierny – jak już wspomniałem – także z własnego doświadczenia. To nie była tylko teologiczna wiedza. To było nade wszystko rozpoznanie skutecznej w opiekę i pomoc obecności Maryi w ciągu wieków w najróżniejszych wydarzeniach narodów i ludów.

To uznanie Maryi jako Królowej jest nieodzowne dla nas dzisiaj. Nie możemy się pozbywać w naszym życiu Najświętszej Matki. Nie możemy wybierać sieroctwa w wierze. Stąd tez część i miłość do Maryi winny przenikać do głębi nasze wnętrze. I mamy zawierzać się Jej całkowicie jako Matce i Królowej, bo Ona jedynie zabezpiecza nasz byt – państwowy i społeczny.

Uznawać Maryję za Królową to – wyrażając się językiem współczesnym – odwołać się przez Nią i z Nią do podstawowych wartości religijno-moralnych; do chrześcijaństwa, które stanowi korzenie Europy.

Zobowiązanie do usunięcia niesprawiedliwości społecznej

Cześć i zawierzenie Maryi – Matce i Królowej – nie odrywa nas od prawdziwej troski o bliźnich, a zwłaszcza od wysiłku przezwyciężania niesprawiedliwości społecznej, krzywd, które mają miejsce, nierównego podziału dóbr. Nie chodzi tu więc o miłosierdzie chrześcijańskie, które zawsze jest obowiązkiem wierzących. Nie można jednak głosić, że największa jest miłość i zapoznać sprawiedliwość. W ślubach Jana Kazimierza chodzi o wprowadzenie sprawiedliwości społecznej, o którą w szczególny sposób winni zabiegać sprawujący władzę i wszyscy, którzy odpowiadają za pracujących i od których są zależni w różny sposób inni ludzie. Chodzi o dobro wszystkich obywateli. Temu ma służyć sprawiedliwe prawodawstwo i zabezpieczenie jego realizacji. Nie są one pozostawione samowoli rządców i ludzi posiadających majętności. U ich podstaw znajdują się zasady religijno-moralne, z których pierwsza jest: „Każdemu starać się zabezpieczyć to, co się jemu należy".

Obecnie jesteśmy spadkobiercami fałszywych ideologii. Pochłonęły one ogromne rzesze ludzkie; doprowadziły do ograniczenia wielu możliwości ludzkich, m.in. gospodarczych, ekonomicznych, technologicznych, ale także w nauce.

To wszystko trzeba teraz naprawić. Wiele jest do zrobienia. Stąd też dążenia do zmiany struktur państwowych i ich prawodawstwa. Nie można jednak ulec skrajnemu liberalizmowi, który za główny cel stawia zysk ekonomiczny, nie patrząc na niesprawiedliwości, które on rodzi. Nie można pomijać człowieka, który jest centrum spraw społecznych.

Dzisiaj – niestety – spotykamy się z wykorzystaniem pracowników, którzy z braku pracy najmują się za małe, krzywdzące płace.

Złem naszych czasów jest wielkie bezrobocie. Ludzie wyjeżdżają za pracą za granicę. Powoduje to bardzo często rozbicie małżeństw, rodzin – na których opiera się byt społeczeństwa.

Nie można nie widzieć zła korupcji i tzw. układów mafijnych, które niszczą życie społeczne i rozbijają jedność wspólnot ludzkich.

Nie sposób wymienić wszystkich braków i niebezpieczeństw we współczesnym życiu społecznym. Każdemu jednak z nas według stanowiska, które zajmuje, powinna towarzyszyć troska o ich naprawę, staranie o życie w sprawiedliwości.

Nie można też pominąć wychowania naszych społeczeństw, narodów do prawdziwego braterstwa między nimi. Bracia Chrystusa – braćmi między sobą. Dzieci jednej Matki, jednej Królowej – braćmi między sobą. Przypominają to nam także dzisiaj Śluby Jana Kazimierza. Król polecał Pani i Królowej wszystkie ludy swego Królestwa.

Świętując dzisiaj 350-lecie Ślubów króla Jana Kazimierza przed Panią Łaskawą, wyznajemy Ją Królową, wyznajemy, że u podstaw naszego całego życia jest jeden fundament: Chrystus – Zbawiciel człowieka.

Przychodzimy do Jego Matki, a Ona mówi do nas jak kiedyś mówiła do sług w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2, 5).

A my ze swej strony czynimy swoimi słowa św. Piotra, wypowiedziane do Jezusa: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6, 68).

Zakończmy to rozważanie wyznaniem:

Maryjo, Pani Łaskawa, tak jak król Jan Kazimierz obieramy Cię naszą Królową. Bądź naszą Panią! Prowadź nas!

+ Marian Jaworski
arcybiskup metropolita lwowski

Lwów, 1 kwietnia 2006 roku

VII. Kalendarium archidiecezji wrocławskiej

Kwiecień – czerwiec 2006 roku

Kwiecień

1-9 kwietnia (sobota-niedziela) – Tydzień Papieski we Wrocławiu, z okazji I rocznicy śmierci Jana Pawła II.

2 kwietnia (niedziela) – Centralna Msza św. na Rynku wrocławskim pod przewodnictwem i z homilią abpa Mariana Gołębiewskiego, godz. 18.00.

6 kwietnia (I czwartek miesiąca) – Msza św. o powołania kapłańskie i zakonne, katedra, godz. 18.30;
– Adoracja Najświętszego Sakramentu i okazja do spowiedzi dla Diecezjalnego Duszpasterstwa Młodzieży (DDM), Wrocław, kościół pw. św. św. Piotra i Pawła, ul. Katedralna 4.

10 kwietnia (poniedziałek) – Spotkanie księży moderatorów Ruchu Światło-Życie (plebania parafii pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu, ul. Bajana 47a).

13-16 kwietnia (czwartek-niedziela) – Triduum Paschalne.

13 kwietnia (Wielki Czwartek) – Msza Krzyżma – przewodniczy i homilię wygłosi abp Marian Gołębiewski;
– Msza Wieczerzy Pańskiej – Mszy przewodniczy i homilię wygłosi bp Andrzej Siemieniewski.

14 kwietnia (Wielki Piątek) – Liturgii Męki Pańskiej przewodniczy bp Edward Janiak.

15 kwietnia (Wielka Sobota) – Liturgii Wigilii Paschalnej, połączonej z procesją rezurekcyjną, przewodniczy abp Marian Gołębiewski.

22 kwietnia (sobota) – Rzeplin – nadanie imienia Jana Pawła II miejscowej Szkole Podstawowej. Przewodniczy abp Marian Gołębiewski.

23 kwietnia (niedziela) – Niedziela Miłosierdzia Bożego.

24 kwietnia (poniedziałek) – II rocznica ingresu abpa Mariana Gołębiewskiego do archikatedry wrocławskiej.

25 kwietnia (wtorek) – Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu – sesja naukowa w ramach Wrocławskiego Towarzystwa Teologicznego, poświęcona encyklice Benedykta XVI *Deus caritas est.* W dyskusji panelowej udział wezmą: bp prof. dr hab. Andrzej Siemieniewski, ks. prof. PWT dr hab. Józef Pater, ks. prof. dr hab. Jan Krucina, ks. prof. PWT dr hab. Tadeusz Reroń.

29 kwietnia (sobota) – Bp Andrzej Siemieniewski prowadzi dzień skupienia dla przełożonych ze Zgromadzenia Sióstr św. Józefa.

30 kwietnia (niedziela) – Dzień skupienia w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu.

Maj

1-3 maja (poniedziałek-środa) – Uroczystość MB Królowej Polski. Odpusty: Borowa Oleśnicka, Brzeg Dolny, Przeworno, Wrocław-Popowice, Zbytowa;
– Pielgrzymki alumnów i przełożonych MWSD do polskich sanktuariów Matki Bożej.

2 maja (wtorek) – Dom prowincjalny Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi we Wrocławiu – jubileusz 50-lecia życia zakonnego sióstr jadwiżanek. Uroczystościom przewodniczy bp Andrzej Siemieniewski.

3 maja (środa) – Uroczystość NMP Królowej Polski, katedra wrocławska, godz. 13.00. Mszy św. przewodniczy abp Marian Gołębiewski;
– Oleśnica, parafia pw. MB Miłosierdzia, godz. 17.00 – odsłonięcie i poświęcenie pomnika Jana Pawła II. Przewodniczy abp Marian Gołębiewski;
– Piesza pielgrzymka Krucjaty Wyzwolenia Człowieka z Leśnicy do Brzezinki Średzkiej.

4 maja (I czwartek miesiąca) – Msza św. o powołania kapłańskie i zakonne, katedra, godz. 18.30;
– Wspomnienie św. Floriana, patrona strażaków.

5-7 maja (piątek-niedziela) – Ogólnopolska Pielgrzymka Akademicka na Jasną Górę; 6 maja, godz. 11.00 – Mszy św. przewodniczy bp Andrzej Siemieniewski.

6 maja (sobota) – Msza św. z okazji promocji lektorów i ceremoniarzy. Przewodniczy abp Marian Gołębiewski – Wrocław, Ostrów Tumski, kościół pw. Krzyża Świętego.

7 maja (niedziela) – Niedziela Dobrego Pasterza – wyjazd alumnów MWSD do parafii archidiecezji w ramach niedzieli powołaniowej.

8 maja (poniedziałek) – Uroczystość św. Stanisława Biskupa i Męczennika, głównego patrona Polski.

9 maja (wtorek) – Dzień skupienia dla księży neoprezbiterów.

10 maja (środa) – Egzamin jurysdykcyjny dla diakonów MWSD;
– Spotkanie modlitewne sympatyków wspólnoty z Taizé, kościół NMP na Piasku, Wrocław (wyjątkowo); godz. 17.30 – próba śpiewu, 18.30 – Msza św., 19.15 – modlitwa.

12 maja (piątek) – Msza św. w intencji pielęgniarek i położnych. Przewodniczy abp Marian Gołębiewski – Wrocław, katedra, godz. 10.00.

13 maja (sobota) – Konferencja rejonowa duchowieństwa archidiecezji wrocławskiej. Przewodniczy abp Marian Gołębiewski z udziałem biskupów wrocławskich – Wrocław, katedra, godz. 10.00, aula PWT;
– Rozpoczęcie rekolekcji przed święceniami kapłańskimi diakonów MWSD;
– Spotkanie Kręgu Diecezjalnego Domowego Kościoła oraz moderatorów Ruchu Światło-Życie, kościół pw. św. Idziego, rozpoczęcie godz. 10.00;
– Bp Andrzej Siemieniewski będzie uczestniczył w nabożeństwie ekumenicznym i otwarciu Muzeum Śląskiego w Görlitz.

15 maja (poniedziałek) – Spotkanie księży moderatorów Ruchu Światło-Życie, plebania parafii pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu, ul. Bajana 47a, początek o godz. 20.00.

18 maja (czwartek) – W Sycowie bp Edward Janiak weźmie udział w spotkaniu z leśnikami, podczas którego posadzony będzie dąb Jana Pawła II.

19 maja (piątek) – Abp Marian Gołębiewski weźmie udział w otwarciu Międzynarodowej Konferencji Gerontologicznej dla uczczenia 3-lecia Uniwersytetu III Wieku we Wrocławiu, pt. „Człowiek w kulturze i społeczeństwie Europy".

20 maja (sobota) – Uroczystość święceń kapłańskich diakonów z MWSD, godz. 10.00, katedra wrocławska;
– Święcenia kapłańskie w Wyższym Seminarium Duchownym Ojców Franciszkanów we Wrocławiu.

21-24 maja (niedziela-środa) – Parafia pw. św. Mikołaja we Wrocławiu, ul. Św. Antoniego – rekolekcje dla Ruchu Światło-Życie: „Błogosławiona Maryja Dziewica, Boża Rodzicielka, w tajemnicy Chrystusa i Kościoła". Głosi ks. Jan Mikulski, moderator krajowy Domowego Kościoła. Będzie to przygotowanie Ruchu do spotkania z Ojcem Świętym Benedyktem XVI (zastąpią Wielkanocny Dzień Wspólnoty).

21 maja (niedziela) – 60-lecie parafii pw. Narodzenia NMP w Szymonkowie i 750-lecie istnienia tej miejscowości; w uroczystościach uczestniczy abp Marian Gołębiewski.

22 maja (poniedziałek) – Abp Marian Gołębiewski celebruje Mszę św. inaugurującą V Seminarium Europejskie Kapelanów Lotnisk; udział bierze ks. bp Edward Janiak – Wrocław, katedra, godz. 18.30.

23 maja (wtorek) – Msza prymicyjna w kaplicy MWSD.

24 maja (środa) – Pielgrzymka księży neoprezbiterów na Jasną Górę.

26-28 maja (piątek-niedziela) – Dialogi adopcyjne w Krzydlinie, organizowane przez Duszpasterstwo Rodzin Archidiecezji Wrocławskiej.

27 maja (sobota) – Trzebnica, bazylika św. Jadwigi, godz. 10.00 – bp Andrzej Siemieniewski udzieli święceń kapłańskich diakonom z Wyższego Seminarium Duchownego Księży Salwatorianów.

30 maja (wtorek) – Lutynia – nadanie Zespołowi Szkół imienia Jana Pawła II. Mszy św. przewodniczy i homilię wygłosi abp Marian Gołębiewski.

Czerwiec

1 czerwca (I czwartek miesiąca) – Msza św. o powołania kapłańskie i zakonne, katedra, godz. 18.30 .

4 czerwca (niedziela) – Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Odpust: Żuchlów.

5-7 czerwca (poniedziałek-środa) – Egzaminy magisterskie dla alumnów V roku MWSD.

11 czerwca (niedziela) – Uroczystość Trójcy Świętej. Odpusty: Bożnowice, Małkowice, Wrocław-Krzyki, Żmigród.

12 czerwca (poniedziałek) – Spotkanie księży moderatorów Ruchu Światło-Życie, plebania parafii pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu, ul. Bajana 47a, początek o godz. 20.00.

15 czerwca (czwartek) – Uroczystość Bożego Ciała. Odpusty: Wierzbice, Wrocław.

23 czerwca (piątek) – Udzielenie posługi akolitatu alumnom z MWSD, godz. 16.30, katedra.

24 czerwca (sobota) – Uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela, głównego patrona archidiecezji wrocławskiej. Odpusty: Smogorzów, Ludów Śląski, Łosiów, Powidzko, Rogów Sobócki;
– Święcenia diakonatu, godz. 10.00, katedra;
– Msza św. ku czci św. Jana Chrzciciela, godz. 18.30, katedra.

27 czerwca (wtorek) – Egzamin wstępny dla kandydatów do MWSD, początek o godz. 10.00.

29 czerwca (czwartek) – Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Odpusty: Kąty Wrocławskie, Mąkoszyce, Namysłów, Oława, Sułów, Sułów Wielki, Trzebnica, Ziębice.

Rocznice zmarłych księży

1 kwietnia – 35. rocznica śmierci ks. Władysława Natchmana (Wrocław)

2 kwietnia – 20. rocznica śmierci ks. Edwarda Skotnickiego (Wrocław-Żerniki)

5 kwietnia – 10. rocznica śmierci ks. Romana Kojdera (Borek Strzeliński)

9 kwietnia – 45. rocznica śmierci ks. Józefa Sługockiego (Stobno)

16 kwietnia – 15. rocznica śmierci ks. Władysława Poleszczuka (Wrocław)

23 kwietnia – 45. rocznica śmierci ks. Witolda Chmurzyńskiego (Wrocław-Pracze)

11 maja – 30. rocznica śmierci ks. inf. Karola Milika (Gorzów Wielkopolski)

19 maja – 35. rocznica śmierci ks. Albina Horby (Czarna Wieś Kościelna)
22 maja – 15. rocznica śmierci ks. Zdzisława Seremaka (Wrocław)
25 maja – 50. rocznica śmierci ks. Albina Wolnego (Lubsza)
30 maja – 25. rocznica śmierci ks. Franciszka Wołyniaka (Wrocław)
31 maja – 35. rocznica śmierci ks. Alojzego Góreckiego (Nowa Sól)

6 czerwca – 25. rocznica śmierci ks. Władysława Dubaniowskiego (Wrocław)
11 czerwca – 45. rocznica śmierci ks. Jana Blaschke'go (Brzeg Dolny)
14 czerwca – 20. rocznica śmierci ks. Dominika Augustyńskiego (Chobienia)
19 czerwca – 15. rocznica śmierci ks. Jana Szutta (Wrocław)
22 czerwca – 20. rocznica śmierci ks. Józefa Cięciwy (Laskowice)

Spis treści

I. Akta Stolicy Apostolskiej

II. Akta Episkopatu Polski

III. Akta Metropolity Wrocławskiego

IV. Sakra bpa Andrzeja Siemieniewskiego

V. Zarządzenia i komunikaty Kurii

VI. Pomoce duszpasterskie

VII. Kalendarium archidiecezji wrocławskiej